

POBOŻNOŚĆ W CZASIE
POWSTANIA s. 18

ŚLUBY
TRZEŹWOŚCI s. 36

KATOLICKIE
WYSPY s. 30

SIENA OCZAMI
HERBERTA s. 34

30.07.2023
nr 31 (925)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



**Kościół młodych:
nadzieja i wyzwanie**

s. 10, 12

Drodzy Czytelnicy!
„Idziemy”
jest dostępne
w e-wydaniu
na stronie:
www.eprasa.pl
www.idziemy.com.pl

Prenumerata redakcyjna tygodnika „Idziemy” na rok 2023

Drodzy Czytelnicy! Nasz tygodnik dostępny jest w parafiach i w kioskach. Istnieje też możliwość prenumeraty redakcyjnej. Można otrzymywać nasz tygodnik do domu! Prenumerata redakcyjna w roku 2023: **cena 1 egzemplarza – 8 zł; prenumerata kwartalna – 104 zł; prenumerata półroczna – 208 zł; prenumerata roczna – 416 zł.**

Zniżka! Przy prenumeracie powyżej 10 egzemplarzy cena 1 egz. wynosi 5 zł. Koszt wysyłki w całości pokrywa redakcja.

Pismo nasze można zaprenumerować, wypełniając dokładnie poniższy blankiet. Tel. 22 5120095



nazwa odbiorcy		W Y D. D I E C. W A R. - P R A S K I E J 0 4 - 3 5 7																									
nazwa odbiorcy cd.		W - w a u l . G r o c h o w s k a 1 9 4 / 1 9 6																									
i.k.		nr rachunku odbiorcy																									
		1 7 1 2 4 0 1 0 9 5 1 1 1 1 0 0 1 0 0 5 1 7 2 4 7 3																									
		W													PLN												
		kwota																									
		kwota słownie																									
		nazwa zleceniodawcy																									
		nazwa zleceniodawcy cd.																									
		tytułem																									
		P r e n u m e r a t a t y g o d n i k a																									
		tytułem cd.																									
		I d z i e m y n a o k r e s																									
		Opłata:																									
		pieczęć, data i podpisy zleceniodawcy																									

nazwa odbiorcy		W Y D. D I E C. W A R. - P R A S K I E J 0 4 - 3 5 7																									
nazwa odbiorcy cd.		W - w a u l . G r o c h o w s k a 1 9 4 / 1 9 6																									
i.k.		nr rachunku odbiorcy																									
		1 7 1 2 4 0 1 0 9 5 1 1 1 1 0 0 1 0 0 5 1 7 2 4 7 3																									
		W													PLN												
		kwota																									
		kwota słownie																									
		nazwa zleceniodawcy																									
		nazwa zleceniodawcy cd.																									
		tytułem																									
		P r e n u m e r a t a t y g o d n i k a																									
		tytułem cd.																									
		I d z i e m y n a o k r e s																									
		Opłata:																									
		pieczęć, data i podpisy zleceniodawcy																									



ks. Henryk Zieliński

Trzeba siać

Kto jeszcze pamięta, jak u stóp Matki Bożej śpiewaliśmy, że „Już dzisiaj zależy od polskiej młodzieży następne tysiące lat”? Było to u schyłku XX w., naznaczonego wojnami światowymi oraz totalitaryzmem brunatnym i czerwonym. Byliśmy młodzi, życie było przed nami. Nie było w nas zgody na siemniętny świat, w którym żyli nasi rodzice, zginający karki pod komunistycznym jarzmem, usiłujący za cenę kompromisów moralnych „załatwić” przydział na mieszkanie, zrealizować talon na buty i cukier... Nam marzyło się coś więcej. Czuliśmy się spadkobiercami bohaterskich obrońców Westerplatte i pokolenia Kolumbów, którzy jako dwudziestolatkowie poszli do powstania warszawskiego, by walczyć o wszystko, co najświętsze. Kościół był dla nas ostoją wolności, a sutanna wzbudzała na ulicy szacunek, jak mundur przed wojną.

Wiosna Solidarności to był nasz czas. Uczestniczyliśmy w strajkach i w ulicznych manifestacjach. Rozprowadzaliśmy „bibułę” i prowadziliśmy długie nocne dysputy. Zapelnialiśmy świątynie i przykościelne salki. Udział w spotkaniach ze św. Janem Pawłem II traktowaliśmy jako moralny obowiązek, umocnienie i źródło inspiracji. Dumnie nazywaliśmy się pokoleniem JPPII. Masowo chodziliśmy w pielgrzymkach na Jasną Górę, trzeba było nawet utworzyć samodzielną pielgrzymkę dla studentów. Śpiewaliśmy religijne i patriotyczne pieśni, wznosząc palce ułożone w kształcie litery V i przewiązane różańcem. Szykany ze strony SB i MO tylko nas utwierdzały w poczuciu, że jesteśmy po właściwej stronie.

Kiedy jednak zaczęła się transformacja, okazało się, że wielu z nas jest już zbyt żądnych władzy i sukcesu, by trwać przy dawnych ideałach. Zachłysłeniśmy się fałszywą koncepcją wolności od wszystkiego. Zajęliśmy się „gonieniem Zachodu”, słuchaliśmy tych, którzy mówili, że pierwszy milion trzeba ukraść. Z Kościołem zrobiło się nie po drodze, pojawiły się hasła „księża na księżyc” oraz „wczoraj czerwoni, dzisiaj czarni”. Nawet św. Jana Pawła II w czasie jego pielgrzymki do Polski w 1991 r. większość ówczesnych elit (także postsolidarnościowych) odrzuciła, gdy wzywał nas do opamiętania i rozsądku. Był to zarazem

czas Światowych Dni Młodzieży na Jasnej Górze. Papież nieprzypadkowo oparł wówczas swoje przesłanie na słowach z „Apelu jasnogórskiego”: jestem, pamiętam, czuwałam. W wielu przypadkach jednak pozostały nam po tym spotkaniu tylko fotografie i wspomnienia.

Wchodząc w trzecie tysiąclecie, nie przekazaliśmy naszych młodzieńczych ideałów

kolejnemu pokoleniu. Zresztą, sami nie byliśmy im wierni. Zabrakło „wymagania od siebie, choćby inni od nas nie wymagali”. Dotyczyło to i duchownych, i świeckich. Urządziliśmy się w świecie, poszliśmy z nim na kompromis. Z bólem słucham wyznań moich byłych studentów o ich dorosłych już dzieciach, które nie utożsamiają się ani z Kościołem, ani z Polską. To w jakimś stopniu efekt naszych zaniedbań, z których pozostaje nam zrobić sobie rachunek sumienia i podjąć nawrócenie.

Z drugiej strony trzeba sobie postawić pytanie: Co by z nami było, gdybyśmy w swoim czasie tak szlachetnych ideałów i wielkich doświadczeń nie mieli? Nigdy przecież nie było tak, żeby wszyscy uczestnicy wielkich wydarzeń zachowali i przenieśli w przyszłość ich ducha. Wśród tych, którzy w sierpniu 1944 r. walczyli o Polskę wolną od nazizmu i od komunizmu, też nie wszyscy w oporze wobec tego ostatniego wytrwali do końca. Podobnie nie wszyscy ludzie Solidarności dochowali potem wierności jej ideałom. Nawet w ewangelicznej przypowieści o siewcy tylko niektóre ziarna wydają plon i nie zawsze jest to plon stokrotny. Ale siać trzeba.

Młodzi od zawsze mają w sobie bunt przeciwko temu, co jest zastane. W ten sposób podkreślają swoją podmiotowość i odrębność. A jednocześnie potrzebują zakotwiczenia w rówieśniczej wspólnotcie, potwierdzenia, że są częścią swojego pokolenia. Przeżywają swoisty przymus bycia dokładnie takimi, jak ich rówieśnicy. Chcą uczestniczyć w tworzeniu spraw wielkich i niepowtarzalnych. Jeśli nie będą to np. Światowe Dni Młodzieży, to będzie „róbta, co chceta” w Jarocinie albo jakiś czarny marsz.

Ostatnie sondaże wskazują, że młodzież znowu zaczyna być konserwatywna – podobnie jak przed dziesięciu laty – tylko teraz jeszcze bardziej niż wówczas areligijna. Dlatego, jako ludzie Kościoła, mamy w tej sprawie wiele do nadrobienia. Potrzeba z naszej strony radykalnego, klarownego, autentycznego i odrobinnę kontrkulturowego świadectwa wiary. Tylko szaleństwo, choćby lekkie, jest w stanie porwać młodzież. Tej szansy nie wolno nam przepaść.

henryk.zielinski@idziemy.pl

30.07.2023 **idziemy** w numerze:

TEMAT TYGODNIA

Kościół młodych – rozmowa z bp. Grzegorzem Suchodolskim s. 10



foto: Flickr/Episkopatnews

ŚDM na całe życie – wspomnienia uczestników s. 12

MOJA WIARA

Pobożność w czasie powstania s. 18

Człowiek w rzeczywistości pracy – encyklikę „Laborem exercens” wyjaśnia prof. Rafał Łętocha s. 38

NA CZASIE

W służbie Stolicy Apostolskiej – rozmowa z ks. Pawłem Rytel-Andrianikiem s. 4

Kurs na „Górkę” – śluby trzeźwości s. 36

Pod gruzami z Chrystusem s. 42

WARTO WIEDZIEĆ

Katolickie wyspy s. 30

Pierwszy guzik s. 32



Siena oczami Herberta s. 34

Cukrzyca – podstawy wiedzy s. 44

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.
E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Obejmuje Ksiądz funkcję kierownika Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego i portalu VaticanNews. Jakie wyzwania przed Księdzem stoją?

Media watykańskie docierają do wielu milionów odbiorców na całym świecie. Informacje wychodzą stąd w 51 językach. W ostatnich latach, zgodnie z decyzjami papieża Franciszka, kierunki komunikacji obrały nowe drogi, dostosowane do współczesnych potrzeb i trendów medialnych. Moim zadaniem będzie kontynuacja tych ścieżek oraz budowanie nowych możliwości z wykorzystaniem nowoczesnych technologii.

Jak zamierza Ksiądz wykorzystać na nowym stanowisku dotychczasowe doświadczenie, m.in. pracę rzecznika Konferencji Episkopatu Polski?

Jako rzecznik episkopatu zdobyłem ogromne i cenne doświadczenie. Będę mógł je wykorzystać dla dobra Kościoła powszechnego, podejmując służbę w mediach Watykanu. Pozostanę zawsze wdzięczny Księdzom Biskupom za ich zaufanie, gdy powierzyli mi funkcję rzecznika KEP w 2015 r., a następnie odpowiedzialność na komunikację zagraniczną episkopatu.

Czy nominacja oznacza rezygnację z dotychczasowych zajęć na KUL (wicedyrektor Centrum Relacji Katolicko-Żydowskich im. Abrahama J. Heschela), sekretariacie KEP i przeprowadzkę do Rzymu?

Podejmując pracę w Dykasterii ds. Komunikacji jako kierownik Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego i VaticanNews, jednocześnie kończę pracę w Sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski. Nowy kontekst natomiast zyskuje moje zaangażowanie na rzecz relacji katolicko-żydowskich w ramach Centrum Heschela Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Rzym, jego środowisko uniwersyteckie i działające tu organizacje tworzą nowe szanse dla Centrum Heschela i pracy naukowej w obszarze relacji katolicko-żydowskich.

Obejmowaną przez Księdza funkcję dotychczas pełnili zazwyczaj jezuici, jak się Ksiądz czuje, przyjmując ją?



foto: Tuszyski

Media katolickie mają ogromne zaufanie ludzi. Trzeba przyznać, że często jest ono większe niż w innych mediach. To jest nasz skarb i na tym można dalej budować. Oczywiście, wiele zależy od naszego profesjonalizmu i zdolności docierania do jak największego grona osób. Święty Jan Paweł II już ponad 20 lat temu zachęcał do wypłynięcia na głębie cyberprzestrzeni.

Mówi się, że istnieją dwa Kościoły: „medialny” i „realny”. Dlaczego Kościół ma tak zły wizerunek?

Odpowiedź na to pytanie jest złożona i trudno odpowiedzieć w kilku zdaniach. Niemniej jednak trzeba za-

W służbie Stolicy Apostolskiej

Z ks. **Pawłem Rytel-Andrianikiem**, kierownikiem Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego i portalu VaticanNews, rozmawia Dorota Glica

Pan Jezus w ewangelii według św. Jana mówi o tych, którzy wchodzą w trud swych poprzedników. W takiej sytuacji i ja się znalazłem. Ojcowie jezuici pracowali z wielkim oddaniem w mediach Watykanu i należy im się ogromna wdzięczność. Będę kontynuował tę pracę, o co prosiła mnie Stolica Apostolska, po tym jak mój poprzednik o. Krzysztof Otdakowski SJ został mianowany proboszczem w Łodzi.

Czy nowa działalność oznacza współpracę tylko z polskimi mediami, przekaz dla polskojęzycznego odbiorcy, czy też rozszerzenie informacji o działalności polskiego Kościoła za granicą?

Radio Watykańskie – VaticanNews ma zadanie zapisane m.in. na profilu na Twitterze: „Głos Papieża i Kościoła w dialogu ze światem”. W to motto wpisuje się zarówno kontakt z polskimi mediami, jak i przekazywanie innym sekcjom językowym Radia Watykańskiego – VaticanNews informacji na tematy związane z Kościołem w Polsce. Podobnie sekcja polska korzysta z informacji przekazywanych przez inne sekcje językowe. W ten sposób ludzie mogą być poinformowani o tym, czym żyją wierni w Kościele powszechnym.

Media katolickie wciąż są mniej popularne od świeckich. Czy w ogóle mają szansę wygrać tę konkurencję?

Media katolickie mają ogromne zaufanie ludzi. To jest nasz skarb i na tym można dalej budować.

znaczyć, że Kościół to ludzie. Jeśli wizerunek Kościoła w mediach nie jest prawdziwy, możemy zastanowić się na początku, co każdy z nas zrobił, aby ten wizerunek był bliższy prawdzie. Każdy lub prawie każdy z nas ma przecież do dyspozycji media społecznościowe. Są też inne sposoby przekazywania informacji. Ważne, aby – jak mówi papież Franciszek – wstać z kanapy, także w tym względzie.

Na rynku medialnym dominują dziś internet i media społecznościowe. Liczy się czas, a ja mam wrażenie, że Kościół wciąż pozostaje pod tym względem w innej epoce. Czy kierowane przez Księdza media będą się starały to zmienić?

Media watykańskie obecne są m.in. na Facebooku, Twitterze, Instagramie i YouTube. Funkcjonuje portal www.vaticannews.va/pl. Można też zapisać się na tej stronie na codzienny newsletter, aby być na bieżąco z działalnością i nauczaniem Ojca Świętego Franciszka. Wiele się jednak zmieniło w ostatnich latach. Zachęcam, aby korzystać z mediów Watykanu, a już teraz znajdziemy tam bardzo wiele materiałów dla naszej informacji oraz formacji.

ŚDM RUSZYŁY

Ponad 67 tys. pielgrzymów ze 126 krajów świata już od środy 26 lipca bierze udział w pierwszej części Światowych Dni Młodzieży, które odbywają się w siedemnastu portugalskich diecezjach. W przyjęcie pielgrzymów zaangażowali się zarówno wierni, jak i instytucje kościelne oraz publiczne w diecezjach na kontynencie i na portugalskich Azorach. W tym czasie młodzież będzie poznawać lokalną kulturę, modlić się wspólnie z tamtejszymi katolikami i angażować się w dzieła dobroczynne. 1 sierpnia pielgrzymi wyruszą w kierunku Lizbony, aby uczestniczyć w centralnych wydarzeniach ŚDM, na które zgłosiło się ponad 600 tys. uczestników z całego świata. Mszę otwarcia ŚDM zaplanowano tego dnia na Wzgórzu Spotkań o godz. 19.00.

Papież Franciszek oczekiwany jest na Wzgórzu Spo-

tknąć 3 sierpnia o godz. 17.45. Nazajutrz o godz. 18.00 przewodniczyć będzie drodze krzyżowej. W sobotę 4 sierpnia młodzież pielgrzymować będzie do Parku Tagu, gdzie o godz. 20.45 rozpocznie się czuwanie z papieżem i adoracja Najświętszego Sakramentu. Najważniejszym wydarzeniem centralnych obchodów ŚDM będzie Msza Rozesłania pod przewodnictwem Ojca Świętego w niedzielę 6 sierpnia o godz. 9.00 w Parku Tagu. Na koniec papież spotka się jeszcze z wolontariuszami tegorocznych ŚDM o godz. 16.30 na promenadzie nadmorskiej. Dla ścisłości trzeba dodać, że Portugalia jest w innej strefie czasowej niż Polska, czyli o 1 godz. później.

Logo, które towarzyszy ŚDM Lizbony 2023, zaprojektowała 24-letnia artystka Beatriz Roque Antunes. Po raz pierwszy zostało za-



prezentowane w 42. rocznicę wyboru Jana Pawła II, 16 października 2020 r. Data prezentacji nie była przypadkowa. Jej wybór stanowił hołd wobec papieża Polaka, który zainicjował ŚDM. Głównym motywem graficznym logo jest krzyż – znak nieskończonej miłości Boga do ludzkości. Drugim z najważniejszych elementów jest postać Matki Bożej, przedstawionej jako młoda dziewczyna, gotowa do wypełnia-

nia woli Bożej, wyruszenia w drogę i posługi wobec swojej starszej krewnej – Elżbiety. Autorka inspirowała się bowiem hasłem tegorocznych ŚDM: „Maryja wstała i poszła z pośpiechem” (Łk 1, 39). W logo wpisana jest również droga oraz różaniec, nawiązujący do kultu MB Fatimskiej. Całość utrzymana jest w barwach zielonej, czerwonej i żółtej, które wchodzą w skład flagi Portugalii./xhz



Krzysztof Ziemięcki

Bagno dosłownie

Czytelnicy „Idziemy” wiedzą, że w swoich tekstach konsekwentnie piętnowałem każdy przypadek pedofilii w Kościele. Uważam, że nie ma miejsca na sytuacje molestowania nieletnich przez duchownych czy szerzej: ludzi z Kościołem związanych. Krytykowałem tych, którzy mówili, że w Kościele takich przestępstw jest i tak procentowo mniej niż np. wśród artystów. Bo takie porównywanie nie ma sensu.

Nie zmieniam zdania w tej sprawie. Ale po emisji filmu „Bagno” mamy dowód na to,

że wielu dziennikarzom w śledzeniu przypadków pedofilii wśród księży rzeczywiście nie o piętnowanie grzechu chodzi, ale o zniszczenie Kościoła i wszystkiego, co mu bliskie.

Telewizja Polska jako jedyne duże medium wyemitowała film dokumentalny

„Bagno”, ujawniający szokujące szczegóły afery pedofilskiej w środowisku polskiego show-biznesu. Zastanawiające jest, dlaczego inne koncerny mediowe postanowiły temat przemilczeć. Odpowiedzi dostarcza film.

Autor dokumentu Mariusz Zielke wziął na cel największą aferę pedofilską w historii polskiego show-biznesu. Zdaniem reżysera muzyk Krzysztof S. wykorzystywał seksualnie nieletnich przez prawie czterdzieści lat – do roku 2017. I za to ma stawiane zarzuty. Nikogo one jed-

nak w największych mediach nie zainteresowały. Szczególnie tych, którzy o pedofilii w Kościele napisali dużo tekstów i nagrali kilka filmów. Ci, którzy zamieszczali dotąd setki artykułów o pedofilii w Kościele, pytani o film „Bagno”, wykręcali się jak małe dzieci przyłapanie na zbieciu szyby.

Dziennikarz odbijał się od ściany. Największe media niemal całkowicie zignorowały aferę i całą masę szokujących dowodów pedofilii. Z jakiego powodu? Czy nie dlatego, że przekaz miał w nich pozostać jednoznaczny: pedofilia to Kościół, gdzie indziej to zjawisko nie istnieje. Tymczasem proporcje skali przestępstw są faktycznie odwrotne. Tylko jeśli pedofilia ujawnia się w środowisku show-biznesu, liberalne media milczą.

Jeśli pedofilia występuje w środowisku show-biznesu, a nie w Kościele – liberalne media milczą.

To, że część mediów nie zajmuje się pedofilią w środowisku artystycznym, wynika również z bardzo głębokich ich powiązań z powyższym środowiskiem. Autor filmu przyznaje: lewicowe media wykorzystują temat pedofi-

lii jako polityczną pałkę. „Ofiary się nie liczą, nie liczy się to, żeby pomóc osobom pokrzywdzonym, nie liczy się to, żeby ścigać takich okrutnych sprawców. Liczy się tylko i wyłącznie to, co przynosi

efekt polityczny” – mówił. Czy właśnie dlatego nazajutrz po emisji filmu nikt o nim nie napisał ani słowa?

Warto, żeby Państwo znaleźli ten film w sieci i obejrzelili. Tym bardziej że – jak pisze autor – „gdzieś tam ptaszki ćwierkają, że niebawem nastąpi próba zablokowania tego filmu na zawsze”.

Autor jest dziennikarzem TVP

W SKRÓCIE

■ **Nowy sekretarz papieża.** Argentyński ksiądz Daniel Pellizzon z Buenos Aires został nowym osobistym sekretarzem papieża Franciszka – poinformowała stołeczna argentyńska archidiecezja na Twitterze. 40-letni kapłan ma rozpocząć pracę w Watykanie na początku sierpnia. Zastąpi księdza Gonzalo Aemiliusa z Urugwaju, który skończył pełnienie tej misji.

■ **Z Warszawy do Watykanu.** Ks. dr Paweł Rytel-Andrianik, dotychczasowy dyrektor Biura ds. Komunikacji Zagranicznej Sekretariatu Konferencji Episkopatu Polski, został mianowany przez Stolicę Apostolską szefem Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego i portalu Vatican News. Zastąpi na tym stanowisku jezuitę o. Krzysztofa Ołdakowskiego, który obejmie probostwo w Łodzi.

■ **Nominacje Polaków.** Ks. prał. Piotr Tarnawski, dotychczas radca nuncjatury apostolskiej w Federacji Rosyjskiej, został przeniesiony do sekcji spraw ogólnych Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej, a ks. Krzysztof Seroka z nuncjatury apostolskiej w Ugandzie – do nuncjatury apostolskiej na Białorusi – poinformowano w Watykanie.

■ **Amnestia dla młodych.** Parlament Portugalii przyjął ustawę o amnestii z okazji Światowych Dni Młodzieży oraz towarzyszącej im wizyty papieża Franciszka. Zatwierdzony akt łaski obejmie skazanych mających od 16 do 30 lat i odbywających kary za przestępstwa, które nie były ciężkie.

■ **Nowa wojna?** Premier Armenii Nikol Paszynian oświadczył, że „bardzo prawdopodobna” jest nowa wojna z Azerbejdżanem. Oskarżył przy tym Baku o dokonanie ludobójstwa Ormian w Górskim Karabachu.

■ **Pociski dyktatora.** Korea Północna wystrzeliła kolejne dwa pociski balistyczne krótkiego zasięgu, które spadły do Morza Japońskiego – poinformowały agencje Kyodo i Yonhap, powołując się na południowokoreańskie siły zbrojne i japońską straż przybrzeżną.

■ **Przeciw nielegalnej imigracji.** Projekt ustawy o nielegalnej imigracji, którego celem jest zatrzymanie niekontrolowanego napływu nielegalnych imigrantów do Wielkiej Brytanii, został ostatecznie zatwierdzony przez brytyjski parlament.

■ **Ukarani uczestnicy zamieszek.** Ponad 1000 osób zostało skazanych w związku z zamieszkami na przedmieściach francuskich miast po zastrzeleniu przez policję pod koniec czerwca siedemnastolatka w Nanterre. 600 osób zostało już osadzonych w zakładach karnych – poinformował minister sprawiedliwości Francji Eric Dupond-Moretti w telewizji RTL.



ATAKI NA ODESSE

Przez cały miniony tydzień trwały ataki rakietowe Rosjan na Odesę i okoliczne miejscowości. Moskwa zintensyfikowała ostrzał w tym rejonie po tym, jak wycofała się z udziału w tzw. porozumieniu zbożowym, umożliwiającym eksport ukraińskiego zboża i żywności przez porty czarnomorskie. Według rzecznicy prasowej wojsk na południu Ukrainy,

Natalii Humeniuk, Rosjanie celowali w obiekty portowe, ale nieprecyzyjne rakiety Ch-22 uderzyły w sąsiednie dzielnice, w tym w historyczne centrum Odessy. Zniszczona została m.in. XVIII-wieczna, największa w mieście cerkiew Przemienienia Pańskiego (na zdjęciu), budynki mieszkalne, samochody i infrastruktura energetyczna.

POŻARY W GRECJI

Setki strażaków walczą z pożarami lasów w Grecji. Sytuację utrudniają upały z temperaturami sięgającymi 44 stopni. Pożar, który wybuchł w regionie Dervenohoria, około 30 km na północ od Aten, rozprzestrzenił się bardzo szybko, a ogień spalił liczne domy i zmusił ich mieszkańców do ucieczki. Do gaszenia zaangażowano siły lądowe oraz samoloty i śmigłowce. Pożar objął także wyspę Rodos, skąd ewakuowano turystów. W akcję gaszenia pożaru włą-



czyli się 149 polskich strażaków, są też strażacy ze Słowacji.

MIGRANCY WE WŁOSZECH

Mała włoska wyspa Lampedusa znajduje się pod stałe nasilającą się presją migracyjną. Codziennie od wielu tygodni przybywa tam od kilkuset do kilku tysięcy migrantów. Od początku roku było ich 75 tysięcy. Przepełniony do granic możliwości jest tamtejszy ośrodek rejestracji, tzw. hotspot. W porozumieniu z MSW

organizowane są regularne transfery kolejnych grup migrantów do ośrodków pobytu w innych częściach kraju, od Sycylii po północ Włoch. Jednak łodzie z migrantami przypluwają na wyspę szybciej i częściej, niż odpływają stamtąd promy i okręty z ludźmi kierowanymi do innych centrów pobytu.



DZIEŃ DZIADKÓW I OSÓB STARSZYCH



foto: PAP/EPA/Claudio Perri

Nie zapominajmy o dziadkach i osobach starszych: dzięki ich czułości wielokrotnie byliśmy podnoszeni na duchu, ponow-

nie wyruszaliśmy w drogę, czuliśmy się kochani, byliśmy uzdrawiani wewnętrznie. Poświęcili się dla nas i nie możemy usunąć ich z listy naszych priorytetów – zaapelował papież podczas Eucharystii sprawowanej w niedzielę 23 lipca w bazylice watykańskiej z okazji III Światowego Dnia Dziadków i Osób Starszych. Ojciec Święty nawiązał do czytanego fragmentu Ewangelii (Mt 13, 24-43) i zauważył, że trzy zawarte w nim przypowieści: o pszenicy i chwacie, o ziarnku gorczycy oraz o zaczynie i mące łączy jeden aspekt – wspólne wzrastanie.

Na zdjęciu papież Franciszek ze stulatką Lucillą Macelli przed rozpoczęciem Mszy Świętej.

PO NACISKACH UŁASKAWIONY



foto: PAP/EPA/Khaled Elfiqi

Kopt, student Uniwersytetu w Bolonii Patrick Zaki (na zdjęciu), został ułaskawiony przez prezydenta Egiptu Fattaha al-Sisiego. Dzień wcześniej został skazany na trzy lata więzienia za napisanie artyku-

łu, w którym domagał się poszanowania praw chrześcijańskich Koptów w Egipcie – podały włoskie media. Na jego rozprawie, zgodnie z oczekiwaniami i na prośbę Włoch, na sali sądowej obecni byli zagraniczni dyplomaci, którzy zobowiązali się do monitorowania procesu. Oprócz dwóch włoskich dyplomatów obecni byli także przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Unii Europejskiej, Szwajcarii i Kanady. Zaki został aresztowany, gdy przyjechał do Egiptu, aby odwiedzić rodzinę. Oskarżenie związane było z jego napisaniem w 2019 r. artykułem o zamachach bombowych ISIS i dwóch przypadkach dyskryminacji koptyjskich chrześcijan w Egipcie.

PROTESTY W KENII

W ostatnich tygodniach zginęło już 31 osób w Kenii w wyniku zamieszek, wywołanych przez podwyżkę podatków. „Nie wolno nam przelać więcej krwi” – wezwali biskupi katoliccy w specjalnym oświadczeniu. Wskazali też, że rząd musi uważnie wsłuchać się w trudną sytuację Kenijczy-

ków i nadać priorytet polityce łagodzącej kryzys. Do protestów doszło m.in. w Nairobi, Mombasie i Kisumu, a więc w największych miastach kraju. W stolicy doszło do starć z policją, a powietrze wypełniło się dymem palonych opon i gazem łzawiącym.



foto: PAP/EPA/Daniel Irungu

■ **Cicha dyplomacja.** Prezydent Chin Xi Jinping oraz minister obrony Li Shangfu rozmawiali w Pekinie z weteranem amerykańskiej dyplomacji, stuletnim Henrym Kissingerem. Rozmowy odbyły się w czasie, gdy dialog na wysokim szczeblu między Chinami a Stanami Zjednoczonymi pozostaje zamrożony.

■ **Niewygodni na Białorusi.** W Mińsku na Białorusi został aresztowany białoruski dziennikarz 55-letni Ihar Karniej, który przez wiele lat współpracował z Radiem Swoboda. Na plebani parafii katedralnej w Mińsku przeprowadzono przeszukiwanie – poinformowało białoruskie centrum praw człowieka Wiasna. Wcześniej aresztowano katechetę z tej katedry Uładzysława Bieladzieja, który m.in. na początku lipca został skazany na 15 dni aresztu za „dystrybucję materiałów ekstremistycznych”, a władze kościelne odwołały ks. Antoniego Klimantowicza z funkcji proboszcza katedry. Duchowny był dyskredytowany w państwowych mediach białoruskich.

■ **Niebezpiecznie na basenie.** Debatą na temat bezpieczeństwa na niemieckich kąpieliskach ogarnęła cały kraj. Była minister ds. rodziny Nancy Faeser uważa, że „kontrola tożsamości i obecność policji na niewiele się zdadzą, jeśli arabska młodzież generalnie nie przestrzega norm naszego społeczeństwa”.

■ **Kolejne represje w Nikaragui.** Reżim lewicowego prezydenta Nikaragui Daniela Ortegi zablokował fundusz wypłat emerytalnych dla księży katolickich, tzw. Narodowy Fundusz Ubezpieczeń Kapańskich. Założony przez Konferencję Episkopatu Nikaragui przed dwiema dekadami fundusz ma aktualnie nieaktywny rachunek bankowy, co sprawia, że nie jest możliwe wypłacanie emerytur księżom katolickim, którzy ukończyli 65. rok życia.

■ **Młodzi uzależnieni we Włoszech.** Ze sprawozdania Departamentu Polityki Antynarkotykowej Rady Ministrów Włoch o uzależnieniach ludzi w wieku od 15 do 19 lat wynika, że 28 proc. spośród nich używa narkotyków, prawie 11 proc. sięga po środki psychoaktywne, 78 proc. regularnie pije alkohol.

■ **Ślimak gigant.** Na Wyspach Kanaryjskich, w szczególności na Teneryfie, wykryto w lipcu gigantycznego afrykańskiego ślimaka lądowego (*Lissachatina fulica*), osiągnącego wielkość królika. Ślimak gigant stanowi poważne zagrożenie dla zdrowia ludzi, ponieważ może przenosić groźne choroby, jak salmonelloza i zapalenie opon mózgowych. Oprócz tego zagraża rolnictwu i ekosystemowi wysp, atakując uprawy bananów, pomidorów i dziką roślinność.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Jakie prawo człowieka?

Czy w piękne letnie miesiące powinno się poruszać trudne tematy dotyczące życia i śmierci? Czyż to nie czas relaksu i regeneracji sił, tak fizycznych, jak psychicznych? Owszem, ale właśnie w czasie letnich wakacji i urlopów trudno nie myśleć o życiu i śmierci, kiedy media donoszą o kolejnych wypadkach, utonięciach czy innych tragicznych wydarzeniach, w których ludzie tracą życie. Nie podają jednak, ilu ludzi umiera, zanim jeszcze zdąży się narodzić.

W ubiegłym roku wskutek aborcji uśmiercono 44 miliony istnień ludzkich, co oznacza wzrost o 1,4 miliona ludzi w stosunku do roku poprzedniego. Aborcja, która odpowiada za 40 proc. wszystkich zgonów, jest tym samym pierwszą przyczyną śmierci w skali światowej, a dopiero na drugim miejscu są nowotwory.

W ubiegłym tygodniu departament zdrowia Anglii i Walii poinformował o 17-procentowym wzroście usług aborcyjnych, co obrońcy życia nazwali „tragedią narodową”. To jednak nie jest temat odpowiedni na żadną porę roku. Natomiast sama aborcja, jako tzw. prawo kobiety, które próbuje się przeformować jako prawo człowieka, to już owszem – temat dobry w każdym czasie.

Dokładnie dwa lata temu Parlament Europejski przyjął rezolucję, w której dostęp do bezpiecznej i legalnej aborcji nazywa prawem człowieka. Rezolucja ta wezwała wszystkie kraje członkowskie Unii Europejskiej do „potę-

pienia wszelkich prób ograniczenia dostępu” do usług aborcyjnych. Trudno było nie zauważyć, że apel ten, choć nie wiążący, skierowany był szczególnie do Polski i Malt, w których istnieje znaczące ograniczenie procedury aborcyjnego.



fot. pixabay

W ubiegłym roku z kolei, obejmując prezydenturę w Unii Europejskiej, prezydent Francji Emmanuel Macron stwierdził, że prawo do aborcji powinno zostać wpi-

Aborcja odpowiada za 40 proc. wszystkich zgonów, jest pierwszą przyczyną śmierci w skali światowej.

sane do Karty praw podstawowych UE. Karta, przyjęta w 2000 r., określa prawa i wolności obywateli Unii i ma moc wiążącą, w przeciwieństwie do rezolucji PE. Tym samym francuski prezydent otworzył publiczną debatę na temat decydowania o życiu i śmierci drugiego człowieka tylko dlatego, że on sam nie ma prawa głosu.

W ubiegłym tygodniu mocny głos w tej kwestii zabrała komisja etyczna działająca przy Komisji Konferencji Biskupów Unii Europejskiej (COMECE). W oświadczeniu pt. „Etyczna niedopuszczalność podstawowego prawa UE do aborcji” komisja

przekonuje, że Unia Europejska nie ma właściwych kompetencji, by regulować kwestię aborcji. Ponadto przypomina, że Europejski Trybunał Praw Człowieka zadeklarował, że istnieje prawo do życia i można w państwach członkowskich wprowadzać ochronę praw ną dzieci nienarodzonych. COMECE podkreśla zresztą,

że w ogóle nie istnieje coś takiego jak „prawo do aborcji”.

Mówił o tym wielokrotnie papież Benedykt XVI, który jeszcze w 2018 r. w niepublikowanym wcześniej tekście o prawach człowieka ostrzegł przed nową koncepcją tychże praw, w których nie ma odniesienia do Boga Stwórcy. Papież emeryt przyznał, że mnożenie praw człowieka prowadzi do rozkładu idei prawa i w konsekwencji do ich zanegowania. „Aborcja, samobójstwo, produkcja człowieka stają się prawami człowieka, a zarazem je negują” – napisał. Nie można więc nazwać prawem człowieka czynu, który odbiera życie drugiemu człowiekowi. A chociażby nawet taki czyn zakwalifikowano jako prawo człowieka, to jego etyczna ocena się nie zmieni: pozostanie on moralnie zły. Z kolei prawa człowieka wywołujące się z jego przyrodzonej i niezbywalnej godności – a takim jest prawo do życia – nigdy nie powinny być przedmiotem debaty, dyskusji czy referendum.



Incydent przy Ścianie Płaczu

Przełożony opactwa Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny Nikodemus Schnabel został poproszony przez personel przy Ścianie Płaczu w Jerozolimie o zasłonięcie swojego krzyża. Incydent został nagrany przez reportera niemieckiego tygodnika „Spiegel”, gdy duchowny przebywał poza obszarem modlitewnym sanktuarium z niemiecką minister edukacji Bettiną Stark-Watzinger.

Duchowny został zatrzymany przez kobietę, która jest pracownikiem fundacji odpowiedzialnej za Ścianę Płaczu, zdominowanej przez ortodoksyjnych Żydów. Na nagraniu widać, jak kobieta zwraca mu uwagę, że noszony przez niego krzyż jest „naprawdę duży i nieodpowiedni dla tego miejsca”, i prosi go, aby go schował. „To bardzo brutalne, nie szanujesz mojej religii. Utrudniacie mi korzystanie z moich praw człowieka” – mówi Schnabel na nagraniu. „To nie jest prowokacja, jestem opatem. To jest mój strój. Krzyż jest częścią mojego ubioru. Jestem rzymskokatolickim opatem. Chcesz, żebym przestał ubierać się zgodnie z moją wiarą, taka jest rzeczywistość” – mówił duchowny pracownicy żydowskiej fundacji./wś

Polak biskupem w USA

Papież Franciszek mianował 49-letniego biblistę ks. Sławomira Szkredkę biskupem pomocniczym archidiecezji Los Angeles, powierzając mu stolicę tytularną Vico della Torre. Biskup nominat urodził się 12 maja 1974 r. w Czechowicach. Uzyskał licencjat z filozofii i magisterium w Seminarium Świętych Cyryla i Metodego w Orchard Lake (USA). Następnie uzyskał licencjat i doktorat w dziedzinie nauk biblijnych w Papieskim Instytucie Biblijnym. Święcenia kapłańskie przyjął 12 stycznia 2002 r. w archidiecezji Los Angeles./wś



Dariusz Kowalczyk SJ

Kościół namawia do głosowania...

Zbliżają się wybory. Standardowe, oficjalne stanowisko Kościoła w kwestii wyborów sprowadza się do przypominania dwóch rzeczy. Po pierwsze, trzeba iść na wybory, bo to obowiązek obywatelski. Po drugie, katolik nie powinien głosować na partie, które mają w programie postulaty sprzeczne z nauczaniem Kościoła.

Pierwszy postulat wydaje się nieskomplikowany. Odpowiedzialny obywatel powinien wziąć udział w wyborach. Sądzę jednak, że w pewnych sytuacjach nie stawienie się przy urnie mogłoby być usprawiedliwione. Obywatel może na przykład uznać, że żadna partia mu nie odpowiada, a nie chce podpisywać się pod tzw. mniejszym złem. Osobiście nie zgadzam się z takim stanowiskiem, ale je szanuję. Inny przypadek to taki, w którym obywatel nie zainteresował się życiem politycznym i tak naprawdę nie ma pojęcia o podstawowych kwestiach publicznych. W tej sytuacji uczciwiej jest pozostać w domu, niż dokonywać wyborów zupełnie nieprzeżyłanych. Inna sprawa, że zupełna ignorancja w sprawach społeczno-politycznych jest mało chwalebna, choć niektórzy się nią szczycą.

Bardziej złożony jest drugi postulat – by nie głosować na tych, którzy głoszą poglądy sprzeczne z katolickim nauczaniem moralnym. Po pierwsze, obecnie mamy w Kościele niemały chaos w kwestiach moralno-dogmatycznych. Ma rację kard. Robert Sarah, że dziś „jeden episkopat mówi jed-

no, drugi drugie. Jeden biskup mówi jedno, drugi mówi coś innego, a wierni są zdezorientowani”. Przypominają się tutaj słowa Jeremiasza: „Nawet prorok i kapłan błędzą po kraju, nie nie rozumiejąc” (Jr 14, 18). Po drugie, żaden program poli-

tyczny nie jest tożsamy z katolicyzmem, a zatem w każdej partii znajdzie się coś sprzecznego i coś zbieżnego z nauczaniem Kościoła. Niemniej są politycy zdecydowanie dalecy od Kościoła, by nie powiedzieć katofobiczni, oraz politycy dość bliscy ka-

W Polsce nie mamy problemu, że katolicy narzucają swoją wiarę innym.

tolickiemu dziedzictwu, zarówno w życiu osobistym, jak i w głoszonych poglądach. Po trzecie, nie brakuje katolików, którzy mówią na przykład tak: „Osobiście jestem przeciwno aborcji, ale nikomu nie chcę narzucać poglądów, w związku z tym uważam, że w demokracji aborcja powinna być zasadniczo dostępna”. Tyle że aborcja nie jest kwestią wiary, której nie należy narzucać, ale kwestią obrony obiektywnie istniejącego ludzkiego życia.

W Polsce nie mamy problemu, że katolicy narzucają swoją wiarę innym. Raczej mamy problem, o którym w książce „Pamięć i tożsamość” tak pisał Jan Paweł II: „Budzi obawy pewna bierność, jaką można dostrzec w zachowaniu wierzących obywateli. (...) niegdyś było bardziej żywe ich przekonanie o prawach w dziedzinie religii, a co za tym idzie, większa gotowość do ich obrony z zastosowaniem istniejących środków demokratycznych. Dzisiaj to wszystko wydaje się w jakiś sposób osłabione, a nawet zahamowane”. Podobną

myśl wyraził Benedykt XVI w wywiadzie-rzecz „Światłość świata”: „Często pojawia się pytanie – stwierdził Ratzinger – jak to możliwe, że chrześcijanie, którzy osobiście są wierzącymi ludźmi, nie mają siły, aby mocniej oddziaływać swoją wiarą na politykę”.

Ta słabość dotyczy wiernych świeckich, a także dużej części duchownych, którzy – przestraszeni ciągłymi atakami na Kościół – wolą się nie wychylać... Właściwie nie istnieje coś takiego, jak świadoma swej tożsamości, praw i możliwości opinia katolicka. Istnieją raczej różne katolickie ośrodki opiniotwórcze, które jednak bywają dość podzielone, tak że trudno wskazać sprawę, w której przemówiłyby jednym głosem.

Pomimo tego rodzaju problemów nie należy się zniechęcać, ale tym bardziej trzeba się konfrontować ze społeczno-politycznymi wyzwaniami, jak wybory, w sposób kompatybilny z Ewangelią. Na tych łamach swego czasu zacytowałem słowa św. Stanisława Papczyńskiego (zm. 1701). Warto je przed wyborami raz jeszcze przypomnieć: „Wszyscy, którzy marzą o zapewnieniu sobie nieśmiertelności, powinni przejąć się tą głęboką i szlachetną myślą, że przez Rzeczpospolitą należy rozumieć coś, czemu warto całkowicie się oddać i poświęcić. (...) Prawdziwych mężczyzn nam potrzeba, a nie nicponi, nie mętów społecznych. Dajcie ojczyźnie Polaków, nie pacholków, to jest dajcie ludzi silnych, odważnych, zdolnych do wielkich wysiłków, zaprawionych do walki, przygotowanych do brania udziału w naradach (ad consilia)”. A zatem jesienią do urn!

dkowalczyk@jezuici.pl
Autor jest profesorem
Wydziału Teologicznego
Papieskiego Uniwersytetu
Gregorianum w Rzymie

Kard. Zuppi w USA

Specjalny papieski wysłannik do spraw Ukrainy kard. Matteo Zuppi podczas spotkania z Joe Bidenem w Białym Domu wręczył prezydentowi USA list od Franciszka i podkreślił, że odczuwa on „ból z powodu cierpienia wywołanego przez wojnę”. Spotkanie „przebiegło w klimacie wielkiej serdeczności i wzajemnego wysłuchania” – poinformował Watykan w komunikacie wydanym na zakończenie pobytu przewodniczącego Konferencji Episkopatu Włoch w Waszyngtonie.

Kard. Zuppi spotkał się także z przewodniczącym Konferencji Biskupów Stanów Zjednoczonych abp. Timothyem Broglio, z którym rozmawiał o wojnie na Ukrainie i inicjatywach Watykanu na rzecz ofiar, a także pokoju./wś

Afery ciąg dalszy

Policja przeszukała dom belgijskiej socjalistycznej europosłanki Marii Areny w Brukseli w ramach śledztwa dotyczącego korupcji w Parlamencie Europejskim – poinformowała belgijska prokuratura. Spośród wszystkich osób zamieszanych w skandal Arena jest czwartą sprawującą mandat europosła, obok Evy Kaili, Marca Tarabelli i Andrei Cozzolino./wś

REKLAMA

Pielgrzymka do Medjugorie
09-16.09.2023 r.



Więcej informacji pod nr tel. 730 704 709
e-mail: panjestmoimschronieniem@gmail.com
www.PanJestMoimSchronieniem.pl

Na Światowe Dni Młodzieży do Lizbony wybiera się 25 tys. Polaków. Czy ta frekwencja zaskoczyła Księdza Biskupa?

Liczna delegacja polskiej młodzieży na ŚDM jest znakiem nadziei dla Kościoła w Polsce. W ostatnim okresie – najpierw pogubienia się przez pandemię, potem niepokojów za wschodnią granicą – zauważyliśmy znaczny odpływ młodych od Kościoła, wiary, lekcji religii. Ta sytuacja każe nam, odpowiedzialnym za młodzież, szukać przyczyn. Dlatego liczba uczestników z Polski jest dla mnie miłym zaskoczeniem, bo do tej pory tylko dwukrotnie było nas tak wiele: w 2000 r. w Rzymie (50 tys.) oraz w 1997 r. w Paryżu (25 tys.). To dobry objaw, że polska młodzież, która formuje się przy parafiach, w różnych ruchach i wspólnotach, nie zamyka się w swoim gronie, ale widzi potrzebę doświadczenia Kościoła powszechnego, spotkania z rówieśnikami z całego świata.

Co daje udział w takim wydarzeniu?

Obecnie wielu wierzących uczniów, studentów czy młodych rozpoczynających pracę jest w mniejszości w swoim środowisku; większość rówieśników jest krytycznie nastawiona do wiary albo obojętna. Więc ci, którzy czują więź z Kościołem, potrzebują umocnienia. ŚDM pozwala im naładować akumulatory, by po po-

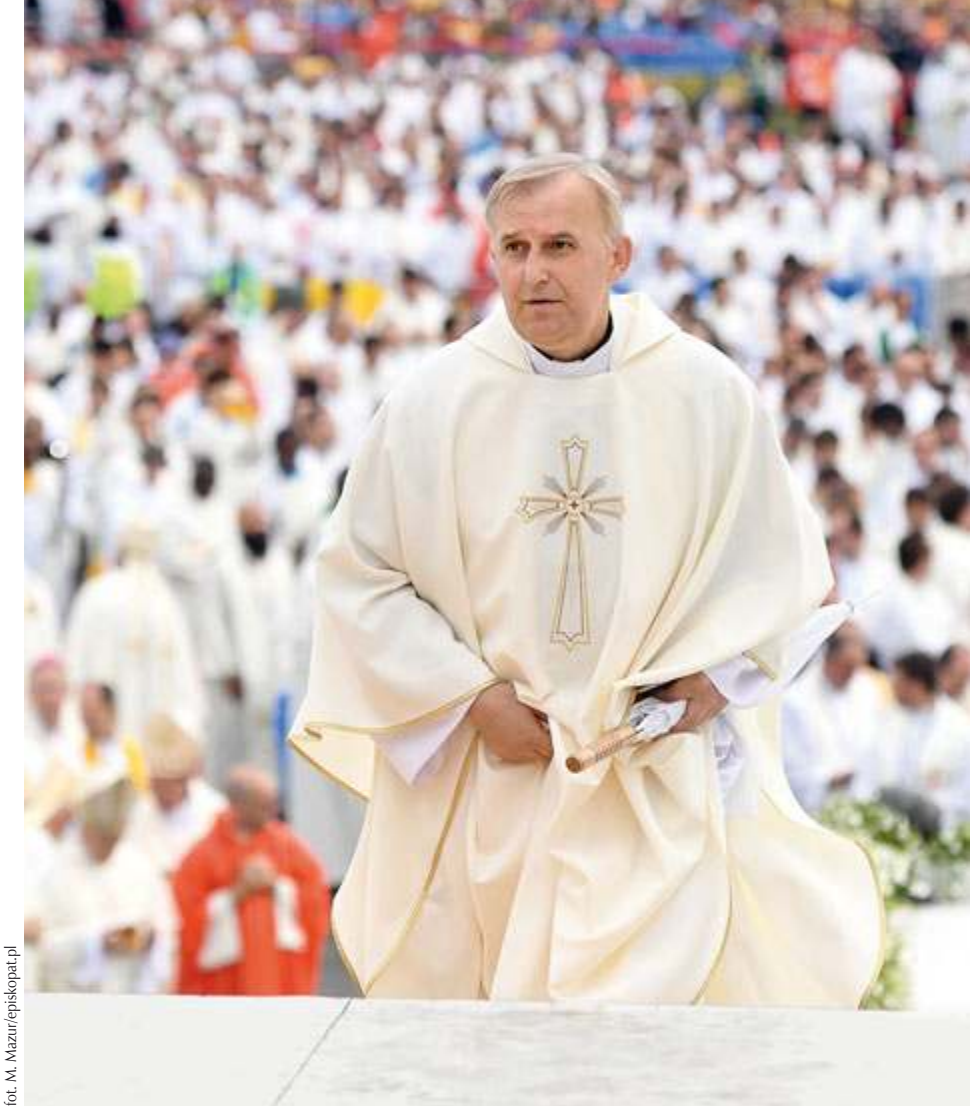


foto: M. Mazur/episkopat.pl

Kościół młodych

Z bp. **Grzegorzem Suchodolskim**, przewodniczącym Rady KEP ds. Duszpasterstwa Młodzieży, rozmawia Barbara Stefańska

wrocie do swoich zlaicyzowanych środowisk mieli siłę do trwania przy Chrystusie i wartościach, które wybrali.

Zawsze reaguję z pewną dozą buntu na stwierdzenia księży proboszczów typu „ja nie mam młodzieży, więc nie muszę dla nich organizować żadnego duszpasterstwa”. ŚDM pokazują, że młodzi jednak są, chociaż inni niż kiedyś, i trzeba szukać nowych form dotarcia do nich. Mają potrzebę pogłębionej formacji oraz przestrzeni, w której mogliby się spotykać, przeżywając swoją młodość.

Dni Młodzieży mają już prawie czterdzieści lat. Czy ta forma ewangelizacji wciąż trafia do młodzieży?

ŚDM to cenne doświadczenie, ale uzupełniające wobec stałej formacji, która powinna być w Kościele lokalnym.

To, że ŚDM po czterech dekadach nie zestarzały się, potwierdza, że jest to dar Ducha Świętego dla Kościoła naszych czasów. Inne były intencje św. Jana Pawła II, gdy je zainicjował, inne są dzisiaj.

Jednak nadal te spotkania ubogacają organiczne duszpasterstwo młodzieży. ŚDM nie zastępują stałej formacji, która powinna się odbywać na poziomie Kościołów lokalnych. Dlatego bardzo cenię wszystkie inicjatywy –

KSM, Ruch Światło-Życie, duszpasterstwa akademickie i inne wspólnoty. Natomiast międzynarodowe wydarzenia pozwalają zobaczyć, że jesteśmy częścią Kościoła powszechnego, uniwersalnego. Czyli Światowe Dni Młodzieży na pewno

tak, ale nie jako jedyna i wyłączna propozycja, ale uzupełniająca wobec stałej formacji, bo inaczej stanie się tylko turystyką religijną.

Jeśli uczestnicy ŚDM po powrocie z Lizbony zechcą kontynuować działalność w parafii, jak to zrobić?

Z pewnością potrzebny będzie, jak to nazywam, duch dalszego ciągu. Aby te wydarzenia owocowały, trzeba je przenieść potem na grunt podstawowych struktur kościelnych. Młodym radzę (napisałem to w przewodniku, który polska młodzież otrzyma w pakiecie na ŚDM): kiedy wróćcie z Lizbony, zapukajcie do drzwi waszych proboszczów i duszpasterzy w parafii, opowiedzcie im o tym doświadczeniu spotkania Kościoła powszechnego i zastanówcie się razem, jak zbudować w parafii dom dla młodych.

Bp Grzegorz Suchodolski (ur. 1963) – biskup pomocniczy siedlecki, przewodniczący Rady KEP ds. Duszpasterstwa Młodzieży, w latach 1996–2016 dyrektor Krajowego Biura Organizacyjnego Świątowych Dni Młodzieży, sekretarz generalny Komitetu Organizacyjnego ŚDM Kraków 2016.

Myślę, że nadszedł czas namysłu, jak przeorganizować strukturę parafii, by z instytucji kojarzącej się z kancelarią, biurem parafialnym, stała się wspólnotą razem przeżywającą drogę wiary. Papież Franciszek w adhortacji „Christus vivit” zachęca nas do budowania stylu oratorskiego w parafiach. Chodzi o to, by młodzież miała tam swoją przestrzeń, za którą jest odpowiedzialna, gdzie może spędzać czas wolny, rozmawiając ze sobą, nawet pijąc herbatę czy grając w planszówki, a także formując się w duchu chrześcijańskim. Potrzeba nam takiego przeobrażenia budynków parafialnych, żeby to nie były zamknięte, wypieszczone twierdze, ale prawdziwe domy dla młodego pokolenia. Ważne jest także powierzenie młodym odpowiedzialności za niektóre sprawy. Oni nie zawsze mają doświadczenie, ale mają pragnienie, by w ten sposób dorastać, dojrzewać do brania odpowiedzialności za Kościół.

Gdzie już funkcjonują takie oratoria czy świetlice przy parafiach?

Oratoria – jak je nazywa papież Franciszek – znamy bardziej z Włoch czy z duszpasterstwa salezjańskiego. Działają też przy niektórych parafiach w Polsce i tam jest młodzież. Kolejni biskupi w Polsce decydują się na otwieranie oratoriów, chociażby biskup kaliski Damian Bryl zachęcił, żeby takie domy dla młodych powstały w miastach powiatowych, gdzie młodzież po zakończeniu lekcji czeka nawet dwie godziny na autobus do domu.

Zaproponowałem stworzenie takiego miejsca, gdy zostałem proboszczem w katedrze w Siedlcach po Świątowych Dniach Młodzieży w Krakowie w 2016 r. Od razu główne pomieszczenia, w których wcześniej mieszkali proboszczowie, zamieniłem na oratorium dla dzieci i młodzieży. I Bogu dzięki, działa to do dziś i wydaje piękne owoce. Młodzież lubi wspólnotowe przeżywanie codzienności.

W jaki sposób taka działalność prowadzi do wiary?

Łaska buduje na naturze. Zanim przejdziemy do pogłębionych katechez, najpierw musimy zbudować więź z młodymi.

Właśnie to nam „pekło” – bycie ze sobą. Często brakuje wzajemnych relacji w rodzinie. Kiedyś siłą polskiego Kościoła była rodzina, która się modliła i w której przekazywano wiarę, a parafia to uzupełniała. Dziś także młodzi, którzy przychodzą do oratoriów czy wspólnot, nie mają takich doświadczeń. Pierwszym krokiem jest zbudowanie relacji, mówiąc językiem teologicznym komunii – wspólnoty osób. Bez tego młodzieży trudno będzie zaufać temu, który będzie im głosił katechezę. Ważne, by był on towarzyszem drogi wzrastania i w pełnym tego słowa znaczeniu świadkiem. Nie bójmy się, że przeżywanie czasu z młodymi „na luzie”, spędzanie go na rozmowie dotyczącej ich nauki, codziennych spraw, sprawi, że będzie to czas stracony.

A kto miałby organizować przestrzeń dla młodych – księża, świeccy...?

W zespole prowadzącym oratorium powinien być duszpasterz, ale też świeccy liderzy różnych wspólnot. Nie bałbym się powierzenia niektórych funkcji samej młodzieży, na wzór oazowy czy harcerski. Młodzież trzy–cztery lata starsza może doskonale poprowadzić swoich kolegów, bo nie ma bariery językowej czy pokoleniowej pomiędzy nimi. W Siedlcach klucze do oratorium oprócz księży miało siedmiu młodych liderów. Byli wdzięczni, że traktujemy ich poważnie.

Wracając do ŚDM. Czy może to być wydarzenie pokoleniowe, wpływające na młodych bardziej niż np. pandemia czy czarne marsze, w których też część młodzieży brała udział?

To jest pewien fenomen, że na ŚDM, które mają formułę otwartą, przyjeżdża także wielu uczestników tych czarnych marszów, a nawet parad równości. Naprawdę może przyjść każdy, kto zaakceptuje religijny i katolicki charakter tego wydarzenia. ŚDM są otwarte na każdego młodego człowieka, także tego, który stoi teraz gdzieś na obrzeżach Kościoła, ale szuka. Mówimy: Dobrze, że jesteś. Przyjeżdż, doświadcz tego i dokonaj wyboru w pełnej wolności. Wolność to dar, który Bóg daje każdemu człowiekowi, i musimy to uszanować. Zarówno wśród wolontariuszy, jak i uczestników są młodzi inni wyznani czy oddaleni od Kościoła. Proponujemy przeżycie wspólnoty wiary i radości. Ufamy, że Duch Święty będzie prowadził tych, którzy pogubili się w swojej wierze i moralności. Jako organizatorzy jesteśmy narzędziami –

przygotowujemy tematy katechez, spotkań. Dalej to już jest dzieło Ducha Świętego, który potrafi docierać do serc.

ŚDM trwają tydzień, a papież przyjeżdża na ostatnie dni. Co jest najważniejsze w czasie tego wydarzenia?

Najważniejsze jest spotkanie z Chrystusem we wspólnocie Kościoła powszechnego. Temu służy przede wszystkim pięć wydarzeń centralnych; czterem z nich przewodniczyć będzie papież Franciszek. Każde z tych wydarzeń odnosi do zbawczej misji Jezusa.

Wszystko zaczęło się od krzyża, który Jan Paweł II podarował młodym w 1984 r., by ponieśli go na cały świat jako znak miłości Pana Jezusa do ludzkości. Wokół tego zrodziła się idea ŚDM. Ten krzyż jest ustawiony na podium w czasie ŚDM, obok niego ikona Matki Bożej Salus Populi Romani – dwa symbole ŚDM. Droga krzyżowa jest jednym z pięciu głównych wydarzeń. Mówię o tym, bo w niektórych mediach pojawiły się mylne informacje, że organizatorzy wstydzą się krzyża.

ŚDM to także triduum katechetyczne, festiwal młodych, strefy powołaniowa i pojednania; jest też dużo dobrej muzyki uwielbieniowej i koncertowej; są wydarzenia sportowe i ewangelizacyjne.

Ostatnio dni młodzieży rodzą dużo decyzji powołaniowych – do misji, życia konsekrowanego czy kapłaństwa. Jest to także „największe biuro matrymonialne świata”. To wszystko wielka radość, bo odkrywanie powołania to jeden z istotnych celów duszpasterstwa młodzieży.

Celem jest także przejście od wiary odziedziczonej do osobistej. Czy to także widać?

Doświadczenie, które młodzi zdobywają na tego typu – powiedzmy – eventach religijnych, ale pogłębionych, prowadzi do wiary z wyboru. Jest to konieczne, by w dzisiejszym świecie być osobą głęboko wierzącą. ŚDM pozwalają postawić Jezusa w centrum życia. Ich finałem jest zawsze Msza posłania z udziałem Ojca Świętego. Wieczór wcześniej odbywa się adoracja Najświętszego Sakramentu – pierwsza część animowana, druga przeżywana w ciszy. To niesamowite doświadczenie, do którego wielu młodych wraca. Jezus bowiem potrafi w wielkim zgromadzeniu przemówić bardzo osobście do serca młodego człowieka. Ufam, że i podczas ŚDM w Lizbonie wielu uczestników odnajdzie dar głębokiej i osobistej wiary – na wzór Maryi – która pozwoli powiedzieć Bogu „tak” i „pójść z pośpiechem” do świata z Ewangelią życia i miłości.





fol. BP KEP

ŚDM na całe życie

Światowe Dni Młodzieży to największe święto młodych w Kościele. Uczestniczą w nich miliony osób, dla których jest to czas owocujący potem przez całe życie.

Zapytaliśmy kilkoro uczestników ŚDM zorganizowanych w Polsce o to, co najbardziej utkwiło im w pamięci i jak udział w wydarzeniu wpłynął na ich późniejsze losy.

KAROLINA MROZEK

Z Krakowskich Światowych Dni Młodzieży najbardziej zapamiętałam wspólnotę modlących się ludzi. Znałe mi osoby wkroczyły już wtedy w dorosłość, zajęły się pracą, rodziną, mimo to rzuciły wszystko i przynajmniej na jeden dzień wybrały się na spotkanie z Ojcem Świętym Franciszkiem, by umocnić i potwierdzić swoją wiarę. To było bardzo wzruszające. Obecność na Światowych Dniach Młodzieży w 2016 r. dała mi ogromną dawkę młodzieńczej radości, a widok innych wierzących i świadczących umocnił mnie w wierze. W czasie, gdy

tak wielu nastolatków z różnych względów odwraca się od Kościoła, spotkanie przybyłych z całego świata tysięcy młodych jednego wyznania naładowało mnie pozytywnie do przeżywania zwykłej codzienności.

PAWEŁ KĘSKA

Najbardziej utkwiło mi w pamięci czuwanie modlitwne przedstawicieli Kościołów wschodnich. W jednej z krakowskich świątyń spotkali się młodzi chrześcijanie z cierpiącej Syrii, Iraku, Libanu, Egiptu, Jorda-

nii, a nawet Izraela. Podczas tego spotkania było z jednej strony mnóstwo energii i radości, z drugiej łzy, wywoływane świadectwami dramatycznych losów chrześcijan.

Inne ważne przeżycie to spotkanie z kard. Antonio Taglem. Pamiętam, że podczas pobytu w Krakowie mieszkał daleko od centrum miasta, w bursie akademickiej „Krakowiak”. Było to niezwykle skromne miejsce, pozbawione klimatyzacji i wszelkich wygod. Tak samo skromny był kardynał, a rozmowa z nim uświadomiła mi po-



ŚDM Kraków 2016

fol. BP KEP

wszechność Kościoła i jego wielką misję sporu o ludzką godność.

AGNIESZKA SKRZYPCZYK-PLAZA

W Światowych Dniach Młodzieży uczestniczyłam jako dziennikarz. Wraz z kolegami i kolegami z redakcji Radia eM (Katowice) na bieżąco relacjonowaliśmy to, co działo się wówczas w Krakowie i pobliskich Brzegach. Z jednej strony był to dla mnie bardzo trudny czas, bo mocno wypełniony pracą, z małą ilością snu. Ale jednocześnie tak bardzo duchowo napędlający, przekraczający moje najśmielsze oczekiwania.

Bardzo chłonięłam wszystko to, co mówił wtedy papież Franciszek. Słowa o tym, by wstać z kanapy, nadal brzmią w moich uszach i odmieniałam je wielokrotnie przez wszystkie przypadki. Ciągłe, każdego dnia na nowo, próbuję je wprowadzić w życie. W każdą przestrzeń, relację, zadanie i obowiązki.

Uczestniczenie w takim wydarzeniu, jak Światowe Dni Młodzieży, jest dla mnie zawsze zaszczytem. Oprócz tego, co jest w harmonogramie dnia, Pan Bóg daje wtedy niespodzianki w postaci zaskakujących spotkań, nowych przyjaciół i doświadczanej życzliwości, która niesie w chwilach trudu i zmęczenia.

MONIKA I ŁUKASZ FENISZOWIE

Niesamowitym przeżyciem było dla nas sobotnie wieczorne czuwanie z Ojcem Świętym Franciszkiem. Podniosła atmosfera skupienia wśród mnóstwa młodych ludzi, o których przecież mówi się, że nie potrafią doceniać ciszy, do dzisiaj jest w naszej pamięci. To był bez wątpienia najważniejszy dla nas moment Światowych Dni Młodzieży.

Udział w ŚDM przypominał nam, że Kościół w Polsce jest wciąż młody. I ma się dobrze! Było nas tak wielu. Na twarzach nas, młodych, widać było prawdziwą radość. Głęboko wierzymy, że wypływającą z Bożej obecności.

KAROLINA BŁAŻEJCZYK

Światowe Dni Młodzieży to dla mnie nie tylko tygodniowe wydarzenie, ale cały czas przygotowań i formacji poprzedzającej. To wszyscy poznani ludzie świeccy i księża. Wspólnie realizowane projekty, szukanie odpowiedzi na nurtujące pytania. W Krakowie największym przeżyciem było uczestniczenie w czuwaniu z Ojcem Świętym na podium. Tak blisko Najświętszego Sakramentu, a jednocześnie widząc morze rówieśników zanurzonych w modlitwie na polach wokół. ŚDM w Krakowie i wszystko, co je poprzedzało, ukierunkowały moje plany, marzenia, rozwój talentów, to, kim dziś jestem. Umiejętności graficzne, które wykorzystuję w swojej firmie, zdobyłam

podczas wolontariatu na ŚDM. Uczylałam się, jak być liderem, przezroczystym jak szklana, by sobą i swoimi ambicjami nie zasłaniać Jezusa. Dziś staram się czerpać z tej nauki.

Ks. ANDRZEJ WOŁPIUK

Po raz pierwszy uczestniczyłem w Światowych Dniach Młodzieży w Częstochowie, na Jasnej Górze, w 1991 r. Byłem wtedy po pierwszym roku Seminarium Duchownego w Krakowie i doświadczenie tego spotkania zrobiło na mnie ogromne wrażenie. Postanowiłem sobie wtedy, tam na jasnogórskich błoniach, że pojadę na kolejne spotkanie ŚDM-owe. Okazało się to niestety niemożliwe, bo klerycy nie mogli wyjeżdżać za granicę, dlatego na udział w kolejnych Światowych Dniach Młodzieży musiałem czekać do roku 1997. Wtedy jako kapłan z rocznym stażem wyruszyłem do Francji na ŚDM w Paryżu. I bardzo szybko okazało się, że te niezwykle spotkania młodych stały się jednym z głównych elementów kształtujących moją wiarę i moje kapłaństwo. Dały mi niesamowity impuls i masę pomysłów i inspiracji, jak być kapłanem z młodymi i dla młodych. Nie byłbym tym, kim jestem, także gdyby nie te Światowe Dni Młodzieży –

Światowe Dni Młodzieży (ŚDM) to spotkania młodych katolików z papieżem, odbywające się co dwa–trzy lub cztery lata, zapoczątkowane z inicjatywy Jana Pawła II w 1986 r. Organizowane są w formie religijnego festiwalu, skupiającego młodzież z całego świata, która chce wspólnie spędzić czas i modlić się. Polska była gospodarzem Światowych Dni Młodzieży dwukrotnie. Po raz pierwszy w 1991 r. (Częstochowa) oraz w 2016 r. (Kraków). W 2023 r. ŚDM odbędą się w dniach 1–6 sierpnia w Portugalii (Lizbona).

trafię w kilku zdaniach opowiedzieć o tym, co wtedy się działo, bo ogrom doświadczeń i przeżyć jest wręcz nie do opisanego. Wielkość spotkanych wtedy ludzi z całego świata, ogrom wyzwań, jakie trzeba było podjąć, spraw, które trzeba było załatwić, a także problemów do rozwiązania oraz niesamowite doświadczenie Bożego prowadzenia – to bogactwo, którego doświadczyłem w te dni. Współpraca w Komitecie Organizacyjnym z niezwykle ludźmi to wspaniały dar, jakim Bóg obdarzył mnie w tamtym czasie. To jest w sercu i procentuje w codziennej



ŚDM Częstochowa 1991

tot. xhz

same spotkania, ale także przygotowania do nich i praca przy ich organizacji.

Dziś mam za sobą dziesięć ŚDM: Częstochowa 1991, Paryż 1997, Rzym 2000, Toronto 2002, Kolonia 2005, Sydney 2008, Madryt 2011, Rio de Janeiro 2013, Kraków 2016, Panama 2019. I niecierpliwie czekam na jedenaste – w Lizbonie. I to, co z sobą przyniosą.

Światowe Dni Młodzieży w Krakowie w 2016 r. to był wspaniały i niezapomniany czas. 3 grudnia 2013 r. zostałem zaproszony do pracy przy ich przygotowaniu. Nie po-

posłudze duszpasterskiej i towarzyszeniu młodym.

ŚDM w Krakowie w 2016 r. były dla mnie czasem przeżywającym zdecydowanie inaczej niż poprzednie ŚDM – czasem posługi. Ale tym, co najbardziej utkwiło mi w pamięci, jest niezwykle entuzjazm wiary i radości młodych ludzi z całego świata. Niezwykły poryw Ducha Świętego żywego Kościoła młodych. To był power, który dodawał sił. Chciało się być jego częścią! I to doświadczenie pozostało i procentuje w moim życiu.

Wypowiedzi zebrała Dorota Glica

W SKRÓCIE

■ **Popiersie odsłonięte.** Przy kaplicy w Parku Zdrojowym w Krynicy-Zdroju odbyło się poświęcenie i odsłonięcie pomnika abp. Antoniego Baraniaka. Stał w miejscu, gdzie znajduje się pomnik bł. kard. Stefana Wyszyńskiego, przy kaplicy Przemienienia Pańskiego i MB Częstochowskiej.

■ **Wielcy duchem.** Z inicjatywy Instytutu Pamięci Narodowej w narodowym sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Zakopanem odbyło się widowisko pt. „Byśmy byli jedno”, poświęcone księżom Wojtyła, Wyszyńskiemu i Blachnickiemu. Ich życie kapłańskie pokazano przez pryzmat walki z komunizmem. Widowisko przeplecione było pieśniami i muzyką napisaną specjalnie na tę okoliczność. Skłaniało do refleksji nad znaczeniem wolności, wartości duchowych i siły wspólnoty religijnej.

■ **Aby byli jedno.** „Aby byli jedno” to hasło tegorocznej edycji Przystanku Jezus, który odbędzie się w dniach 31 lipca – 5 sierpnia w Czaplinku. Przystanek Jezus jest ogólnopolską akcją ewangelizacyjną skierowaną do ludzi młodych uczestniczących w Pol’and’Rock Festival (dawny Przystanek Woodstock). Celem akcji jest prezentacja Jezusa Zmartwychwstałego, przynoszącego dar zbawienia, i głoszenie Jego orędzia wszystkim ludziom. W ramach PJ odbędzie się m.in. wykład na temat samobójstw, który poprowadzi ks. Tomasz Trzaska, ceniony suicydolog.



fol. PAP/Marian Zubrzycki

■ **Biegli pielgrzymi.** Fundacja Życie po raz siódmy zorganizowała zgiersko-lódzką charytatywną Pielgrzymkę Biegową do Częstochowy. Była to sztafeta, w której uczestnicy zmieniali się co kilka kilometrów. Udział wzięło w niej 120 uczestników, w tym minister rozwoju i technologii Waldemar Buda. Pieniądze z wpisowego zostaną przeznaczone na roczną rehabilitację niepełnosprawnego Jasia z Pabianic.

■ **Żołnierski nieśmiertelnik.** W Izraelu odnaleziono nieśmiertelnik żołnierza II Korpusu Polskiego. Przekazano go rodzinie mężczyzny. Odkrycia dokonał Gan Erez, pasjonat historii z Izraela. Znalazca ustalił, że nieśmiertelnik należał do st. sierż. Franciszka Żbikowskiego, służącego w armii gen. Andersa, która przez kilka miesięcy stacjonowała w Brytyjskim Mandacie Palestyny.



fol. PAP/tech Muszyński

POŻAR NIEBEZPIECZNYCH CHEMIKALIÓW

W dzielnicy Zielonej Góry Przylepie wybuchł pożar prywatnej hali, w której składowano m.in. niebezpieczne substancje chemiczne. Wobec emisji toksyn z pożaru wezwano mieszkańców okolic do pozostania w domach i zamknięcia okien, później zdecydowano o ewakuacji dzielnicy. Z pożarem hali w Przylepie walczyło ok. 200 strażaków. Po posiedzeniu sztabu

kryzysowego wojewoda lubuski Władysław Dajczak przekazał, że pożar został opanowany, a wskaźniki pokazują, że zdrowie i życie mieszkańców nie jest zagrożone. Minister Anna Moskwa poinformowała też, że kolejnym etapem po zakończeniu akcji ratowniczej będą analizy stanu środowiska. Ponadto powołana zostanie grupa, która zajmie się usuwaniem skutków pożaru.

KATASTROFA W CHRCYNNIE

W Chrcynnie w powiecie nowodworskim na Mazowszu doszło do wypadku. Samolot Cessna 208B podczas lądowania w złych warunkach atmosferycznych uderzył w budynek, w którym ludzie schronili się przed burzą. Zginęło pięć osób, osiem zostało rannych. Wśród ofiar śmiertelnych są dwaj wybitni instruktorzy spadochroniarstwa oraz studenci WAT.



fol. PAP/leszek Szymalski

POLSKO-CZESKA WSPÓŁPRACA

W Katowicach odbyły się polsko-czeskie konsultacje międzyrządowe pod przewodnictwem premierów Mateusza Morawieckiego i Petra Fiali. Konsultacje resortowe prowadzone były w obszarach: obronności, spraw zagranicznych, gospodarki i energii, finansów, transportu, polityki regionalnej, spraw społecznych, rolnictwa, cyfryzacji i edukacji. Z kolei transgraniczne projekty infrastrukturalne, finansowanie inwestycji

transportowych i współpraca na forum UE to główne tematy rozmowy ministra infrastruktury Andrzeja Adamczyka z ministrem transportu Czech Martinem Kupką. Na konferencji prasowej po spotkaniu Morawiecki powiedział, że „poprzez współpracę międzynarodową, poprzez wspólne wychodzenie z kryzysu gospodarczego chcemy, aby Katowice, Śląsk i cała Polska mogły się jak najszybciej rozwijać”.



fol. PAP/Zbigniew Weissner

JARMARK ŚW. DOMINIKA

fot. PAP/Adam Warżawa



Rozpoczął się 763. Jarmark św. Dominika. Prezydent Gdańska uroczystie przekazała klucz do bram miasta kupcom i rzemieślnikom. Na trzy tygodnie gdańskie uliczki opanuje gwar kupujących i sprzedających. Prezydent miasta Aleksandra Dulkiewicz przypomniała, że Jarmark to wielowiekowa

tradycja, która jest jednym z elementów tożsamości miasta. „Gdańsk to miasto hanzeatyckie, miasto, które ukształtował handel. Co ważne w handlu, poza godziwym zarobkiem liczą się też spotkania ludzi” – mówiła. Na tegorocznym Jarmarku wystawiono 760 stoisk, z czego 20 proc. to stoiska lokalne.

ŁĄCZY NAS HISTORIA

Kilkuset rekonstruktorów odtworzyło starcie wojsk Bolesława Chrobrego z oddziałami Jarosława Mądrego sprzed ponad tysiąca lat. Inscenizacja bitwy nad Bugiem odbyła się w Czumowie pod Hrubieszowem. Oprócz samej inscenizacji bitwy przygotowano dla publiczności wiele innych wydarzeń. Zaproszeni zostali wybitni wykładowcy, archeolodzy, historycy, którzy opowiedzieli zgromadzonym o czasach wczesnosłowiańskich, o Wikingach, o relacjach między Słowianami a Wikingami,



fot. PAP/Wojtek Jagiello

a także o skomplikowanej sztuce wojennej. Oprócz wykładów były również pokazy multimedialne.

OD ŚMIERCI DO ŻYCIA

Dwunasty Marsz Pamięci ofiar getta pod hasłem „Idziemy od śmierci do życia” przeszedł ulicami Warszawy. Wyruszył spod pomnika Umschlagplatz, miejsca, gdzie w czasie wojny znajdowała się baza transportowa, skąd Niemcy wywozili Żydów do obozu śmierci w Tre-



fot. PAP/Piotr Nowak

blince. Marsz przeszedł ulicami Stawki, Dubois, Zamenhofa, Andersa, Nowolipie na skwer Batalionu Harcerskiego AK „Wigry”. Zakończyło go otwarcie wystawy plenerowej „Korzenie Powstania. Opór w Getcie Warszawskim”. W marszu wziął udział szef Kancelarii Prezydenta RP minister Wojciech Kolarski, który w imieniu prezydenta Andrzeja Dudy złożył wieniec przed pomnikiem Umschlagplatz. Ulicami stolicy przeszli parlamentarzyści, przedstawiciele ambasad: Izraela, Austrii, Francji, Litwy, Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Węgier i Wielkiej Brytanii, zastępca prezydenta m.st. Warszawy Aldona Machnowska-Góra i wiceprezes IPN Mateusz Szpytma. Obecny był również 97-letni Marian Turski, historyk i dziennikarz, więzień łódzkiego getta i KL Auschwitz.

■ **Ratowanie bez granic.** 149 strażaków – małopolskich i wielkopolskich, przy wsparciu druhów z Dolnego Śląska – 49 pojazdami wysłano z Krakowa do Grecji, gdzie pomagają w gaszeniu pożarów lasów. Na miejscu strażacy muszą nie tylko walczyć z ogniem, ale również zmierzyć się z wysokimi temperaturami i silnym, porywistym wiatrem. – Tam pożary są inne, bardziej intensywne – ocenił zastępca komendanta głównego PSP Arkadiusz Przybyła.



fot. PAP/Grzegorz Momot

■ **Flisacy docenieni.** Tradycje flisackie na Dunajcu w Pieninach zostały wpisane na Krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Spływy turystyczne przełomem Dunajca to jedna z głównych atrakcji Małopolski, odbywająca się od niemal 200 lat, ale tradycje spławiania drewna i innych towarów na Dunajcu sięgają XVI w.

■ **Spotkanie u franciszkanów.** Po raz 36. do Kalwarii Pałacowskiej (niedaleko Przemyśla) zjechała się młodzież z całej Polski, aby przez tydzień uczestniczyć we Franciszkańskim Spotkaniu Młodych. W wydarzeniu wzięło udział ponad 500 młodych ludzi. Tegorocznym hasłem spotkania była Droga. Głównym celem organizatorów było stworzenie dla młodzieży przestrzeni, która pomoże jej odnaleźć odpowiedzi na nurtujące pytania w kwestiach wiary. Tydzień wakacji spędzony w Kalwarii łączy religię i zabawę.

■ **Nowi saperzy.** Minister obrony narodowej przyjechał do Augustowa, by poinformować o powstaniu nowej jednostki – batalionu saperów. Główne zadanie batalionu to wzmocnienie ściany wschodniej i zabezpieczenie tzw. Przesmyku Suwalskiego ze względu na uwarunkowania geograficzne, ukształtowanie terenu i strategiczne położenie szlaków komunikacyjnych. Szef MON wziął też udział w uroczystych obchodach święta 1. Pułku Ułanów Krechowieckich im. płk. Bolesława Mościckiego.



Jacek Karnowski

Trzeba stawiać opór

Ciekawe, czy przyjdzie czas, gdy światowa opinia publiczna, dziś wręcz zaczadzona ideologią transgenderyzmu, otrzeźwieje i powie wszystkim naganiancom i propagatorom szaleństwa, że w istocie mają na sumieniu życie i zdrowie dziesiątek, setek tysięcy, a może i milionów ludzi. Dziś wydaje się to mało prawdopodobne, ale szaleństwa eugeniki czy teorii rasowych też kiedyś wydawały się nieobalalne, niemożliwe do pokonania, a jednak upadły. Genderyzm też upadnie, bo jest konstrukcją wyjątkowo wulgarą i brutalną, której panowanie wynika jedynie ze stojącej za nią siły.

Trzeba czekać, ale też stawiać opór. A przede wszystkim bronić najsłabszych, a więc dzieci i młodzieży. To im najłatwiej sprzedać myśl, że przyczyną jakiegoś rozchwiania, zwątpienia, zagubienia jest niewłaściwa płeć. A przecież to są normalne zjawiska w okresie dojrzewania. Zamiast wspierać, zagania się nastolatki – na Zachodzie już tysiącami – do klinik tranzycyjnych, gdzie poddaje się młodych ludzi bardzo poważnym operacjom oraz równie szkodliwym terapiom hormonalnym.

Zastraszona większość patrzy i milczy. Stanięcie w tej sprawie w obronie dzieci i młodzieży w wielu krajach kończy się śmiercią cywilną. W Hiszpanii – i nie tylko – odbiera się prawo sprzeciwu rodzicom. Nastolatek, czasem wręcz dziecko, ma prawo zmienić płeć na podstawie własnej decyzji. Gdyby paręnaście, a choćby i parę lat temu ktoś powiedział nam, że to nie będzie koszmarny sen,

ale rzeczywistość, po prostu byśmy nie uwierzyli. Bo to jest rzecz nie do uwierzenia. Podobnie jak nie sposób było sobie wyobrazić, że wybory Miss Holandii wygra osoba, która jeszcze niedawno była mężczyzną. Do demolowania kolejnych kobiecych dyscy-

plin sportowych przez byłych mężczyzn już zdążyliśmy się przyzwyczaić.

W Polsce sprawy na szczęście jeszcze nie zaszły tak daleko. Jeszcze można uratować nasze dzieci i naszą młodzież. Na stole leży konkretna propozycja: projekt Instytutu Ordo Iuris o zakazie „zmiany płci” przez oso-

Wprowadzenie zakazu zmiany płci u osób niepełnoletnich popiera aż 69 proc. badanych Polaków.

by nieletnie. Lekarzom, którzy przeprowadziliby takie zabiegi, groziłaby kara do trzech lat więzienia. W uzasadnieniu wskazano na pięć założeń, którymi kierują się grupy promujące operacje zmiany płci: „1. Tożsamość transpłciowa nastolatka, raz wyrażona, jest trwała; 2) tożsamość transpłciowa nastolatka jest przyczyną problemów, a nie ich efektem; 3) interwencje medyczne «afirmujące gender» są bezpieczne dla ciała i efektywne w poprawie kondycji psychicznej; 4) bez dostępu do bloków dojrzewania, hormonów i operacji, nastolatki popelnia samobójstwo; 5) tylko nikły procent żałuje dokonanej tranzycji”. Jak podkreślają eksperci Ordo Iuris, wszystkie te założenia są fałszywe. Na przykład u nastolatków z lekką dysforią płci po wejściu w wiek dorosły objawy ustępują całkowicie w 93 proc. przypadków. Z kolei najlepszym sposobem zapobiegania samobójstwom

nastolatków kwestionujących własną płeć jest klasyczna psychoterapia, wsparta lekami. Wybór, przed którym stawia się rodziców – „Czy wolisz mieć martwą córkę czy żywego syna?” – jest więc fałszywy. To szantaż.

Co ważne, Polacy popierają działania w tej sprawie. Jak wynika z badania pracowni Social Changes, wprowadzenie zakazu zmiany płci u osób niepełnoletnich popiera aż 69 proc. badanych, z czego aż 50 proc. wybrało opcję zdecydowanego sprzeciwu. Dostępność tranzycji dla dzieci i młodzieży poparło zaledwie 12 proc. badanych. Zgodne stanowisko zajmują wyborcy wszystkich największych ugrupowań. Można więc w tej sprawie zbudować szeroki konsensus, choć jest też jasne, że partie reprezentujące u nas główny nurt europejski – a więc np. Platforma – uchyla się od działań. Będą bały się narazić swoim partnerom czy też mocodawcom. Ale w tej sprawie jest wystarczająca większość konserwatywna, także w obecnym Sejmie. Nie ma na co czekać.

Nachalne promowanie transgenderyzmu jest na pewno świadomym wyborem części globalnych elit. To nurt, który w istocie najbardziej uderza w kobiety, demoluje kolejne dziedziny życia, w istocie usuwa nam wszystkim grunt spod nóg, a mimo to jest promowany ze zdumiewającą konsekwencją. Dlaczego? Może chodzi o wpojenie współczesnemu człowiekowi, że nic nie jest pewne i jednoznaczne i że nawet podział na kobiety i mężczyzn może zostać zakwestionowany? Skoro można było zachwiać tak zasadniczymi podstawami, to można już wszystko, niczym w jakimś koszmarze science fiction. Przed nami naprawdą ciekawe, a może także straszne czasy. Trzymajmy się mocno, bo przeciżenia będą potężne.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Konkurs muzyki organowej

W dniach 20–26 sierpnia odbędzie się w Krasnobrodzie XVII Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej „Per Artem ad Astra”. W tym samym czasie będzie mieć miejsce XV Ogólnopolski Konkurs Organowy w sanktuarium Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Krasnobrodzie. To przedsięwzięcie artystyczne ma na celu stworzenie ogólnopolskiego forum wymiany doświadczeń, konfrontacji umiejętności i prezentacji osiągnięć. Było pierwszym konkursem w Polsce skierowanym do młodych organistów (uczniowie szkół muzycznych II stopnia i ogólnokształcących szkół muzycznych) i zapoczątkowało rozwój tego typu wydarzeń w naszym kraju. W tym roku konkurs otrzymał dofinansowanie z programu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Edukacja Artystyczna” 2023.

Przerwa w karze

Na trzy lata więzienia, za „usiłowanie rozbój”, została skazana 21-letnia Marika. Do czynu, za który ją ukarano, doszło w sierpniu 2020 r. w Poznaniu, gdy odbywała się manifestacja organizacji LGBT. Marika wspólnie z innymi osobami usiłowała wyrwać kobiecie torbę w barwach LGBT. Prokurator generalny Zbigniew Ziobro poinformował, że postanowił o zarządzeniu przerwy w wykonywaniu kary pozbawienia wolności dziewczyny. Decyzja zapadła po wniosku Instytutu Ordo Iuris w tej sprawie. Jednocześnie, jak poinformował Instytut Ordo Iuris, do prezydenta Andrzeja Dudy został złożony wniosek o ułaskawienie Mariki.



fot. Twitter/Zbigniew Ziobro



foto: KSM

REKLAMA

Pod Monte Cassino

Předstawiciele Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz wolontariusze ogólnopolskiej akcji „Polak z Sercem” udali się do Włoch, by razem ze Stowarzyszeniem Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński oddać hołd bohaterom poległym na Monte Cassino.

Akcja „Polak z Sercem”, adresowana do Polaków zamieszkujących terytorium Kresów Wschodnich, to odpowiedź na cierpienie rodaków spowodowane m.in. sytuacją polityczną i gospodarczą. Oprócz przekazywania pomocy materialnej organizatorzy skupiają się na budowaniu trwałych relacji i świadomości historycznej wśród młodych wolontariuszy włączających się w działania na terenie kraju.

Podczas tegorocznego wyjazdu do Włoch przedstawiciele akcji wraz z partnerem, Stowarzyszeniem Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński, uczestniczyli w uroczystym za-

kończeniu Rajdu Pamięci Armii Generala Andersa. Rajd Pamięci, organizowany przez Stowarzyszenie, odbywał się na trasie bojowej Armii Polskiej pod dowództwem gen. Władysława Andersa – przez tereny Azji Środkowej, Bliskiego Wschodu, aż po wzgórze Monte Cassino.

Po oficjalnych obchodach na Monte Cassino przedstawiciele akcji „Polak z Sercem” oraz SMMRK udali się na wizytę do Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej we Włoszech, gdzie zostali przyjęci przez panią ambasador Annę Marię Anders, córkę gen. Władysława Andersa. Wydarzeniu patronował tygodnik „Idziemy”.

Akcję „Polak z Sercem” można wesprzeć już dziś, przekazując darowiznę lub wykonując wirtualne zakupy przez eDaromat, dostępny na stronie www.polakzsercem.pl. Działanie odbywa się pod patronatem „Idziemy”.

Apache dla wojska

Na początku sierpnia pierwszy polscy piloci rozpoczęli szkolenia na śmigłowcach Apache; zaraz po zakończeniu szkolenia osiem śmigłowców, użyczonych przez US Army, trafi do wyposażenia Wojska Polskiego – powiedział szef MON Mariusz Błaszczak.

W czasie wizyty na 21. Centralnym Poligonie Lotniczym w Nadarzewie (woj. wielkopolskie) szef MON wraz z ambasadorem USA w Polsce Markiem Brzezinskim obserwowali szkolenie żołnierzy 3. Eskadry 17. Pułku Kawalerii armii USA oraz 1. Brygady

Lotnictwa Wojsk Lądowych. W czasie ćwiczeń amerykańskie śmigłowce bojowe AH-64 Apache ostrzelały pozorowane cele niekierowanymi pociskami rakietowymi i działkami pokładowymi. – Wyposażymy Wojsko Polskie w 96 takich helikopterów – powiedział Mariusz Błaszczak. Zaznaczył, że jest to „bardzo silne wzmocnienie” polskiej armii. – Naszym celem jest zbudowanie tak silnego Wojska Polskiego, żeby Polska nie została zaatakowana przez Rosję, a więc żeby odstraszyć Rosję – dodał szef resortu.

FRANCISZKAŃSKIE BIURO TURYSTYCZNO-PIELGRZYMKOWE

PATR
travel

Pielgrzymuj
z franciszkańskim biurem
do miejsc świętych

Dla grup
wyloty do Tel Awiwu
z Warszawy i Krakowa.

**Bilety lotnicze
Ubezpieczenia**

Pielgrzymki 2023 r.

Fatima 5 - 11.11 - 3850 PLN (S)

Fatima - Santiago 3 - 10.09 - 4950 PLN (S)

Indie 9 - 19.10 - 10500 PLN (S)

Jordania 12 - 19.10 - 4990 PLN (S)

Jordania - Ziemia Św. 8 - 15.09 - 6390 PLN; 7 - 14.11 - 6250 PLN (S)

Liban 18 - 25.10 - 6100 PLN (S)

Madera 6 - 13.11 - 4950 PLN (S)

Medjugorje 5 - 11.10 - 3450 PLN (S)

Meksyk 6 - 17.10, 8 - 19.12 - 10900 PLN

Rzym - Neapol o. Dolindo 13 - 17.10 - od 3750 PLN (S)

Włochy 22 - 29.09 - 4550 PLN; 12 - 19.10 - 4950 PLN (S)

Ziemia Św. 6 - 13.10, 20 - 27.11 - 5290 PLN; 16 - 22.11 - 4990 PLN (S)

Ziemia Św. Morze Martwe (5 razy) 17 - 23.10 - 5190 PLN (S)

Ziemia Św. KRK 9 - 15.10 - 5390 PLN (S)

Ziemia Św. po raz drugi 11 - 18.09 - 5890 PLN (S)

(A) Autokar (S) Samolot

Wypoczynek 2023 r.

Egipt - rejs po Nilu 11 - 21.09, 25.09 - 5.10, 9 - 19.10, 16 - 26.10, 6 - 16.11, 20 - 30.11 - 5450 PLN; 27.12 - 5.01 - 6350 PLN (S)

Kair - Hurghada wypoczynek - Aleksandria 9 - 19.10, 6 - 16.11 - 4490 PLN (S)

Pielgrzymki ferie zimowe 2024 r.

Ziemia Św. 14 - 20.01, 23 - 29.01, 25.01 - 1.02, 29.01 - 4.02 (KRK), 30.01 - 5.02, 13 - 21.03 od 4790 PLN (S)

Jordania - Ziemia Św. 16 - 23.01, 13 - 19.02 od 5690 PLN (S)

Rekolekcje wielkopostne w Ziemi Św. 12 - 18.02 (KRK) - 5150 PLN; 12 - 20.02 - 5250 PLN (S)

Cypr 16 - 23.02 - 4550 PLN; Meksyk 8 - 19.02 - 10900 PLN (S)

Fatima - Santiago 15 - 22.02, 13 - 20.03 - 4290 PLN (S)

Wypoczynek 2024 r.

Egipt - rejs po Nilu 15 - 25.01.2024; 29.01 - 8.02.2024; 5 - 15.02.2024; 19 - 29.02.2024; 4 - 14.03.2024 - 5350 PLN

Kair - Sharm El Shaikh wypoczynek - Aleksandria 22.01 - 1.02.2024; 12 - 22.02.2024 - 4990 PLN; 24.04 - 6.05.2024 - 5490 PLN (S)

Inne oferty i terminy dostępne na naszej stronie www.patrontravel.pl



ul. Zakroczyńska 1, 00-225 Warszawa, tel. 22 635 97 75, 22 720 19 83, biuro@patrontravel.pl

www.ziemiawieci.pl

www.patrontravel.pl

www.pielgrzymki.info

zamów bezpłatny katalog



Marcelina Koprowska – absolwentka historii UW, nauczycielka w XXI Liceum Ogólnokształcącym im. H. Kołłątaja w Warszawie, instruktorka Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, przez kilka lat wolontariuszka i przewodnik Muzeum Powstania Warszawskiego.

towywana była wcześniej, ale jeszcze nie funkcjonowała.

Czy każdy oddział powstańczy miał kapelana wojskowego?

Armia Krajowa, tworząc swoje struktury wojskowe, równolegle tworzyła struktury duszpasterstwa polowego poszczególnych okręgów i obwodów. Struktura była więc przygotowywana, aczkolwiek była niepełna – nie każdy oddział mógł mieć kapelana. Podjęcie decyzji o godzinie „W” nastąpiło tak późno, że nie wszyscy członkowie AK, a także nie wszyscy kapelani zdążyli dotrzeć do swoich oddziałów. Trzeba też dodać, że przed wybuchem powstania zakładano, że skończy się ono po kilku dniach. Rzeczywistość wyglądała inaczej. W tej sytuacji kapelani obejmowali opieką duszpasterką najbliższe oddziały, a niektórzy księża, wcześniej nie zaangażowani w struktury Polski Podziemnej, zostawali kapelanami oddziałów, widząc taką potrzebę.

fol. Piotr Siewak/IDMIN

Pobożność w czasie powstania

Z **Marceliną Koprowską**, historykiem, autorką książki „Życie religijne podczas powstania warszawskiego”, rozmawia Irena Świerdzewska

Dlaczego Pani, przedstawicielka młodego pokolenia, zajęła się tematem życia religijnego w czasie powstania?

Będąc studentką historii, musiałam wymyślić temat pracy licencjackiej, a potem magisterskiej. Bardzo obawiałam się tego, że po kilku miesiącach on mi się znudzi. Na szczęście w tym samym czasie zostałam wolontariuszką w Muzeum Powstania Warszawskiego i dzięki rozmowom z pracownikami muzeum i powstańcami moja fascynacja tym okresem po kilkuletniej przerwie powróciła. Z tych rozmów wynikł również ostatecznie temat moich badań, a że – jak się okazało – dotychczas nie doczekał się on opracowania naukowego, to po studiach uzupełniłam swoje badania tak, aby można było ich efekt opublikować.

Napisała Pani, że tuż przed wybuchem powstania warszawskiego pobożność mieszkańców Warszawy wzrosła. Czym się objawiała?

Przede wszystkim, wiele wskazuje na to, że wzrosła już w trakcie okupacji – w stosunku do tego, co działo się przed wojną. Natomiast w ostatnich dniach lipca 1944 r. w kościołach ustawiały się kolejki do konfesjonałów, co odnotowywali później we wspomnieniach księża i niektórzy powstańcy. Przypisywali to napiętej sytuacji na froncie, ogłaszanym mobilizacjom i ogólnej atmosferze, która wskazywała na to, że „coś” się może zacząć dziać. Do spowiedzi szli młodzi ludzie, głównie mężczyźni – a więc prawdopodobnie ci, którzy szykowali się do udziału w powstaniu. Struktura wojskowa kapelanów przygo-

Na czym polegała posługa kapelanów powstańczych?

Przede wszystkim byli odpowiedzialni za duszpasterstwo w oddziale: prowadzili modlitwy, odprowadzali Msze Święte, spowiadali i rozgryszali *in articulo mortis* – w obliczu śmierci – namaszczały ciężko rannych, prowadzili pogrzeby oraz ewidencję zmarłych. Jednocześnie posługiwali również ludności cywilnej: w kolejnych tygodniach powstania kościoły ulegały zniszczeniu, a ostrzał utrudniał przemieszczanie się po mieście, stąd miejsce posługi księży (nie tylko wojskowych) przeniosło się z kościołów na podwórka, do piwnic – tam, gdzie byli ludzie. W lewobrzeżnej Warszawie działało ponad 20 parafii, natomiast miejsc, gdzie odprawiano Msze Święte, było ponad 300.

Eucharystię sprawowano w bardzo nietypowych miejscach – nie tylko na podwórkach kamienic i w piwnicach, ale też w barach, kawiarniach, teatrach, kinach, w sali koncertowej Konserwatorium Muzycznego, w zakładach przemysłowych, np. Browarach Haberbuscha.

Niektórzy kapelani mieli przydzielone łączniczki, odpowiedzialne za przygotowanie Mszy Świętej. Informowały one, gdzie i kiedy kapelan może przyjść odprawić Mszę, dowiadywały się, gdzie będzie potrzebny. Kapelani starali się dotrzeć z Komunią Świętą do tych, którzy nie mogli uczestniczyć także w Mszy polowej. Zanosili Najświętszy Sakrament na barykady, do szpitali, do piwnic, w których chroniła się ludność. Choć ciągle trzeba pamiętać, że nie wszędzie się to udawało i zdecydowanie nie wszyscy powstańcy czy cywile mieli możliwość korzystania z sakramentów.

Powstańcy modlili się wspólnie poza Mszą Świętą?

Rozkaz dowódcy powstania Antoniego Chruściela „Montera” z 11 sierpnia 1944 r. regulował także kwestie duszpasterskie. W oddziałach miały być jednolite modlitwy poranne, na które składały się „Ojcze nasz”, „Zdrowaś Maryjo”, „Wierzę w Boga” i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. Na wieczorną modlitwę przy apelu składały się „Anioł Pański” z trzykrotnym „Wieczny odpoczynek” za poległych towarzyszy broni oraz pieśń „Wszystkie nasze dzienne sprawy”. Z relacji wynika, że w części oddziałów – nie wszystkich – ten rozkaz realizowano. Udział w modlitwie nie był obowiązkowy.

Czy ludność cywilna gromadziła się na wspólne modlitwy?

Jeszcze przed wybuchem powstania, w latach 1942–1943, powstawały kapliczki podwórkowe, które ludzie zaczęli tworzyć, przynosząc z domu figury, obrazy, dewocjonalia albo zamawiając kapliczkę u lokalnego artysty. Spotykali się tam sąsiedzi i modlili się, uciekając się do Bożej opatrności.

Podczas powstania życie religijne wyglądało przeróżnie, między innymi w zależności od intensywności walk w danej dzielnicy – na Woli czy Ochocie, gdzie Niemcy i podległe im oddziały dokonywali rzezi ludności cywilnej, spotykamy się w źródłach głównie z modlitwami w obliczu śmierci, natomiast w Śródmieściu,

gdzie było spokojniej, tzn. mniej nalotów i front walk nieco dalej, trwały wspomniane modlitwy przy kapliczkach, tworzone nowe kapliczki i budowano ołtarze polowe, przy których księża odprawiali Msze.

Przy kapliczkach i w piwnicach ludzie modlili się znanymi z katechizmu modlitwami lub posługując się książeczką do nabożeństwa, odmawiali litanie. Śpiewano; szczególnie ważny i wzruszający był śpiew pieśni „Boże, coś Polskę”, która podczas okupacji została przez Niemców zakazana, a podczas powstania była symbolem wolności.

Świeccy podejmowali jakieś inicjatywy religijne w czasie powstania?

Jedną z takich inicjatyw była „Nowa mobilizacja walczącej Warszawy”, organizowana przez Marię Okońską z otoczenia ks. Stefana Wyszyńskiego. Modląc się w intencji powstańców i ludności cywilnej, podjęła w połowie sierpnia próbę rozprzeczania tego pomysłu wśród mieszkańców stolicy. Uzyskała na to zgodę głównego kapelana oddziałów powstańczych, ks. Stefana Kowalczyka. Napisała tekst wzywający do modlitwy, powielony w drukarni powstańczej i rozplakatowany w mieście. Mobilizacja do modlitwy trwała od 15 do 26 sierpnia, rozpoczęła się więc i skończyła w święto maryjne: Wniebowzięcia Matki Bożej i Matki Boskiej Częstochowskiej.

Inną inicjatywą były rekolekcje w Śródmieściu, które odbyły się za sprawą jednej z mieszkanek Warszawy. Wiedząc, że kilka podwórek dalej posługuje biskup katowicki Stanisław Adamski, poprosiła go o wygłoszenie rekolekcji. Rekolekcje odbywały się przez trzy dni na podwórku jednej z kamienic. Są to niezwykle, ale jednostkowe przykłady dużych inicjatyw świeckich, natomiast warto zauważyć, że wspomniana wcześniej religijność „podwórkowa” czy „piwniczna” miała najczęściej charakter oddolny.

Jaką rolę w życiu religijnym w czasie powstania odgrywały siostry zakonne i zakonnicy?

Podczas okupacji działało w Warszawie około trzydziestu zgromadzeń żeńskich, niektóre miały w stolicy kilka placówek.

Podczas powstania otwierano klasztory, dając schronienie ludziom i możliwość modlitwy – na przykład u sióstr obliczanek przy ul. Polnej kaplica była otwarta niemal cały czas. Odprawiano w niej Msze Święte, spowiadano, udzielano innych sakramentów, błogosławiono zawierających związek małżeński. Ludzie gromadzili się na śpiewanie litanii, suplikacji, odmawianie różańca. Klasztory otworzyły także zakony klauzurowe, przede wszystkim benedyktynki sakramentki na dzisiejszym Nowym Mieście w Warszawie. Klauzurę ograniczyły do małego kwadratu podłogi za zasłoną, a ich klasztor i podziemia służyły za schronienie i szpital dla setek cywilów.

Z zakonów płynęła nieustannie gorliwa modlitwa także w intencji walczącej Warszawy. Sakramentki napisały w kronice: „Pomimo wielkiego wyczerpania u Sióstr, wszystkie ćwiczenia: jak medytacja, adoracja, a przede wszystkim wspólne odmawianie chórowych pacierzy – są zachowywane i pilnie przestrzegane (...). Czasem glosy się trzęsą, zwłaszcza gdy bombow-

ce warkoczą nad naszymi głowami albo pociski artyleryjskie wstrząsają murami, ale modlitwa chóralna ani na chwilę nie jest przerywana”.

W klasztorze męskim redemptorystów zgromadziła się ludność, kiedy rozpoczęła się rzeź Woli. Zakonnicy spowiadali bez prze-

rwy i udzielali Komunii Świętej, przygotowując ludzi na śmierć.

Można powiedzieć, że w czasie powstania warszawskiego wzrosła pobożność, a ci, którym przyszło zginąć, byli do tego przygotowani?

Znaczące jest, że w czasie powstania stosunkowo częstą praktyką było noszenie czy rozdawanie świętych obrazków lub ryngrafów. Powstańcy otrzymywali je od swoich bliskich, kiedy wychodzili z domu, i nosili przy sobie. Pod koniec powstania, kiedy wychodzili z miasta jako jeńcy wojenni, dostawali od niektórych ludzi w porywie serca słowa poparcia, otuchy, podziękowania, obdarowywani byli obrazkiem, ryngrafem czy innym rodzajem dewocjonalii.

Maria Okońska napisała: „Warszawa umiera, ale w stanie łaski”. Jak zauważyła we wspomnieniach, pocieszeniem dla niej było, że znaczna część mieszkańców przeżywała zwrot ku Bogu i nawet jeśli ginęła, to w łasce uświęcającej, pogodzona z Jezusem.





Marek Jurek

Życie bez obrony

Trwa antyurodzeniowa histeria. Liberalne media, z „Wyborczą” na czele, wykorzystują każdy wypadek w szpitalu związany z trudną ciążą, atakują każdą interwencję wymiaru spraw – żeby propagować swobodę prenatalnego dzieciobójstwa. Co na to władza? Wcześniej nie chciała prawa do życia popierać w Sejmie, teraz nie chce tego robić w debacie publicznej. Antyurodzeniowa kampania przeradza się w histerię, w trakcie której macierzyństwo traktuje się jak groźną chorobę. Cały ten atak na podstawowe, potwierdzone w konstytucji wartości społeczne, pozostaje w zasadzie bez politycznej reakcji. Niektórzy uważają, że tak być powinno.

Niedawno w programie Bronisława Wildsteina „O co chodzi?” dyskutowałem z Jackiem Karnowskim na temat wypowiedzenia genderowej konwencji stambulskiej. Mój rozmówca twierdził, że władza nic w tej ważnej sprawie zrobić nie może. Wcześniej zaś robiła wszystko co trzeba, na przykład gdy po orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego prezes Jarosław Kaczyński „natychmiast” zareagował na aborcyjne demonstracje i ataki na kościoły.

Niestety, to błędna relacja i poważne dezorientowanie opinii publicznej. Rzeczy te są dobrze udokumentowane, między innymi w mojej książce „100 godzin samotności albo rewolucja październikowa nad Wisłą”. Trybunał swe orzeczenie w obronie życia podjął 22 października 2020 r. Przygotowane wówczas demonstracje Ruchu Wyp***dalać zaczęły się tego sa-

meo dnia wieczorem. Przez kilka dni (również w niedzielę) atakowano kościoły, przerywano Msze, dewastowano pomniki. Władza milczała. Premier zareagował dopiero 27 października rano, po stu godzinach. Jarosław Kaczyński jeszcze później, wieczorem

– po pięciu dobach. Od tamtej pory setki godzin zmieniały się w całe lata samotności opinii publicznej broniącej życia i rodziny.

A przecież chodzi o istotę rzeczy. Praw nie stanowi się po to, by się nimi chwalić, by utrwać „tożsamość” (i demonstrować, że jesteśmy w większości), by budować piękną fasadę zakrywającą brzydką rzeczywistość. Prawo jest po to, by chronić ludzi, poczynając od najmniejszych i najsłabszych, by było stale wykonywane, by zmieniało życie na lepsze. Tymczasem władza zachowuje się tak, jakby prawnej ochrony życia się wstydziła. A przecież ma wszelkie środki, by skutecznie zaangażować się w debatę publiczną. Partijne centrale dysponują dziesiątkami milionów złotych i prowadzą kosztowne kampanie promocyjne. Dlaczego choć raz nie zajmą się promocją sprawy zamiast promocją siebie? Nawiasem mówiąc, głębsza zmiana postaw społecznych o wiele bardziej zwiększyłaby możliwości dobrej polityki niż najsprytniejsze manewry wyborcze.

Polityczni liderzy zasłaniają swój oportunizm wywrócenymi z sondaży „nastrojami” społecznymi. Dobrze przy najmniej, że próbują je rzeczywiście ustalić, bo te, które widać i słyszeć najgłośniej (na przykład demonstracje Tuska) wcale nie są nastawieniem większości, nie mówiąc o wszystkich. Ludzie nie zawsze o swych poglądach krzyczą, a przede wszystkim je zmieniają. Gdyby ich nie zmieniali – po co w ogóle byłoby wyborcze kampanie? 

Niedopuszczalność aborcji

Komisja Konferencji Biskupów Unii Europejskiej (COMECE) uznała za etycznie nieuzasadnione ewentualne uznanie aborcji za podstawowe prawo Unii Europejskiej. Jest to głos Kościoła katolickiego w publicznej debacie na temat włączenia „prawa do aborcji” do Karty praw podstawowych UE.

W oświadczeniu, zatytułowanym „Etyczna niedopuszczalność podstawowego prawa UE do aborcji”, Komisja Etyki COMECE przekonuje, że poszanowanie niezbywalnej godności każdego człowieka na każdym etapie życia – zwłaszcza w sytuacjach całkowitej bezbronności – jest podstawową zasadą w demokratycznych społeczeństwach. Przewodniczący Komisji, słoweński biskup Anton Jamnik, stwierdza w dokumencie, że „państwa członkowskie UE mają bardzo różne tradycje

konstytucyjne w zakresie regulacji prawnej aborcji, dlatego też ustanowienie podstawowego prawa do aborcji byłoby sprzeczne z ogólnymi zasadami prawa unijnego”. Przypomina również, że „nie ma uznanego prawa do aborcji w prawie europejskim ani międzynarodowym”.

Na początku 2022 r. COMECE wyraziła głębokie zaniepokojenie przedstawioną przez prezydenta Francji Emmanuela Macrona propozycją włączenia rzekomego prawa do aborcji do Karty praw podstawowych Unii Europejskiej. W lipcu 2022 r., w odpowiedzi na rezolucję Parlamentu Europejskiego, COMECE wydała oświadczenie zachęcające przywódców politycznych „do pracy na rzecz większej jedności wśród Europejczyków, a nie do tworzenia wyższych barier ideologicznych i polaryzacji”./ws

Włochy postchrześcijańskie

Ponad 37 proc. mieszkańców Włoch uważa się za niewierzących – podał mediolański miesięcznik katolicki „Il Timone”. Stawia on tezę, że Włochy są już w istocie postchrześcijańskie. Inny włoski tytuł – dziennik „Il Giornale” – ubolewa, że „nie wystarczy obecność Watykanu na ziemi włoskiej i fakt, iż kraj nasz uchodzi powszechnie za kolebkę chrześcijaństwa”.

Według sondażu przeprowadzonego przez „Il Timone” zaledwie 13,8 proc. Włochów, i to w większości w starszym wieku, uczęszcza regularnie do kościoła. Wśród tych, którzy uważają się za wierzących, tylko 33 proc. twierdzi, że uczęszczają do kościoła przynajmniej raz w miesiącu i spowiadają się co najmniej raz w roku, podczas gdy 32 proc.

nie wie, co to jest Eucharystia, a chodzi tu o sakrament ustanowiony przez Pana Jezusa w czasie ostatniej wieczerzy.

Niespełna 60 proc. praktykujących katolików wie, co to jest spowiedź, a 66 proc. z tego grona myli lub nie zna określenia „zmartwychwstanie ciała”. 20 proc. respondentów uważa, że grzech jest „po prostu złem wyrządzonym innym ludziom”.

W sprawach etycznych, poczynając od aborcji, a kończąc na „małżeństwach” osób tej samej płci, katolicy praktykujący mają poglądy w istocie „ześwieczone”, istnieje natomiast w tymże środowisku pewien sprzeciw wobec macierzyństwa „zastępczego” (wynajmowania kobiet do rodzenia dzieci dla małżeństw, które nie mogą ich mieć) i dla legalizacji narkotyków./ws



Fronton sanktuarium



Wnętrze świątyni

Parafia Świętej Rodziny na warszawskim Zaciszu poprzez inicjatywy zachęca do budowania realnych więzów między ludźmi.

Parafię tworzą w znacznym stopniu rodziny wielopokoleniowe, które przychodzą modlić się wspólnie. Członkini Parafialnej Rady Duszpasterskiej Marta Staszewska opowiada, że rzadkim widokiem jest, aby na większe święta rodzic przybywał sam z dziećmi. – Mamy dużą grupę młodych ministrantów, a także około dwudziestu lektorów, przeważnie licealistów i studentów. Kilku mężów jest nadzwyczajnymi szafarzami Komunii Świętej. Nie brakuje też różnorodnych grup modlitewnych i wspólnot parafialnych. Osobiście należę do jednej z Róż Rodziców modlących się za dzieci i Róży Żon otaczających modlitwą mężów – tłumaczy.

Tomasz Pionnier jest członkiem Grupy Ojców. – Spotykamy się raz w miesiącu. Słuchamy konferencji księdza proboszcza. Następnie odbywa się dyskusja w nawiązaniu do zaprezentowanej treści. Koledzy dzielą się inspirującymi przemyśleniami i własnymi doświadczeniami. Dzięki temu nie jesteśmy sami z różnymi problemami, związanymi na przykład z wychowaniem dzieci – opisuje.

W parafii rezyduje krajowy i diecezjalny duszpasterz rodzin ks. Robert Wielądek. Prowadzi spotkania wspólnoty małżeństw Radość Miłości. Prężnie działają także dwie wspólnoty Drogi Neokatechumenalnej. – Założyciel neokatechumenatu Kiko Argüello napisał, że „trzeba tworzyć małe wspólnoty chrześcijańskie, takie jak Święta Rodzina z Nazaretu, które żyłyby w pokorze, prostocie i uwielbieniu, w których drugi jest Chrystusem”. Staramy się żyć tą maksymą – opowiada lider Drogi Neokatechumenalnej Wojciech Widłak. W ubiegłym roku powstał także pierwszy krąg Domowego Kościoła.



Proboszcz
ks. Andrzej
Mazański

Stawiamy na rodzinę

tekst i zdjęcia: Patryk Lubryczyński

– Na co dzień, jako parafianie, mamy wiele okazji, by cieszyć się świadectwem pięknych rodzin tworzących rodzinę parafialną. W ciągu roku często zamawiane są dziękczynne intencje Eucharystii za małżeństwa, dzieci, narzeczonych. Od wielu lat poruszającym dla mnie momentem świętowania Niedzieli Świętej Rodziny jest Msza, na którą zapraszani są srebrni i złoci jubileaci, odnawiający uroczyste przed wspólnotą Kościoła przyrzeczenia ślubne – dodaje Marta Staszewska.

Odprawiana jest też niedzielna Msza Święta z udziałem rodzin. Homilia jest podzielona na przekaz do dzieci i rodziców. Oprawę liturgiczną Mszy zapewnia Schola Dziecięco-Młodzieżowa pod kierownictwem katechetki Urszuli Chudy. Należy do niej kilkadziesiąt osób. Dodatkowo w ramach działania scholi organizowane są wyjazdy rekreacyjne, spływy kajakowe czy ogniska dla rodzin. – Zachęcamy także rodziców, aby przygotowywali dzieci do

Pierwszej Komunii Świętej w oparciu o przekazywane w kościele materiały katechetyczne. W formacji zależy nam na wspólnych rozmowach o wierze pomiędzy rodzicami i dziećmi w domu – podkreśla proboszcz ks. Andrzej Mazański.

Rodziny są wspierane nie tylko duchowo. Przy parafii funkcjonuje Parafialny Ośrodek Formacji Rodziny. Piotr Komorowski i Żaneta Elsner współprowadzą kursy

dla narzeczonych. – Nierzadko przychodzą pary, które od sakramentu bierzmowania nie miały kontaktu z Kościołem. Jest to możliwość ewangelizacji i zaproszenia narzeczonych do życia sakramentalnego – wyjaśnia Piotr Komorowski. Zaznacza także, że wiele małżeństw w kryzysie szuka pomocy w ośrodku. – Niejednokrotnie dopiero w poradni, w obecności innych osób, małżonkowie są w stanie po raz pierwszy nawiązać ze

sobą rozmowę i nazwać problem. Zobaczyć, gdzie tkwi źródło konfliktu. Traktuję tę pomoc jako służbę, w której dzielę się wiarą oraz doświadczeniem życia rodzinnego i małżeńskiego – przyznaje.

Rodzinny charakter podkreśla też wystrój świątyni, związany z ważnym wydarzeniem w historii parafii. W 1998 r., z okazji 50-lecia parafii, parafianie pod przewodnictwem księdza proboszcza pojechali do Watykanu. Pątnicy spotkali się m.in. w Sali Klementyńskiej z Janem Pawłem II. Jeden z pielgrzymów, który z żoną obchodził jubileusz 50-lecia małżeństwa, wymyślił zawołanie, którym wszyscy parafianie powitali papieża. Brzmiał on: „Ojciec Święty, parafia Rodzina Święta zawsze o Tobie pamięta”. – Papież, usłyszawszy te słowa, zaczął na głos powtarzać: parafia rodzina święta. To mnie bardzo poruszyło. W ten sposób Jan Paweł II uzmysłowił nam, że parafia sama w sobie jest świętą rodziną – wspomina ks. Andrzej Mazański.

Inspiracja słowami papieża znalazła wyraz w prezbiterium nowego kościoła, konsekrowanego przez abp. Henryka Hoserę 18 czerwca 2017 r., gdzie umieszczono cytaty z Pisma Świętego: „Kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mt 12, 50). – Powyższe słowa Pana Jezusa rozszerzają rozumienie świętej rodziny na wszystkie osoby, które pełnią wolę Jego Ojca – komentuje ksiądz proboszcz. Spójność kompozycji uzupełniają przedstawienia apostołów w prezbiterium oraz medaliony świętych, w tym świątobliwych małżeństw, na ścianie wewnętrznej świątyni oraz witraże ze scenami z życia św. Józefa i Maryi.



Medalion św. Rodziny

www.parafiaswrodziny.pl,
www.facebook.com/parafiaswrodziny

W SKRÓCIE

■ **Dzwony w godzinie „W”.** W diecezji warszawsko-praskiej i archidiecezji warszawskiej zgodnie z wieloletnią tradycją 1 sierpnia o godz. 17.00 we wszystkich świątyniach zostaną włączone dzwony w hołdzie poległym powstańcom warszawskim i cywilnym mieszkańcom Warszawy.

■ **Msza za śp. abp. Henryka Hosera.** W parafii św. Wincentego Pallottiego w Warszawie (ul. Skaryszewska 12) 13 sierpnia o godz. 12.00 zostanie odprawiona Msza Święta w intencji śp. abp. Henryka Hosera w drugą rocznicę śmierci.

■ **Organy archikatedry.** W ramach XXX Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej „Organy archikatedry” 6 sierpnia o godz. 16.00 wystąpi Marek Stefański, który zaprezentuje utwory F. d’Agincour, J. Clarke’a, J.S. Bacha, J. Haydna, G.A. Merkela. Patronat medialny nad festiwalem objął tygodnik „Idziemy”.

■ **Festiwal w Legionowie.** W kościele Świętego Ducha w Legionowie, ul. ks. J. Schabowskiego 2, trwa XVIII Legionowski Festiwal Muzyki Kameralnej i Organowej. 6 sierpnia o godz. 16.00 wystąpi Agnieszka Kurowska (sopran) i Aleksander Szopa (organy). Patronat medialny nad festiwalem objął tygodnik „Idziemy”.

■ **Ostatnia Msza Święta niedzielną.** Do wykazu kościołów warszawskich, w których odprawiana jest Msza Święta w godzinach wieczornych, dodajemy kolejne: Świątynia Opatrzności Bożej, ul. Prymasa Augusta Hlonda 1 – godz. 20.30; św. Anny w Wilanowie, ul. Kolegiacka 1 – godz. 20.00. Wykaz parafii opublikowaliśmy w numerze 29, z myślą o osobach, które w wakacyjne miesiące wracają z urlopów czy weekendowego wypoczynku.

■ **Koncert powstańcy.** Przy „Zieleniu” na ul. Grójeckiej 95 w Warszawie 6 sierpnia o godz. 18.00 odbędzie się koncert „Warszawa walczy”. Pomysłodawcą i autorem scenariusza jest muzyk chrześcijański Dariusz Malejonek. Koncert inspirowany będzie historiami z powstania warszawskiego. Wystąpią: Darek Malejonek, Kasia Malejonek, Damian Ukeje, Basia Pospieszalska, Aleksandra Idkowska.

■ **Pielgrzymka Niepełnosprawnych.** Katolickie Stowarzyszenie Niepełnosprawnych Archidiecezji Warszawskiej zaprasza na 32. Pielgrzymkę Osób Niepełnosprawnych i Rodzin na Jasną Górę. Pielgrzymka wyruszy 5 sierpnia o godz. 6.00 z sanktuarium św. Józefa na Kole w Warszawie, ul. Deotymy 41. Zakończymy się wieczorem 14 sierpnia nawiedzeniem cudownego obrazu. Trasa jest dostosowana do wózków inwalidzkich i dziecięcych. Zapisy odbędą się stacjonarnie 3 i 4 sierpnia w sanktuarium na Kole.



fol. FB/Towarzystwo Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury/A. Krajewski

INSCENIZACJA NA PRADZE

U zbiegu ulic Żąbkowskiej i Markowskiej, na placu przy Koneserze w Warszawie, odbędzie się 5 sierpnia rekonstrukcja „Powstanie Warszawskie na Pradze. Pierwsze strzały”. W programie: 13.30–14.00 inscenizacja historyczna, 14.00–15.00 spotkanie

z rekonstruktorami, pokaz broni i wyposażenia. Do wspólnego śpiewania zaprasza D&D Dorota Czajkowska i Dariusz Szopa.

Patronat medialny nad wydarzeniem objął tygodnik „Idziemy”.

KULTURA ZA ZŁOTÓWKĘ



fol. pixabay

Osoby z niepełnosprawnościami mogą kupić bilety do muzeów lub teatrów na Mazowszu za symboliczną złotówkę bez

względu na wiek. Do skorzystania z programu potrzebna jest legitymacja osoby niepełnosprawnej. Taką samą kwotę za bilet zapłaci opiekun towarzyszący. Każdy z uczestników musi być mieszkańcem województwa mazowieckiego, co należy potwierdzić złożeniem oświadczenia w wybranej instytucji kultury. Do wyboru jest 28 placówek, w tym muzea, teatry i skanseny prowadzone przez samorząd województwa mazowieckiego. Pilotażowy program potrwa do końca 2023 r. Więcej informacji na www.mcps.com.pl.

WOŁOMIŃSKIE OBCHODY

Miejskie obchody 79. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego rozpoczną się w Wołominie 1 sierpnia o godz. 17.00 – godzina „W” – złożeniem kwiatów pod tablicą łączniczki Marii Teresy Bartnik ps. „Diana”. Następnie o godz. 18.00 zostanie odprawiona Msza Święta w intencji poległych powstańców w kościele Matki Bożej Częstochowskiej przy ul. Kościelnej 54 w Wołominie. O godz. 19.00, po Eucharystii, odbędzie się koncert piosenek powstańczych w wykonaniu artystów Prywatnej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Witolda Lutosławskiego w Wołominie.



fol. www.wolomin.org



fot. FB/Centralna Dyakonia Misyjna

MISJONARZE Z DIECEZJI

Michalina i Norbert Dziwiński oraz Zosia Bancercz z Dyakonii Misyjnej Ruchu Światło-Życie Diecezji Warszawsko-Praskiej wylecieli 22 lipca do Sierra Leone,

gdzie poprowadzą rekolekcje ewangelizacyjne w parafii św. Augustyna w Kamibii w diecezji Makeni. Misja zakończy się 14 sierpnia.

WAKACJE U CZARTORYSKIEJ



fot. FB/Radzymin

Gmina Radzymin zachęca do korzystania z bezpłatnych atrakcji w nowo otwartym parku Eleonory Czartoryskiej w Radzyminie. W najbliższy weekend: 5 sierpnia 10.00–13.00 „Koszykówka z Wilkami” – zajęcia sportowe z klubem koszykarskim Wilki, 16.00–19.00 gry i zabawy sportowe z Radzyminskim Ośrodkiem Kultury i Sportu, 18.00 potańcówka u Ogrodnika; 6 sierpnia 10.00–13.00 piłka nożna z „Mazurem”, 15.00–18.00 atrakcje dla dzieci, 16.00–19.00 gry i zabawy sportowe z ROKiS. Całość programu do 27 sierpnia jest dostępna na www.radzymin.pl.

PRAKTYKI W NIEGOWIE

Alumni rozpoczynający niebawem drugi rok formacji w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Warszawsko-Praskiej odbyli w Niegowie tygodniowe praktyki duszpasterskie. Na miejscu służyli jako wolontariusze miejscowego Domu Pomocy Społecznej. Najważniejszym zadaniem

alumnów było towarzyszenie mieszkańcom w ich codziennym życiu. Klerycy prowadzili z podopiecznymi rozmowy i chodzili na wspólne spacer. Pomagali też osobom niepełnosprawnym wykonywać ćwiczenia na sali gimnastycznej oraz organizowali zabawy.



fot. www.wsdwp.edu.pl

■ **Historyczne spacer.** Spod Urzędu Dzielnicy Ochota m.st. Warszawy przy ul. Grójeckiej 17a ruszy 5 sierpnia o godz. 12.00 bezpłatny spacer „Śladami rzezi Ochoty”. Podczas 2,5-godzinnej przechadzki przewodnik opowie o pacyfikacji mieszkańców warszawskiej Ochoty w czasie powstania warszawskiego. Organizatorzy proszą o zabranie zniczy, które zostaną zapalone na trasie, przy tablicach autorstwa Karola Tchorka. Podobny spacer „Śladami rzezi Woli” rozpocznie się 6 sierpnia o godz. 17.00. Zbiórka przy ul. Wolskiej 37 (szpital zakaźny). Wydarzenie zakończy się na Cmentarzu Powstańców Warszawy.

■ **ŚDM w Radiu Warszawa.** Radio Warszawa będzie towarzyszyć pielgrzymom z diecezji warszawsko-praskiej, którzy wybrali się na Światowe Dni Młodzieży w Lizbonie. Rozgłoszenia do 7 sierpnia o godz. 8.40 będzie przeprowadzać relacje o grupach z Portugalii. Od 1 do 4 sierpnia ma też łączyć się na żywo z uczestnikami z diecezji warszawsko-praskiej w Poranku z Radiem Warszawa o godz. 8.15. ŚDM będą obecne na antenie przez cały dzień w Wiadomościach i Wiadomościach z życia Kościoła. Więcej szczegółów na www.radiowarszawa.com.pl.

■ **Wyjazd do Loreto.** W niedzielę 10 września odbędzie się doroczny odpust w Loreto. Z tej okazji koła Żywego Różańca przy parafii katedralnej św. Floriana Męczennika i św. Michała Archanioła w Warszawie, ul. Floriańska 3, organizują pielgrzymkę autokarową na uroczystość odpustową. Wyjazd sprzed Urzędu Dzielnicy Praga Północ przy ul. ks. Kłopotowskiego 15 o godz. 8.00, powrót ok. 16.00. W drodze powrotnej zwiedzanie cmentarza wojennego w Radzyminie i kaplicy w Ossowie. Koszt 60 zł. Zapisy w parafii katedralnej.

■ **Pielgrzymka rowerowa.** Sanktuarium Matki Bożej Nauczycielki Młodzieży w Warszawie, ul. Gwintowa 3, zaprasza na pielgrzymkę rowerową. Rozpoczęcie Mszą Świętą 11 sierpnia o godz. 7.30 (po Mszy wyjazd spod sanktuarium). Zakończenie Eucharystią 14 sierpnia o godz. 13.00 w sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze. Więcej informacji: www.warszawskarowerowa.pl.

■ **Studium Małżeństwa i Rodziny.** Akademia Katolicka w Warszawie zaprasza na dwuletnie Studium Małżeństwa i Rodziny. Celem kursu, oprócz formacji własnej, ma być wykształcenie osób, które włączą się m.in. w przygotowanie narzeczonej do małżeństwa. Rekrutacja będzie prowadzona do 15 września br. Szczegółowe informacje na www.akademiatkatolicka.pl.



doświadczyć, czym jest duchowość ŚDM, czyli ta duchowość „w drodze” – wylicza Maria Tyszecka.

– Młodzież najbardziej nastawiona jest na spotkanie nowych osób, pogłębienie swojej wiary, poznanie międzynarodowego chrześcijaństwa – mówi ks. Maciej Kosewski, opiekun połączonej grupy rejonu Wołomina i Legionowa. – W grupie, z którą lecę, tylko jedna osoba była wcześniej na ŚDM w Krakowie, dla reszty będzie to pierwsze takie doświadczenie – zaznacza.

PRZYGOTOWANIE DUCHOWE

Okres przygotowań, który poprzedził wyjazd, polegał także na formacji duchowej oraz poznaniu Portugalii i diecezji, w której będą mieszkać uczestnicy, podstaw lokalnego transportu czy kultury.

– Spotkania formacyjne ruszyły od Wielkiego Postu i odbywały się raz w miesiącu. Młodzież poznawała historię Światowych Dni Młodzieży, sam symbol tegorocznych ŚDM i przesłanie, które się z nim wiąże. Było to oparte na orędziu papieża Fran-

Młodzież jedzie na ŚDM

Młodzież z diecezji warszawsko-praskiej przygotowania do ŚDM rozpoczęła już przed wakacjami zeszłego roku. Z jakimi nadziejami leci do Lizbony?

Uczniowie, studenci i młode osoby pracujące, niezależnie od wieku – dla każdego jest to wielkie przeżycie, na które czekali już od momentu ogłoszenia miejsca kolejnych Światowych Dni Młodzieży.

– Byłam już na ŚDM w Krakowie, przeżyłam tam wielką przemianę duchową, doświadczając i odkrywając, jak wielką miłością Bóg kocha mnie oraz każdego człowieka. Tegoroczne ŚDM będą na pewno inne, ponieważ nie odbywają się w Polsce, ale w Portugalii. Liczę na to, że poznam nową kulturę, kraj, a także ludzi, którzy na co dzień tam mieszkają i będą chcieli ugościć nas podczas dni w diecezjach. Z pewnością będzie to piękny i równie owocny czas – mówi Magdalena Pyrzyńska, jedna z uczestniczek tegorocznych Światowych Dni Młodzieży.

– Mam nadzieję doświadczyć wspólnoty Kościoła w innym kraju, złożonej z ludzi różnych narodowości. Ważne jest uświado-

mienie sobie tej jedności, która związana jest z osobą Jezusa Chrystusa – mówi Pątryk Gniado, uczestnik.

RADOSNE OCZEKIWANIE

Grupy młodzieży, które lecą do Portugalii z diecezji warszawsko-praskiej, liczą zwykle od kilkunastu do kilkudziesięciu osób, łącznie będzie to około ośmiuset osób. Towarzyszyć im będzie ponad dwudziestu kapłanów z diecezji. Część grup w dniach od 26 do 31 lipca udaje się na dni w diecezjach, a część dołączy dopiero na centralne wydarzenia w Lizbonie na początku sierpnia. Diecezji warszawsko-praskiej przypadło gościć u rodzin z diecezji Porto, która położona jest tuż nad oceanem.

Wśród uczestników są osoby, które były już na ŚDM, a także osoby, dla których będzie to zupełna nowość. Wszyscy jednak zgodnie twierdzą, że są bardzo podekscytowani i z radością oczekują tego wyjątkowego czasu. Chcą poznać Kościół poza granicami naszego kraju i odkryć go jako wspólnotę, która obejmuje wierzących na całym świecie.

– Myślę, że przede wszystkim chciałabym poznać młodzież i dorosłych z całego świata, którzy tak jak ja stawiają Pana Boga na pierwszym miejscu. Zobaczyć papieża, nawiązać relacje z innymi ludźmi, właśnie też z innych krajów, może jakieś przyjaźnie, jeszcze lepiej poznać Półwysep Iberyjski,

ciska do młodzieży – mówi ks. Maciej Kosewski.

Formacja miała za zadanie przygotować także serca oraz przypomnieć o najważniejszej wartości tego wyjazdu.

– Modlitwa była zawsze istotnym elementem spotkań, bardzo często w formie adoracji Najświętszego Sakramentu. Często adoracji towarzyszyły rozważania tematyczne – mówi ks. Paweł Cieślík, opiekun grupy studentów, w tym z DA „Arka”. – Była wspólnym doświadczeniem i pokazaniem, że to jest wyjazd, który ma służyć pogłębieniu naszej wiary – tłumaczy duszpasterz.

Duszpasterze podkreślają, że wyjazd w atmosferze ogólnej radości, obfitujący w tak wiele wydarzeń, zwiedzania czy nowych doświadczeń, niesie za sobą pewne ryzyko stracenia z oczu tego, co najważniejsze. Dlatego wyjeżdżających warto i należy wspierać modlitwą.

– W takim tłumie ludzi trzeba też zadbować i zawalczyć o potrzeby duchowe. Istnieje ryzyko, że się o nich zapomni albo zepchnie je na drugi plan. Niewątpliwie potrzeba modlitwy w intencji osób jadących na Światowe Dni Młodzieży. Modlitwa będzie również znakiem jedności między tymi, którzy będą fizycznie w Lizbonie, i tymi, którzy z różnych powodów pozostają tutaj – puentuje ks. Paweł Cieślík.

Aleksandra Plichta

Inicjatywa adopcji duchowej nastolatka powstała w diecezji warszawsko-praskiej, a obecnie promieniuje na cały świat.

Na początku 2023 r. wspólnota charyzmatyczna Palnik przy parafii św. Łucji w warszawskim Rembertowie zainicjowała duchową adopcję nastolatka pod hasłem Pray4Teens – Módl się za Nastolatka. Iwona Ostrowska z Palnika podkreśla, że pomysł powstał jako odpowiedź na zwiększającą się liczbę młodych ludzi z zaburzeniami emocjonalnymi. – Młodzi borykają się dziś z wieloma problemami i wyzwaniem, o których kiedyś nie słyszeliśmy. Ich psychika nie nadąża za wymaganiami i odrealnionymi ideałami kreowanymi przez wirtualny świat – zauważa.

Uczestnik Palnika Stanisław Mroczek dodaje, że wiele osób prosiło wspólnotę o modlitwę za dzieci po próbach samobójczych. – Przychodzili też bezpośrednio młodzi ludzie, którzy pragnęli duchowego wsparcia. W ten sposób inicjatywa zrodziła się w naszych sercach. Wierzę, że pomysłodawcą akcji jest Duch Święty – mówi Stanisław Mroczek. Sam też modli się codziennie modlitwą „Pod Twoją obronę” za dwie młode osoby. – Ufam, że do modlitwy za nastolatków powołał mnie Bóg. Uważam, że inicjatywa jest prostym przejawem miłości bliźniego, a wsparcie modlitewne ma moc – zaznacza.

JAK TO DZIAŁA?

Jeden dorosły modli się za jednego nastolatka, którego zna, albo za nieznaną osobę, wybierając dla niej jakieś imię. Wsparcie może mieć różne formy. Niektórzy odmawiają różaniec, inni ofiarują udział w Eucharystii, adorację Najświętszego Sakramentu, uwielbienie czy śpiew. – Najważniejsze, aby była to praktyka regularna, najlepiej codzienna i przez dłuższy czas. – Mamy wtedy poczucie więzi duchowej z adoptowanym nastolatkiem i odpowiedzialności za niego – podkreśla Iwona Ostrowska.

Osoby przystępujące do Pray4Teens mogą jednocześnie się duchowo poprzez platformę internetową www.pray4teens.org. Na portalu można oficjalnie zgłosić swoje przystąpienie do modlitwy. Strona internetowa to także miejsce, gdzie nastolatki lub ich

Z diecezji w świat



fol. arch. prywatne Iwony Ostrowskiej



fol. arch. prywatne Iwony Ostrowskiej

rodzice mają możliwość zgłoszenia prośby o modlitwę. – Nasz portal jest już dostępny w kilku językach. Dysponujemy też ulotkami i plakatami w języku angielskim. Adopcja duchowa nastolatka obejmuje już cały świat! Nie ma dnia, aby nie wpływały nowe prośby

z różnych stron świata – przyznaje Iwona Ostrowska.

Małgorzata Giżyńska również bierze udział w adopcji duchowej nastolatka. Przekonuje, że doświadczyła ogromnej siły modlitwy wstawienniczej. Jej syn kilka lat temu był chory na depresję. – Zaniósłam jego zdjęcie na Eucharystię. Powiedziałam: „Panie Jezu, on do Ciebie nie przychodzi, to ja Ci go przynoszę”. Po zakończonej Mszy Świętej zabrałam fotografię. Gdy wróciliśmy z mężem do domu, syn wstał z łóżka i wyszedł z domu. Wcześniej nie miał siły ruszyć się z pokoju. Po trzech dniach spytał mnie: „Mamo, co ty mi zrobiłaś, wszystkie objawy minęły”. Odpowiedziałam: „Ja nic, tylko się modliłam” – opowiada.

ZOSTAŃ AMBASADOREM

Pray4Teens ma błogosławieństwo papieża Franciszka oraz bp. Romualda Kamińskiego. Obecnie zostało skierowane oficjalne pismo o zaaprobowaniu akcji przez episkopat Polski. O inicjatywie informowano już podczas XXVII Spotkania Młodych na Lednicy.

Akcja będzie też nagłaśniana podczas ŚDM w Lizbonie. Adopcję duchową nastolatka chce promować w Portugalii między innymi szesnastoletnia Amelia Kalbarczyk

z Ruchu Światło-Życie w parafii św. Łucji w Warszawie. – Będę rozdawać koszulki i naklejki młodzieży z innych państw. Powiem także o Pray4Teens rodzinie, u której będę mieszkać w czasie ŚDM. Gdy czytam Pismo Święte, często natrafiam na fragmenty, które utwierdzają mnie, że woła Bożą jest, abym promowała tę akcję na chwałę Pana – wyznaje.

Siedemnastoletni Dominik Horabik z Ruchu Światło-Życie w parafii św. Łucji w Warszawie mówi, że wielu rówieśników nie wie, że Bóg może pomóc im wyjść z trudności psychicznych. – Zależy mi na zmianie świadomości młodych osób. Widzę, jak masowo moi koledzy i koleżanki odsuwają się od Kościoła. Chciałbym pomóc niektórym w powrocie do niego. To dla mnie przywilej, że mogę brać udział w akcji – przyznaje.

Piętnastoletnia Wiktoria Horabik z Oazy Ruchu Światło-Życie w parafii św. Łucji w Warszawie opowiada, że zdecydowała się wziąć udział w Pray4Teens, ponieważ w przeszłości też przeżywała trudności z akceptacją siebie. – Dzięki moim doświadczeniom dobrze rozumiem, co oznacza przeżywać takie problemy. Mam nadzieję, że pomogę innym odnaleźć uzdrawiającą więź z Bogiem – wyjaśnia.

Organizatorzy inicjatywy Pray4Teens zapraszają do promowania akcji w parafiach i wspólnotach. Zachęcają do poinformowania o niej swojego księdza proboszcza, zawieszenia plakatu, rozdania ulotek w kościele albo na plebanii. Zamieszczenia informacji w mediach społecznościowych albo zorganizowania wydarzenia z modlitwą w intencji nastolatków, np. wieczoru modlitewnego z uwielbieniem.

Patryk Lubryczyński

Różaniec w Studzienicznej

fot. FB/Parafia Matki Bożej Szkaplerznej



W uroczystość Wniebowzięcia NMP 15 sierpnia w sanktuarium maryjnym w Studzienicznej odbędzie się coroczny „Różaniec na wodzie”. Organizatorem wydarzenia jest parafia MB Szkaplerznej w Studzienicznej. Wierni będą modlić się na statkach, łódkach i kajakach. Do modlitwy dołączą także pielgrzymi pozostający na lądzie. Nabożeństwo zostanie poprzedzone Mszą Świętą w kaplicy na wyspie o godz. 18.00, będzie jej

przewodniczyć biskup pomocniczy diecezji łódzkiej Dariusz Zalewski. W czasie liturgii zostaną poświęcone tzw. równianki, czyli wianki i wiązanki sporządzone z tegorocznych zbóż i kwiatów. Jest to forma wyrażenia Bogu wdzięczności za plony. Potem na jednostkach pływających, oświetlonych lampionami, pochodniami i świecami, rozpocznie się modlitwa na wodzie. Nabożeństwo zakończy się apelem maryjnym. f

Rzymska oaza łodzian

W dniach 15–30 lipca grupa 130 osób – rodzin i młodzieży z archidiecezji łódzkiej – uczestniczy w rzymskiej oazie III stopnia. Moderatorem oaz rodzin i młodzieży jest kard. Grzegorz Ryś. Metropolita łódzki zauważył, że kiedy ks. Blachnicki pisał program oazy III stopnia, stworzył go dla uczestników, którzy będą ją przeżywać

w Rzymie. – Dlatego chcąc iść za wskazaniem założyciela Ruchu Światło-Życie, przeżywamy te rekolekcje w Wiecznym Mieście – podkreślił duchowny. Podczas wakacyjnych rekolekcji uczestnicy nawiedzili rzymskie bazyliki, spotkali się z Ojcem Świętym Franciszkiem oraz modlili się w katakumbach św. Domitylia./**ks. Paweł Kłys**

fot. ks. Paweł Kłys



fot. www.rowerymka.pl

Białostocka „Rowerymka”

XI Białostocka Pielgrzymka na Jasną Górę „Rowerymka” odbędzie się pod hasłem „Bądźcie świętymi”. Pątnicy wyruszą na trasę w czwartek 3 sierpnia z archikatedry białostockiej. Zbiórkę przewidziano o godz. 6.00 wraz z rejestracją oraz pakowaniem bagaży, o 8.10 Eucharystia i rozesłanie, o 9.00 wyjazd. Uroczysty wyjazd do sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej nastąpi w środę 9 sierpnia ok. godz. 15.30. Następnie o godz. 16.30 przewidziano obiadokolację,

czas na rozpakowanie i odpoczynek, o 19.30 – Eucharystię w sanktuarium, o 21.00 apel przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej. Trasa pielgrzymki liczy 482 km, biegnie przez: Rudkę, Miedzę, Siennicę, Wrociszew, Rozwady, Strzelce Małe. Pątnicy będą jechać w trzech grupach: św. Mateusza, św. Marka i św. Łukasza. Zapisy i informacje u ks. Krzysztofa Maliszewskiego, tel. 600 111 974, www.rowerymka.pl. f



fot. FB/Zambrowska Piesza Pielgrzymka Do Hodyszewa

Z Zambrowa do Hodyszewa

30. Zambrowska Piesza Pielgrzymka do Matki Bożej Pojednania w sanktuarium maryjnym w Hodyszewie (diec. łomżyńska) odbędzie się pod hasłem „Wierzę w Kościół Chrystusowy”. Wyruszy w piątek 25 sierpnia po Mszy Świętej o godz. 8.00 w kościele Trójcy Przenajświętszej w Zambrowie. Zakończy się w sobotę 26 sierpnia ok. godz. 15.00 w Hodyszewie Mszą Świętą odprawioną w bazylice

Matki Bożej Pojednania. Trasa pielgrzymki liczy 52 km, biegnie przez: Laskowiec, Jabłonkę Kościelną, Osipy, Wysokie Mazowieckie, Brzózki, Średnicę, Dąbrówkę Kościelną, Kostry Noski, Nowe Piekuty. Pielgrzymi będą szli w dwóch grupach: Niebieskiej i Żółtej. Szczegółowe informacje na stronie pielgrzymkapojednania.pl oraz na profilu pielgrzymki na FB. f

Wielkie Zawierzenie Niepokalanej Sercu Maryi organizowane jest w Niepokalanowie od 2017 r. W tym roku będzie trwać od 6 do 15 sierpnia. Podczas rekolekcji wierni oddadzą Niepokalanej siebie oraz różne dziedziny życia społecznego.

Centralnym punktem Wielkiego Zawierzenia będzie odpust św. Maksymiliana 14 sierpnia oraz Wniebowzięcia NMP 15 sierpnia. Tematem przewodnim w tym roku jest pytanie św. Maksymiliana Kolbego: „Kim jest Maryja?”. Gośćmi specjalnymi będą: metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz, bp Joachim Ouédraogo z diecezji Koudougou w Burkina Faso, bp Stanisław Dowłaszewicz z Boliwii.

Spotkania mają charakter otwarty. Organizatorzy proszą uczestników o zabranie ze sobą Pisma Świętego. W programie: Eucharystia z nauką, wystawienie Najświętszego Sakramentu z modlitwą różańcową i rozważaniami, konferencje i świadectwa. Będzie możliwość skorzystania ze spowiedzi bądź rozmowy duchowej.

Zaplanowano też Nocną Pielgrzymkę Pokutną z Miedniewic do Niepokalanowa, czuwanie modlitewne oraz uwielbienie Boga za Wniebowzięcie Maryi. Wśród prelegentów będzie o. Mirosław Adaszkiewicz OFMConv, który wygłosi konferencję o oddaniu się Niepokalanej według św. Maksymiliana. Wincenty Łaszewski, teolog i publicysta katolicki, podejmie temat aktualności i kontynuacji orędzia fatimskiego w wybranych obja-

Zawierzenie Niepokalanej



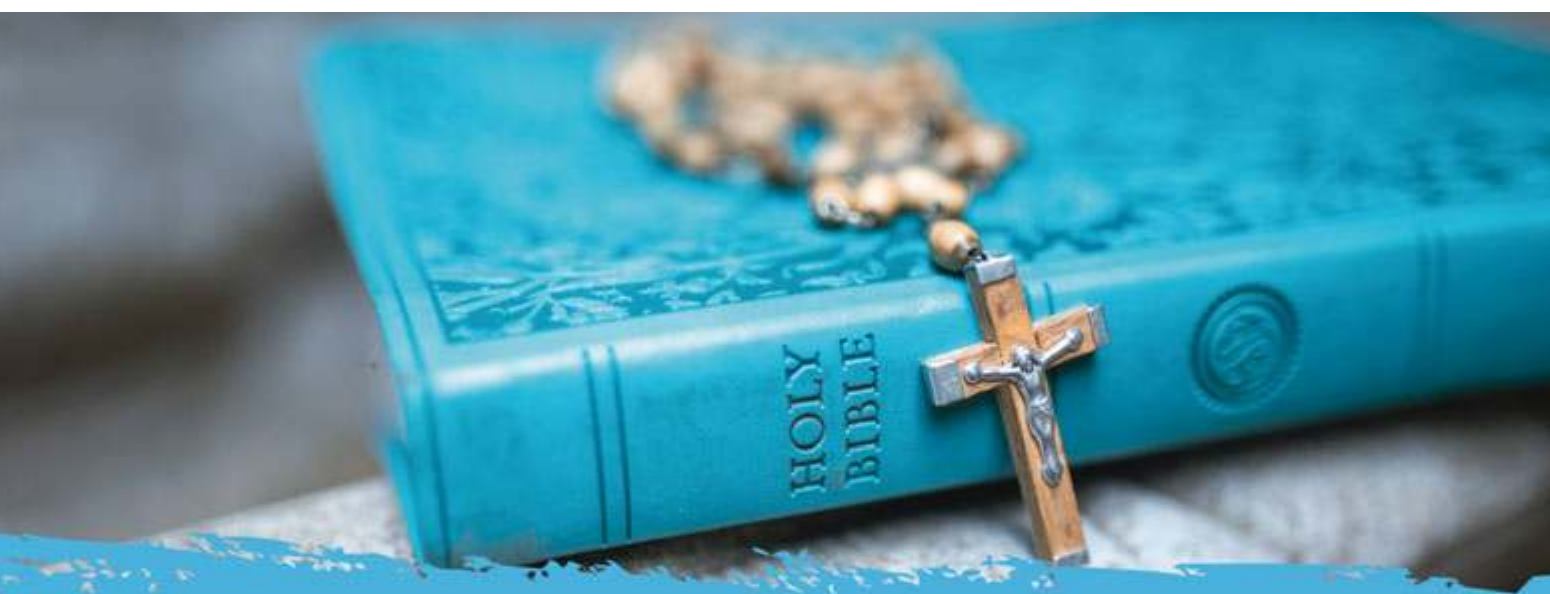
foto: www.niepokalanow.pl

wieniach XX w. Anna Krogulska, misjonarka świecka, opowie o szeregu maryjnych tematów związanych z opieką Maryi nad polskim narodem i nad całym światem. Dorota Hałasa, dziennikarka z Japonii, przybliży przesłanie Maryi w Akiocie oraz wpływ objawień na wiarę i życie współczesnych Japończyków. Jean-Marie Elie Setbon, nawrócony rabin, autor wielu książek katolickich, wygłosi rekolekcje „Żydowskie spojrzenie na Mary-

ję. Nauczanie maryjne w oparciu o pismo świętego Jana”.

Ewangelizacyjna Wspólnota Guadalupe z Lublina poprowadzi Wieczerniki Różańca Rodzinnego oraz wieczór uwielbienia w wigilię Wniebowzięcia NMP, dzieląc się doświadczeniem opieki i wstawiennictwa Maryi w różnych sprawach. Szczegółowy program na każdy dzień jest dostępny na stronie internetowej www.niepokalanow.pl. 

REKLAMA



"Biblia krok po kroku"

o. prof. Waldemar Linke i Joanna Człapska
sobota i niedziela godz. 14.20

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Historyczne szaty w Wilanowie

Do 15 sierpnia w Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie można obejrzeć rekonstrukcje strojów historycznych z XVII w.

Wystawa pozwala zobaczyć, jak wyglądały ubiory kobiet i mężczyzn w XVII w., a przy tym zrozumieć, jak trudne jest dziś wykonanie ich pełnych rekonstrukcji.

Ręcznie szyte suknie i żupany prezentowane w pałacu powstały na podstawie portretów z kolekcji muzealnych i opracowanych naukowo źródeł historycznych, dzięki którym wiemy, jak każda rzecz wykonywana była przez rzemieślników, mistrzów zapomnianych już dziś profesji.

Ubiór XVII-wiecznej szlachcianki wymagał odpowiednio dobranej bielizny



fot. organizator wydarzenia

i akcesoriów – biżuterii, pasów, torebek, rękawiczek, butów czy nakryć głowy. Do wykonanych z lnu, wełny i jedwabiu strojów dopasowywano cenne dodatki – koronki, pasmanterię, guziki czy sprzączki.

Strój szlachcianki czy szlachcica był kosztowny i musiał długo służyć; w inventarzach znajdujemy zapisy potwierdzające przekazanie kontusza czy żupana w spadku po zmarłym ojcu rodziny. Cenne, bogato zdobione pasy

noszone przez mężczyzn czy sprowadzane z daleka koronki i hafty potwierdzały status tych, którzy mogli je nosić.

Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie jest ośrodkiem rekonstrukcji historycznej, tu kultywowane są tradycje i przywracane zapomniane umiejętności, takie jak sztuka ręcznego szycia, haftu, tworzenia koronek. A także pięknego pisania, czyli kaligrafii, jak również gotowania w oparciu o XVII-wieczne przepisy kulinarne, opracowane na nowo dla potrzeb współczesnych amatorów staropolskiej kuchni.

Kuratką wystawy i jednocześnie twórczynią kilku strojów jest Elżbieta Dunin-Wąsowicz, rekonstruktor historyczna, prowadząca warsztaty w Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie./dg



fot. organizator wydarzenia

Turniej rycerski

Zamek i muzeum w Liwie zapraszają 19 sierpnia na XX Turniej Rycerski o Pierścien Księżnej Anny.

Książęcy zamek od ponad dwóch dekad gości w swych murach pasjonatów i miłośni-

ków historii i rekonstrukcji historycznej. Od 2001 r. zamek w Liwie staje się w sierpniowe popołudnie areną walk najmłodszych i najbardziej cnotliwych rycerzy. Co roku echo ideału rycerskich cnót rozbrzmiewa w murach starego zamku i zdaje się być postawą wielce pożądaną i potrzebną również we współczesnym świecie.

Patronką turnieju jest pochodząca z Litwy księżna Anna z Radziwiłłów – dobrodziejka ziemi liwskiej, władczyni zamku w Liwie.

Bajeczną oprawę zapewnia naturalna, sielska sceneria doliny Liwca, piękne dworskie stroje, średniowieczna muzyka, odgłosy uderzeń rycerskiego oręża oraz pokazy średniowiecznej artylerii./dg



fot. organizator wydarzenia

Scena letnia na Pradze

Muzeum Warszawskiej Pragi jak co roku zaprasza na scenę letnią na Pradze, czyli koncerty na świeżym powietrzu. Dziedziniec wyposażony jest w ławki i krzesła z oparciem i podłokietnikami. Wejście dla osób poruszających się na wózkach znajduje się od ul. Kępczej.

Planowane wydarzenia:

- 1 sierpnia (wtorek) godz. 17.00 – koncert z okazji 79. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego, wstęp wolny
- 12 sierpnia (sobota) godz. 18.00 – koncert „Praskie ballady”: Justyna Jary i Alegancka kapela, wstęp 10 zł
- 26 sierpnia (sobota) godz. 18.00 – koncert w ramach Festiwalu Warszawa Singera, wstęp 10 zł./dg



fot. FB/Muzeum Warszawskiej Pragi



fot. mat. dystrybutora

łączeniu z innych poszukiwanym przedmiotem) do uratowania świata. Po siedmiominutowym występie Dorocińskiego (brawo!) rozpoczyna się właściwa akcja.

Hunt zostaje wezwany do centrali w Waszyngtonie i dostaje zadanie odnalezienia terrorystów. Błyskawicznie przenosi się z USA na arabską pustynię, do Rzymu i innych krajów. Pomaga mu dwóch kumpli, geniuszy komputerowych, a także spotka-

Walka z niewidocznym wrogiem

Mirosław Winiarczyk

Trwa letnie szaleństwo amerykańskich superprodukcji na naszych ekranach. Autorzy siódmej części cyklu o wyczynach dzielnego agenta CIA Ethana Hunta (zawsze ten sam Tom Cruise od 1996 r. w filmie Briana de Palmy) śmiało wkroczyli w czasy nowych gorących i hybrydowych wojen oraz szalejącej sztucznej inteligencji. W filmie o długim angielskim tytule Ethan wraz z dwoma kumplami musi ratować świat przed superinteligentnym tworem sztucznej inteligencji, niewidocznym dla człowieka, lecz potrafiącym kierować ludzkimi zachowaniami i działaniami, a także zdolnym do dokonywania ak-



fot. mat. dystrybutora

tów terrorystycznych. Hunt rozpoczyna swoje działania tradycyjnie, przede wszystkim ściga zлочyńców, ale jednak stara się rozpoznawać poczynania sztucznej inteligencji, dążącej do sprowokowania totalnej wojny.

W prologu utworu znajdujemy się na Morzu Czarnym, które patroluje rosyjski statek podwodny. Kapitan statku (grany przez Marcina Dorocińskiego) z grobową miną ściga atakujący go obcy okręt, który okazuje się widmem, ową niewidoczną inteligencją. Atak nastąpił, ponieważ kapitan był w posiadaniu tajemniczego przedmiotu, krzyżyka na łańcuszku – symbolicznego klucza (w po-

na na lotnisku piękna, niesforna międzynarodowa awanturka i złodziejka. Cruise jak zwykle dokonuje cudów odwagi – cały czas biega, walczy, ściga się samochodami, nawet małym żółtym fiatem w okolicach Coloseum w Rzymie. Wszystko to niemiłosiernie wydłuża film, trwający ponad dwie i pół godziny. Obraz można by śmiało znacznie skrócić. Trzeba jednak dodać, że autorzy wprowadzili do filmu mnóstwo scen i dialogów komediowych i parodystycznych, co nadało akcji nieco lżejszego wymiaru.

Kiedy jednak ochłoniemy po wszystkich sensacyjnych atrakcjach nowego „Mission: Impossible... 7”, to wracamy do rzeczywistości. Fikcyjna na szczęście akcja filmu wydaje się zbieżna z wydarzeniami rozgrywanymi się aktualnie w realu. Coraz więcej mówi się dziś o panoszeniu się sztucznej inteligencji, która zaczyna zastępować człowieka w wielu czynnościach. Widać twórców klasycznej literatury i kina fantastyki naukowej o cudownych robotach zastępujących człowieka, a nawet mogących go zniszczyć (tzw. bunt robotów), stają się więc rzeczywistością. Nasuwa się pytanie: kto będzie bronił praw ludzkości, osaczonej przez niszczące religię media, korporacje i uległe zachodnie rządy? Autorzy filmu zapowiadają drugą część dzieła, która ma się pojawić na ekranach jesienią. Czy mamy więc poddać się złudzeniu, że Hollywood pomoże uratować świat?

„Mission: Impossible. Dead Reckoning – Part One”. USA, 2023. Reżyseria – Christopher McQuarrie. Wykonawcy: Tom Cruise, Simon Pegg, Ving Rhames, Hayley Atwell, Marcin Dorociński i inni. Dystrybucja – UIP Polska

Pieśń dla Ulmów

„Błogosławiona Rodzina Ulmów” to pieśń przygotowana specjalnie na uroczystość beatyfikacji Rodziny Ulmów, która odbędzie się 10 września w Markowej w archidiecezji przemyskiej. Muzykę skomponował ks. dr hab. Mieczysław Gniady, dyrygent Archidiecezjalnego Chóru „Ma-



fot. FB Muzeum Polaków Ratujących Żydów

gnificat” z Przemysła, a słowa napisała chórzystka Monika Maziarz.

Autorka tekstu wspomina, że propozycję napisania słów do pieśni dostała z końcem grudnia ubiegłego roku, gdy stało się pewne, że do beatyfikacji dojdzie. – Zadzwoń do mnie ks. prof. Mieczysław Gniady i zapytał, czy nie napisałabym tekstu pieśni beatyfikacyjnej, wiedząc o moim wykształceniu polonistycznym – mówi pani Monika.

Próby związane z oprawą muzyczną uroczystości odbywają się w kilku miejscach archidiecezji przemyskiej. – Udział w niej weźmie 725-osobowy chór, który tworzyć będą członkowie 28 chórów i 3 scholi z terenu archidiecezji przemyskiej, w tym jeden chór z Biecha w Małopolsce, oraz 556-osobowa orkiestra złożona z muzyków z 23 orkiestr – opisuje chórzystka./dg

KONKURS

Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej „Organy archikatedry” od 30 lat zaliczany jest do najważniejszych warszawskich festiwali i najważniejszych festiwali organowych w Europie. Sacrum, architektura i nowoczesne organy archikatedry św. Jana, w której koncerty się odbywają, gwarantują bogate przeżycia duchowe. Jakość wykonania i walory artystyczne zbudowanych w 1987 r. przez niemiecką firmę Eule mechanicznych, 60-głosowych organów pozwalają na prezentację muzyki wszystkich epok. Koncerty odbywają się w kolejne niedziele lipca, sierpnia i września o godz. 16; 6 sierpnia Marek Stefański wykona m.in. chorał „Vater unser im Himmelreich” J.S. Bacha oraz Adagio i rondo G-dur ze „Stücke für Flötenuhr” J. Haydna. Wśród czytelników, którzy 31 lipca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Który kardynał ma swój herb na tle jednej z sekcji organów archikatedry św. Jana?**, rozlosujemy 3 podwójne zaproszenia na koncert 6 sierpnia.



Może czasami, zwiedzając egzotyczne zakątki, warto zwrócić uwagę nie tylko na ich przyrodę i zabytki, ale także na ludzi, którzy tam mieszkają?

Wybrzeże i plaża Las Canteras

Katolickie wyspy



Piotr Kościński

Centralnie położony plac św. Anny – Santa Ana Plaza – na starym mieście w Las Palmas de Gran Canaria z jednej strony zamyka potężna budowla: katedra św. Anny. Szary budynek z dwiema wieżami po bokach i łukowym wejściem pośrodku. Przy drzwiach stoi jakiś mężczyzna. Ujrawszy turystę, macha rękami. – Santa misa... – daje do zrozumienia, że to nie czas na zwiedzanie. Trzeba wykazać stanowczość, mówiąc „si, si”, i mężczyzna wpuszcza do środka.

Ta piękna budowla w stylu gotyku atlantyckiego została zbudowana w XVI w. i przez ponad trzy stulecia była jedyną katedrą na Wyspach Kanaryjskich. Potem powstała jeszcze jedna, w Santa Cruz de Tenerife, czyli stolicy Teneryfy i współstolicy wysp. Władze regionalne urzędują w dwóch głównych miastach dwóch najważniejszych wysp.

Mszę Świętą po hiszpańsku zrozumieć może każdy, kto choć trochę zna łacinę,

a jeszcze lepiej, jeśli mówi po francusku czy włosku. Gorzej z kazaniem, choć kanaryjski hiszpański jest łatwiejszy od tego kontynentalnego, a przede wszystkim mniej sepleniący...

Po Mszy próba rozmowy z księdzem, sympatycznym brodaczem w średnim wieku, który przy drzwiach ścisną dłoń każdego wychodzącego mężczyzny i przytula każdą kobietę. Okazuje się, że nie mówi po angielsku. – Tylko po hiszpańsku i włosku – śmieje się. Na pytanie, czy są Msze po angielsku, odpowiada: „Nie ma”. Dlaczego? „Bo mało kto mówi po angielsku”.

Na wyspach należących do katolickiego kraju, jakim jest Hiszpania, jest wiele świątyn katolickich.

W Las Palmas podobno gdzieś odprowadzane są Msze w językach innych niż hiszpański, ale nikt nie potrafi powiedzieć, gdzie i kiedy. Na wyspach należących do katolickiego kraju, jakim jest Hiszpania, świątyn katolickich jest wiele. W niektórych z nich sprawowane są Msze dla cudzoziemców. Na sporej przecież Teneryfie – podobno w czterech świątyniach. Na innych wyspach rzadziej. Jak można sądzić, przyczyną nie jest wcale niechęć do turystów. Powód jest raczej inny. Przybysze, w tym także Polacy, żyją w swoim własnym świecie – w „resortach turystycznych”. Co prawda obsługują ich miejscowi, ale ci po pracy znikają w swoich domach i żyją własnym życiem.

A Kościół jest właśnie dla nich. Żyje problemami lokalnych społeczności – oczy-

wiście nie odrzucając turystów, ale nie ma dla nich specjalnych propozycji. Będą mile widziani na Mszach, ale muszą się dostosować do panujących warunków. A więc na przykład do tego, że przy braku znajomości hiszpańskiego kazanie będzie dla nich zupełnie niezrozumiałe.

PRZYJEZDNI I MIEJSCOWI

Las Palmas jest z pewnością miastem mniej turystycznym niż te na południu wyspy, w tym Maspalomas i okoliczne miejscowości, gdzie jest nieco cieplej niż na północy. Ale turystów i tu przyjeżdża wielu, przede wszystkim z Niemiec. Na Teneryfie docierają głównie Brytyjczycy, na Gran Ca-



niary Niemcy. Polacy, mówiąc szczerze, nie liczą się w tym podziale.

Turyści w Las Palmas wybierają okolicę Playa de Las Canteras, przepięknej, długiej, piaszczystej plaży, gdzie hotel stoi przy hotelu. Jeśli z tej okolicy się ruszają, to albo na stare miasto – obejrzeć piękne budowle, w tym dom, w którym podobno w swej podróży do Ameryki zatrzymał się Kolumb – albo na wycieczkę po wyspie. A atrakcji jest tu sporo, zarówno naturalnych, jak i zbudowanych przez człowieka.

Mogą też udać się od plaży na wschód, do wielkiego, niezwykłego akwarium, albo do interaktywnego muzeum nauki. Mijają Parque de Santa Catalina, gdzie drzew – głównie palm – jest co prawda niewiele, ale za to w miejscowych barach zobaczyć można mieszkańców miasta, bawiących się, pijących wino. A przy ogromnym centrum handlowym El Muelle, położonym nad samym morzem, znajduje się bar, do którego wieczorami stoją gigantyczne wręcz kolejki spragnionych zabawy Kanaryjczyków. Bo Kanaryjczycy nie chodzą do hoteli goszczących turystów.

Przybysze mają swoje atrakcje, zapewniają restauracje oferujące opłacone wcześniej posiłki albo drinki wykupione w ramach all inclusive. Ci, którzy mają wyłącznie noclegi ze śniadaniami, wybierają jeden z dziesiątków barów przy Playa de Las Canteras, oferujących kuchnię hiszpańską, włoską lub po prostu międzynarodową; jest też jeden rosyjski, ale klientów ma jakby mniej niż inne. Będą obsłużeni po angielsku czy niemiecku. Natomiast miejscowi chodzą do swoich restauracji i barów, gdzie mówi się wyłącznie po hiszpańsku.

Zresztą, przeciętny Kanaryjczyk obcych języków raczej nie zna. Owszem, ci młodszy lepiej czy gorzej mówią po angielsku, ale

starsi już niekoniecznie. Chyba że pracują w sektorze turystycznym. Wówczas, w zależności od wyspy, obok angielskiego powinni jeszcze znać niemiecki czy francuski.

Mieszkańcy Gran Canarias mają swoje szkoły i uniwersytety; mają swój klub piłkarski, UD Las Palmas (obecnie w hiszpańskiej Segunda División, czyli w drugiej lidze), swoje sklepy i swoje domy. Podobnie jest na Teneryfie (tam chodzą na mecze CD Tenerife, też w drugiej lidze) czy Lanzarote (niestety, UD Lanzarote jest o wiele słabszy od poprzednich). Żyją obok turystów, na co dzień po prostu ich nie zauważając.

MATKA BOSKA Z TERORU

Turystyka jest na wyspach najważniejszą. Wystarczy spojrzeć na liczby: sektor ten generuje 30 proc. regionalnego dochodu brutto. Co z kolei oznacza, że wszelkie problemy z turystyką dramatycznie odbijają się na sytuacji całego archipelagu. Prawdziwą tragedią była pandemia koronawirusa. W 2020 r. PKB spadł

tu aż o 18 proc., a ludność nie przeżyłaby bez wsparcia rządu z Madrytu. Powrót turystyki spowodował błyskawiczne odrodzenie kanaryjskiej

gospodarki. W ubiegłym roku PKB wzrósł tu aż o 10,7 proc., a w tym i przyszłym ma być jeszcze lepiej.

I dzieje się tak, choć nie jest tu wcale tanio – wyspy są najdroższym regionem w całej Hiszpanii. Miejscowi dowodzą, że powód jest oczywisty. – Przybysze z Europy chcą wyjechać poza kontynent, ale mieszkać w bardzo dobrych warunkach – mówi jeden z regionalnych dziennikarzy. I faktycznie, archipelag jest oddalony od Afryki zaledwie o kilkadziesiąt kilometrów, a w Maroku z pewnością jest taniej. Ale na Kanarach, choć geograficznie w Afryce, jest się jednak w Europie. Stąd zresztą – o czym turyści zazwyczaj nie wiedzą – ciągle napływ nielegalnych migrantów, usiłujących dotrzeć tu na marnych, niewielkich łodziach lub ukrywających się na statkach. Efekty są dramatyczne – szacuje się, że około dziesięciu procent z nich ginie po drodze z kontynentu.

Na wyspach jest pięknie, ciepło (nie za gorąco!), czysto i miło. I mnóstwo miejsc do zwiedzania, a wszystko położone „kompaktowo”, bo przecież nawet Teneryfa nie jest duża i na wygasły wulkan Teide (3715 m wysokości!) można dotrzeć dość szybko z każdej miejscowości. Podobnie Gran Canaria, Fuerteventura czy Lanzarote. W zeszłym roku na wyspach gościło prawie 13 milionów turystów.

Szlaki podróży są starannie wyznaczone. Dobrym przykładem miasta turystycznego jest położony na Gran Canarias Teror.

Do Teroru (ciekawe, że miejscowym ta nazwa nie kojarzy się z niczym strasznym) co chwila przyjeżdża kolejny autokar i wysypują się z niego ludzie. Trafiają w samo centrum Prowincji Maryjnej Teror, gdzie czczona jest patronka wyspy, Matka Boska Sosnowa (Nuestra Señora del Pino, Virgen del Pino de Teror). Zgodnie z miejscową legendą około 1481 r. na czubku sosny (a mówiąc ściśle, sosny pinii) pojawił się wizerunek Maryi. W tamtym czasie obszar dzisiejszego Teroru pokryty był gęstym lasem, rosły tam też tzw. smocze drzewa (dracena smocza), teraz nieliczne i obecne tylko na Kanarach oraz Wyspach Zielonego Przylądka.

Dziś stoi tam bazylika Matki Bożej Sosnowej – nieduży, piękny kościół, miejsce dorocznego wielkiego święta, mającego miejsce 8 września, w rocznicę objawienia Matki Bożej. Przybywają tam tłumy mieszkańców Gran Canarias. To chyba jedyny dzień w roku, kiedy miejscowych jest tu więcej niż turystów.

A turyści zajądą na chwilę do bazyliki, by potem minąć Zielony Krzyż (żelazny, który zastąpił drewniany, wykonany z pnia sosny, na której ukazała się Maryja), przejść się główną ulicą i obejrzeć słynne balkony, coś zjeść i zrobić zakupy. A potem pospiesznie wracają do autokarów i jadą dalej. Mało kto zostaje tu dłużej, choć do Teroru można przyjechać podmiejskim autobusem z Las Palmas. To typowe miasteczko na godzinę lub dwie. Większość wycieczek po wyspie nie daje turystom wiele czasu do wytchnienia: jedziesz, wysiadasz i szybko zwiedzasz, wsiadasz i jedziesz dalej.

Bazylika Matki Bożej Sosnowej pozostaje miejscem do zobaczenia w kwadrans, bo na więcej nie ma czasu. Może szkoda?

SZUKAJMY POZA PRZEWODNIKAMI

Oczywiście, tak jest w przypadku każdego miejsca turystycznego. Również w Polsce przybysze z zagranicy wyciągają przewodniki i odhaczają kolejne punkty – miejsca, które koniecznie trzeba zobaczyć. I tak zazwyczaj tych miejsc jest więcej, niż przeciętny turysta ma czasu, aby do nich dotrzeć.

Może jednak czasami warto popatrzeć na te najbardziej turystyczne regiony nieco inaczej. Spróbować dostrzec ludzi, którzy tam mieszkają – nie tylko jako kelnerów czy sprzedawców. I zastanowić się, co może być tam ciekawego, a nie ujętego w przewodnikach. Czasami bywa to trudne. Tak jak nie jest łatwo pójść na zrozumiałą dla nas Mszę w kraju, który przecież jest bardzo katolicki – w Hiszpanii. Ale za to mamy szanse natrafienia na coś nietypowego, innego. Chyba warto?



Katedra w Las Palmas

Kochać świat



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

W Piśmie Świętym wyraz „świat” ma różne znaczenia. Świat to dzieło Pana Boga i podmiot odkupienia. Świat to również ten, który daje człowiekowi alternatywne możliwości i kusi go oddaleniem od projektu Stwórcy. Wreszcie świat, który prześladowuje sprawiedliwego. Pewnie nieprzypadkowo tego samego słowa używa się na tak odmienne pojęcia, a wszystkie jego aspekty występują w codziennym życiu ucznia Jezusa.

Fascynacja pięknem świata jest konieczna, aby odnaleźć Stwórcę. Pismo Święte jednoznacznie głosi, że widział Bóg to, co uczynił, i ocenił jako dobre. Chociaż dzieło stworzenia jest rozpisane na sześć dni, to jego ocena sformułowana jest siedem razy, czyli przy użyciu liczby doskonałości. Stworzenie człowieka jest przedstawione jako coś bardzo dobrego, co daje człowiekowi pierwszeństwo przed pozostałymi istotami. Kamienie, góry, drzewa, zwierzęta nie są tak dobre, jak człowiek.

Fascynacja pięknem świata jest konieczna, aby odnaleźć Stwórcę.

Świat oferuje całą paletę uciech, którą starożytni Grecy streszczali w trzech elementach: „śpiew, wino i kobiety”. Postęp i dobrobyt mocno wydłużył tę listę. Stawianie sobie tych rzeczy jako życiowy cel określa się w literaturze duchowej jako zeświecczenie lub – jak mówi papież Franciszek – „duch światowości”. Ojciec Święty dodaje, że jest to „najgorsze zło, jakie może spotkać Kościół”.

Co do świata jako źródła prześladowań Jezus mówi jednoznacznie: „Pamiętajcie o słowie, które do was powiedziałem: «Sługa nie jest większy od swego pana». Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować” (J 15, 20). Prześladowania również rozszerzyły swe możliwe rodzaje. Znęcać się dziś można przez niesprawiedliwe prawo, kampanie medialne, sianie intryg, zręczne niszczenie instytucji naturalnych lub kościelnych, wykluczanie z życia publicznego ludzi wierzących, łamanie sumień...

Taki właśnie świat jest miejscem naśladowania Jezusa. Równocześnie jest nam zadany jako miejsce naszej współpracy z Bogiem w dziele odkupienia. Niezależnie od powołania: kapłan, zakonnik, świecki – wszyscy jesteśmy pielgrzymami na tym świecie. Zadaniem wszystkich jest kochanie tego świata tak, jak Jezus go kochał, oddając za niego swoje życie. Z tej miłości wyrasta troska, by świat pro-

wadzić do Boga.

Co do świeckich, ich inicjatywa jest „szczególnie konieczna, gdy chodzi o odkrywanie i poszukiwanie sposobów, by rzeczywistości społeczne, polityczne i ekonomiczne przeniknąć wymaganiami nauki i życia chrześcijańskiego” (por. KKK 899).

Autor jest duchownym Pralatury Opus Dei w Warszawie

Pierwszy guzik



Anna Wardak

Wakacje to czas spotkań i podróży. A te, jak wiadomo, kształcą i rozwijają. Nowi ludzie, nowe miejsca. Czasem treści, które słyszeliśmy już nie raz, wyrażone przez kogoś w nieco inny sposób, docierają do głowy i serca z nową siłą i niezwykłą jasnością.

Ks. Jarosław Kubiak, proboszcz parafii w Białogórze, gdzie od lat spędzamy część wakacji, to kapłan emanujący niezwykłą duchową charyzmą i mający dar przekazywania Ewangelii w sposób prosty, a przy tym niezwykle obrazowy. Ostatnio bardzo spodobało mi się jego porównanie mówiące, że stawia-

nie na pierwszym miejscu relacji z Bogiem jest jak równe zapięcie pierwszego guzika u koszuli. Jeśli zostanie on zapięty prosto, to i cała koszula będzie zapięta właściwie. Możemy zrobić to już rano, jeśli postaramy się ofiarować Bogu pierwszą myśl danego dnia, nawet niezbyt jeszcze przytomną, lecz pełną miłości i wdzięczności, chociażby za to, że „my się jeszcze obudzili”, podczas gdy tej nocy „wielu snem śmierci upadło”.

Potem, już całkiem świadomie, warto ofiarować Bogu cały czekający nas dzień: wszystkie czynności, rozmowy, ludzi, których spotkamy. Prosić, byśmy potrafili patrzeć na nich i na całe nasze życie „oczami Boga” i oceniać je z Jego perspektywy. Cokolwiek by się działo – na pierwszym miejscu świadomość obecności Bożej i mocne pragnienie Jego bliskości w każdej sytuacji.

Taka hierarchia i takie ustawienie sprawy to równe zapięcie tego najważniejszego, pierwszego guzika naszej „duchowej szaty”. W ciągu całego dnia działa na nas oczywiście mnóstwo czynników, powodujących, że ulega ona, rzecz by moż-

Powinniśmy mieć na pierwszym miejscu świadomość obecności Boga i mocne pragnienie Jego bliskości.

na, pewnemu rozluźnieniu, a nieraz nawet rozchełstaniu. Może to rozleniwienie, spotęgowane lipcowym upałem, może brak cierpliwości – dzieci, kiedy się trochę nudzą, bywają nieznosne; a może jeszcze ta wada albo tamta słabość... Ale podobnie jak co jakiś czas stajemy przed lustrem, otrzepujemy się z okrucichów, prostujemy przekrzywiony krawat i zapinamy porozpinane guzi-

ki, czyli generalnie doprowadzamy do porządku nasz wygląd zewnętrzny, tak próbujemy co jakiś czas „ogarnąć się” również duchowo.

Drobny przykład to rachunek sumienia. Wcale niekoniecznie trzeba go robić tylko tuż przed snem, gdy jesteśmy już tak senni, że nie starczy nam siły, aby przeprowadzić go rzetelnie, a przy tym potrafimy ogarnąć pamięcią najwyżej ostatnią godzinę. Można otrzepywać się z duchowych paprochów kilka razy dziennie: przejrzeć się krytycznie w lustrze sumienia, gdy trzeba – przeprosić i skorygować kurs, jeśli trochę nas zniosło w bok. I za każdym razem sprawdzać, czy równo zapięty jest ten pierwszy, najważniejszy guzik: nasze przyłgnięcie do Boga, bliskość z Nim relacja, bo od tego zależy, czy całe ubranie będzie leżało właściwie.

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Komunia po rozwodzie

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Moja siostra wzięła rozwód. Pozytywne jest to, że chodzi do spowiedzi, i to częściej niż przed rozwodem. Ale wszystko inne jest smutne, bo oboje z mężem prawie nic nie zrobili, by ratować związek. Jak to jest – tak obiektywnie – z ich spowiedzią i Komunią Świętą?

Rozwód może być przeszkodą do przyjęcia Komunii Świętej, szczególnie kiedy ktoś dobrowolnie, bez wyczerpania racjonalnych środków naprawy, porzuca drugą osobę, dzieci, węzeł małżeński. Pozostaje wówczas w niewierności wobec woli Bożej i przysięgi, „że Cię nie opuszczę”. Trudno z zewnątrz ocenić, czy ktoś wyczerpał wszystkie racjonalne możliwości naprawy. Normą niedopuszczającą tego rozwiedzonego do komunikowania staje się osąd jego sumienia. Człowiek ten czuje, wie w głębi, że nie powinien przystępować do Komunii Świętej, skoro nie chce być w prawowitym związku małżeńskim, choć mógłby.

Jednak może być tak, że ktoś po rozwodzie przystępuje cały czas do Stołu Pańskiego. Czyni dobrze, zgodnie z pragnieniem Jezusa Chrystusa, jeśli pozostaje w zgodzie ze swoim sumieniem. Dotyczy to szczególnie osób, które zostały porzucone czy też nie mogą ze sobą być, bo zagraża to życiu i zdrowiu ich albo ich dzieci.



Wierność sumieniu – czy nam się to podoba, czy nie – oznacza indywidualną zgodność z subiektywną normą. A sumienie może być źle uformowane. Patrząc z boku, czyjeś przystępowanie do Komunii może my postrzegać jako niewłaściwe. Widzimy, że ktoś niszczy nie najgorsze małżeństwo, rozrywa na strzępy serca dzieci, łamie życie drugiej osoby czy kilku osób, a jednocześnie uważa, że jest w porządku. Jednak Bóg dał człowiekowi sumienie właśnie po to, by zawsze postępował w zgodzie z nim. Nawet gdyby osąd tego sumienia był błędny, jest ono jedynym, jakie człowiek ma. Zawsze otwarte pozostaje pytanie: czy lepiej będzie, jeśli ten człowiek będzie przystępował do spowiedzi i Komunii Świętej jak chory do lekarza, czy też jak pozostanie bez sakramentów, ale zachowa prawdę o stanie swojego życia i serca?

Nie jest to prosty wybór. Pomaga w nim czasem spowiednik. „Komu odpuszcicie, będzie odpuszczone. Komu zatrzymacie, zatrzymane”. Kapłani czasem zatrzymują rozgrzeszenie. Zwłaszcza wtedy, kiedy osoby rozwiedzione w sposób trwały naruszają szóste i dziewiąte przykazanie. Gdy bowiem rozwiedzeni zwiążą się z kimś na stałe, wtedy wchodzi w sytuację trwałego cudzołóstwa. Nie mogą obiecać poprawy na spowiedzi, bo prawdopodobnie i tak znowu zgrzeszą, będąc ze swoim kochankiem czy kochanką. Wówczas istnieje przeszkoda obiektywna, która niezależnie od subiektywnego przekonania osób cudzołożących wyklucza Komunię Świętą.

xmarekk@o2.pl

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

Jezuici w Krakowie

Choć jezuici przybyli do Krakowa już w połowie XVI w., to najnowsza poświęcona im publikacja dotyczy ich ponownego (w 1868 r.) przybycia do miasta po kasacji zakonu. „Wielowymiarowa aktywność krakowskich jezuitów (duszpasterstwa, naukowo-kulturalna, wychowawcza, wydawnicza, społeczna) została zaprezentowana w kontekście dynamicznych przemian społeczno-polityczno-cywilizacyjnych zachodzących na ziemiach polskich od drugiej połowy XIX w.” – czytamy we wstępie.

Aktywność ta wyrażała się m.in. utworzeniem jezuickiego ośrodka studiów teologicznych i filozoficznych, a także Jezuickiej Wyższej Szkoły „Ignacjanum”, Wydawnictwa Apostolstwa Modlitwy (dziś WAM), działalnością duszpasterską w bazylice Serca Pana Jezusa i kościele św. Barba-

ry, pracą formacyjną Apostolstwa Modlitwy. Nie pominie to w książce także tragicznych

losów krakowskich jezuitów podczas II wojny światowej. Przeszli przez więzienie na Montelupich, obozy w Auschwitz, gdzie śmierć poniosło dwóch z nich, i Dachau, gdzie zginęło sześciu. Wśród tek-

stów zasługujących na szczególną uwagę artykuł Tomasa Ochrowskiego „Sprawa Ojca Gurgacza w świetle relacji jego obrońcy”. To także ciekawy przyczynek do poznania prawdziwego oblicza stalinowskiej „praworządności”. Ciekawa pozycja, bo wiele ciekawego dzieła się – i nadal dzieje – pod krakowskim adresem Kopernika 26./ws

„Z powrotem w Krakowie. 150 lat jezuitów przy ul. Kopernika (1868–2018)”, Instytut Pamięci Narodowej, Kraków 2022, 408 s.



Żacy wobec komunizmu

Nakładem Instytutu Pamięci Narodowej ukazała się książka Toma Junesa, belgijskiego dziennikarza, o politycznej działalności studentów w okresie PRL. Urodzony w 1978 r. autor jest historykiem

związany z Katolickim Uniwersytetem w Leuven.

Dlaczego historyk z Zachodu podjął się tematyki związanej z naszym krajem, sam wyjaśnił we wstępie: „W czasie studiów zainteresowałem się historią Polski tego okresu. Ponadto dzieje Solidarności, stan wojenny i upadek komunizmu żyją w mojej pamięci, ponieważ pochodzę z polskiej rodziny, a przez kontakty z krewnymi w Polsce wydarzenia te wywarły na mnie większy wpływ niż inne”.

Dużo uwagi autor poświęca reakcji studentów na kryzysy lat 1956, 1968, 1970, 1976, 1981. Zwraca uwagę na próby



skłócenia studentów z innymi środowiskami, głównie robotniczymi. Przypomina, jakie represje stosowano wobec niepokornych, także tych związanych z legalnie działającymi duszpasterstwami akademickimi.

Na te ostatnie władze patrzyły z wyjątkową niechęcią, widząc w nich „konkurencję” dla swojej działalności. Jest też o konspiracyjnym ruchu wydawniczym, o kulisach powstania Niezależnego Zrzeszenia Studentów, a także o innych, wcześniejszych inicjatywach, tak gorliwie tępionych przez władze komunistyczne. Mimo ogromnych nakładów i wysiłku władz nie udało się w Polsce stworzyć masowej organizacji na wzór Komsomolu./ws

Tom Junes, „Pokolenia PRL. Ruch studencki w Polsce 1944–1989”, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2022, 348 s.

RECENZJE

Siena to drugie co do wielkości miasto w Toskanii. Przez wieki pozostawała w cieniu Florencji, jednak pod względem piękna w niczym jej nie ustępuje. Zauważył to nawet Zbigniew Herbert.



ks. Waldemar Turek



Piazza del Campo

fot. xhtz

Siena oczami Herberta

Pierwszy raz wybrałem się do Sieny właśnie po przeczytaniu „Barbarzyńcy w ogrodzie” Zbigniewa Herberta. Sam autor określił książkę jako „zbiór szkiców” i „sprawozdanie z podróży”. Nie jest to zatem przewodnik, ale bardzo inspirujący tekst, który prowadzi czytelnika przez wybrane budowle, place, dzieła sztuki Francji i Włoch, które zainteresowały pisarza bardziej niż inne. Tak też było w przypadku Sieny, której Herbert poświęca jeden z rozdziałów swojego „zbioru szkiców” i którą uważa za „najbardziej średniowieczne miasto włoskie”.

Uważny czytelnik znajdzie u Herberta wiele danych historycznych dotyczących tego uroczego miasta, sporo opisów wybranych dzieł sztuki, wreszcie dużo przenikliwych refleksji na temat kondycji człowieka – przede wszystkim artysty, żyjącego i tworzącego w różnych epokach. Pisząc tę „pocztówkę”, będę nawiązywać do Herbertowych opisów, polecając ich lekturę zwłaszcza tym, którzy zamierzają odwiedzić rodzinne miasto św. Katarzyny Sienneńskiej.

MAJESTATYCZNA KATEDRA

„Katedra stoi na najwyższym położonym placu. Jest jak wzniesiony w górę biało-czarny herb miasta i jak śpiew, który wlatuje i spada kaskadą rzeźb, lazurów i łuków i złotych gwiazd” – pisze Zbigniew Herbert o jednej z najwspanialszych i najsłynniejszych katedr romańsko-gotyckich we Włoszech i w całej Europie. Wiele w tym zasługi Nicoli Pisano, autora licznych rzeźb znajdujących się w jej wnętrzu, jak też jego

syna Giovanniego, twórcy imponującej fasady. Ambitni obywatele Sieny zaplanowali świątynię jeszcze większych rozmiarów, dla której aktualna miała być jedynie... transeptem, ale przeszkodziła im epidemia dżumy w 1348 r.

Czarna śmierć zabrała wówczas jedną trzecią mieszkańców zachodniej Europy, a w Sienie prawie trzy czwarte obywateli.

Katedra niemal w całości, wraz ze smukłą, wysoką i dumną dzwonnica, została obłożona białoszarym i ciemnozielonym marmurem. Fasada katedry odznacza się szczególnymi odcieniami, bladioróżowymi i szarobiałymi w dolnej części, a w górnej dominują mozaiki, wykonane w przeważającej mierze w kolorze złotym.

Wnętrze katedry, do którego wchodzi się przez majestatyczne szerokie schody, jest podzielone na trzy nawy. Trudno doprawdy zdecydować, od czego zacząć zwiedzanie, bo katedra tak wiele proponuje. Wspaniała marmurowa wielokolorowa posadzka, wykonana między XIV a XVI w., przedstawia wybrane epizody biblijne i symbole związane z historią miasta. Trzeba koniecznie dokładnie się jej przyjrzeć, spokojnie posuwając się w kierunku głównego ołtarza. Proponuję następnie wejść do kaplicy Chigi, w prawym transepcie, zaprojektowanej przez Gian Lorenzo Berniniego dla papieża Aleksandra VII, pochodzącego ze Sieny. Trzeba też zobaczyć ambonę Nicoli Pisano, arcydzieło sztuki gotyckiej; absydę oświetlo-

ną przez witraże zaprojektowane przez Ducia di Buoninsegna; kaplicę św. Jana Chrzciciela z sugestywnym obrazem Pinturicchia ukazującym narodziny proroka i rzeźbą według Donatella; wreszcie obejść dokładnie

całą ogromną budowlę i pozwolić jej, aby nas zaskoczyła wieloma innymi dziełami.

Sugeruję następnie zobaczyć słynną bibliotekę Piccolomini, do której wchodzi się z wnętrza ka-

tedry (z lewej nawy), powstała pod koniec XV w., inspirowaną Biblioteką Watykańską i stanowiącą jeden z najbardziej wyrazistych artystycznych pomieszczeń okresu renesansu. Pinturicchio w latach 1503–1508 ozdobił bibliotekę cyklem fresków, przedstawiających dziesięć epizodów z życia papieża Piusa II, wielkiego humanisty, mocno związanego z Toskanią. Artysta musiał użyć wielu kolorów, aby tak bogato przedstawić postacie i krajobrazy, sceny z życia pasterskiego i mitologii. Wszystko to jest doskonale zachowane.

DZIEŁO MISTRZA

Po prawej stronie katedry znajdziemy okazałe pozostałości nigdy nie ukończonej nowej katedry, z której schodzi się do baptysterium. W XIV-wiecznym budynku podziwiamy chrzcielnicę z rzeźbami Donatella, Lorenzo Ghibertiego i Jacopo della Quercia, nazywaną przez niektórych znawców „najstarszą antologią wczesnego renesansu włoskiego”.

**O Piazza del Campo
Herbert napisał: „Jest to na pewno jeden z najpiękniejszych placów na świecie”.**

Blisko katedry znajduje się Museo dell'Opera del Duomo, z wieloma wspinałymi dziełami sztuki, wśród których turyści szukają przede wszystkim „Majestatu” (*Maestà*) Duccia di Buoninsegna, wybitnego malarza przełomu XIII i XIV w., wskazywanego tradycyjnie jako pierwszy mistrz szkoły sienieńskiej. Obraz, wykonany ok. 1311 r., umieszczony przez pewien czas w ołtarzu głównym katedry, przedstawia z jednej strony Maryję z Dzieciątkiem na tronie w towarzystwie aniołów i świętych, z drugiej zaś 26 epizodów z życia i męki Jezusa. To jedno z dzieł przełomowych dla kultury europejskiej początku XIV w., epoki głębokich przemian religijnych i obyczajowych. Duccio starał się połączyć w swoim dziele to, co niebiańskie i boskie, z tym, co ziemskie i ludzkie – zarówno przez bogactwo kolorów, wierne przedstawianie poszczególnych scen, jak i dostojnie, a zarazem surowo ukazywane postacie. Zbigniew Herbert napisał w swojej książce, podsumowując wielopłaszczyznową analizę „Majestatu”: „Po Ducciu nie należy oglądać niczego więcej, aby zachować jak najdłużej w oczach blask tego arcydzieła”.

POLONIKA W SIENIE

Na dwa kościoły chciałbym jeszcze zwrócić uwagę, także z uwagi na, nieliczne zresztą w Sienie, polonika. Duża bazylika San Domenico została zbudowana w XIII–XV w. Wewnątrz świątyni, zaraz po prawej stronie, znajduje się Cappella delle Volte z freskiem przedstawiającym św. Katarzynę, która przeżywała swoje mistyczne spotkania z Panem. Natomiast w kaplicy jej poświęconej można podziwiać malowidła autorstwa Sodomy, przedstawiające główne epizody z jej życia. Tu, w bogato zdobionym ołtarzu marmurowym, przechowywana jest cenna relikwia głowy św. Katarzyny.

Z kolei kościół San Francesco, zbudowany w XIV–XV w., został przebudowany w okresie baroku. Wnętrze ma jedną nawę i zawiera wiele dzieł sztuki, w tym wielkie „Ukrzyżowanie”, które nie uszło uwagi Zbigniewa Herberta: „Na wschodzie kościół św. Dominika, na zachodzie zaś twierdza duchowa Sieny, surowy, pozbawiony ozdób kościół św. Franciszka, z przejmującą kompozycją Piotra Lorenzettiego *Ukrzyżowanie*”.

W obydwu świątyniach możemy oglądać polonika. W bazylice dominikańskiej są obrazy Francesco Vanniego ukazujące „Św. Jacka uciekającego z Kijowa obłożonego przez Tatarów” oraz „Św. Jacka przechodzącego przez Dniepr”. Warto tu dodać, że w innym kościele sienieńskim, Ducha Świętego, jest umieszczone płótno tego samego artysty zatytułowane „Św. Jacek, który wskrzesza młodego topielca”. Natomiast

w bazylice franciszkańskiej znajduje się obraz Matki Bożej Częstochowskiej i witraż ukazujący św. Maksymiliana Kolbego.

NAJPIĘKNIEJSZY PLAC NA ŚWIECIE

Turyści rozpoczynają zwiedzanie Sieny najczęściej od Piazza del Campo, o którym Herbert pisze: „Jest to na pewno jeden z najpiękniejszych placów na świecie, niepodobny do żadnego innego i dlatego trudny do opisu. Otaczają go półkolem pałace i domy, a czerwień starych cegieł ma kolor zbłądłej purpury”. Plac przypomina muszlę, podzieloną na dziewięć sektorów, promienie ułożonych, wykonanych z trawertynu, na pamiątkę Rządu Dziewięciu, kierującego miastem na przełomie XIII i XIV w. Na nim to do dzisiaj odbywa się słynne *Palio*; ten włoski termin oznaczał najpierw wartościową chustę, jaką dawano zwycięzcom różnych zawodów, następnie zaś wskazywał

ta. Właściwie od wieków przygotowania i sam przebieg zawodów nie uległy zmianie i obejmują np. błogosławieństwo koni, wprowadzanych przed wyścigiem do kościołów. Sam wyścig, w którym bierze udział dziesięciu jeźdźców, trwa jedynie około półtorej minuty i składa się z trzech okrążeń słynnego Piazza del Campo. Czasem któryś z jeźdźców spada z konia; zdarza się też, że koń dobiega bez jeźdźcy i, jeśli przybiega pierwszy, wygrywa zawody.

Do tego znanego placu przylega Palazzo Pubblico. Zbudowany pod koniec XIII w., przypomina Palazzo della Signoria we Florencji, ale odznacza się smuklejszymi i lżejszymi formami. Na lewym skrzydle budynku stoi smukła, dumna, widoczna z wielu części miasta Torre del Mangia, zaprojektowana przez samego Lippo Memmiego. Na pierwszym piętrze pałacu znajduje się muzeum ze słynną Salą Pokoju z freskami „Alegorie



„Maestà” autorstwa Duccia di Buoninsegna

na wyścigi. *Palio* sienieńskie to *Palio delle contrade*, czyli „wyścig dzielnic”.

Odbywa się on corocznie na cześć Matki Bożej 2 lipca (wspomnienie liturgiczne Matki Bożej z Provenzano, czczony w Sienie od XVII w.) oraz 16 sierpnia (Wniebowzięcie Matki Bożej). Jest w nim duża doza folkloru, w tym przebogate kostiumy, nawiązujących do tradycji miasta, a nawet poszczególnych dzielnic, od wieków rywalizujących między sobą. To bardzo bogata i barwna uroczystość, którą miasto żyje w jakiejś mierze przez cały rok. Jego najważniejszym z punktu widzenia tradycji wydarzeniem jest słynny wyścig na koniach bez siodła, którym żyje całe miasto i który przyciąga tysiące turystów z całego świata.

dobrych i złych rządów” autorstwa Ambrogio Lorenzettiego. On to po raz pierwszy w historii sztuki sienieńskiej przedstawił sceny ukazujące zwykłe zajęcia mieszkańców miasta – pracujących w sklepikach, uprawiających pola, biorących udział w zabawie.

Pisał mistrz Herbert, żegnając się ze Sieną: „Nad Piazza del Campo – luna piena. Kształty tężeją. Między niebem a ziemią napięta struna. Taka chwila daje dojmujące uczucie zastygłej wieczności. Umilknięte głosy. Powietrze zamieni się w szkło. Zostaniemy tak wszyscy utrwaleni”.

Autor jest filologiem klasycznym i patrologiem, doktorem habilitowanym, szefem sekcji łacińskiej Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej



Monika Odrobińska

Od złożenia ślubów trzeźwościowych wiedzą, że w życiu oni wioślą, ale to Bóg trzyma stery. By je oddać, musieli skapitulować. Jaką drogę przebyli i co jeszcze przed nimi?

W 1971 r. do kościoła Matki Bożej Nieustającej Pomocy na „Górcie”, czyli u stóp Gubałówki w Zakopanem, żona przyprowadziła „wczorajszego” męża i wobec księdza oświadczyła: „Albo mi tu zaraz obiecasz, że kończysz z piciem, albo ciupaga pójdzie w ruch”. – Mąż złożył przysięgę, choć przyjmujący ich współbrat nie wierzył, że to się sprawdzi – mówi o. Paweł, jezuita, który na „Górcie” posługuje od trzech lat. – Mężczyzna jednak przysięgi dotrzymał i powtórnie ślubował, już przed obrazem Matki Bożej Nieustającej Pomocy; za trzecim razem przyrzekł abstynencję do końca życia. W tym samym roku odbyło się pięć ślubowań, w 1979 r. było ich już 311. Frekwencja zaczęła mocno rosnąć za pontyfikatu Jana Pawła II, a w ostatnich latach mamy ponad 5700 ślubowań rocznie, z tendencją wzrostową.

ŚLUBY TO NIE MAGIA

Choć do księgi trzeźwościowej można wpisać się w każdej parafii, to na „Górkę” zjeżdżają nie tylko górale, od których ta inicjatywa wyszła, ale ludzie z różnych zakątków Polski. – Średnio mamy 15 ślubowań dziennie – mówi o. Paweł. – Najwięcej jest po Nowym Roku: 60–70 osób dziennie. Ludzie już się „naświętowali” i obiecują abstynencję aż do następnej Wigilii.

Ślubującym po raz pierwszy, drugi i trzeci jezuita z „Górki” proponują wstrzemięźliwość od nałogu trwającą od kilku dni do trzech miesięcy; jeśli dobrze się czują w abstynencji, mogą potem ślubować bezterminowo. Ojcowie nie udzielają dyspens, ponieważ kończy się to wpadaniem w ciąg. – Dziewięciu na dziesięciu ślubujących dotrzymuje terminu; dla górala „złamanie Górki” to grzech i dyshonor – przekonuje o. Paweł. – Tłumaczymy im jednak, że niedotrzymanie obietnicy nie jest przejawem złej woli, ponieważ osoba uzależniona nie kieruje własnym ży-

ciem i wraz ze ślubowaniem musi sięgnąć po pomoc – czy to terapeutyczną, czy poprzez grupy dwunastokrokowe.

Na „Górcie” ślubować można abstynencję nie tylko od alkoholu, ale także od papierosów, narkotyków, hazardu, pornografii, przemocy oraz ograniczenie jedzenia, leków, zakupów, technologii, seksu, długów, zamarzania się czy pracy, jeśli mamy problemy z ich kontrolowaniem. Ślubowanie w wielu przypadkach poprawia sytuację: rodzinną, finansową, zdrowotną, prawną... – To zmia-

ny konieczne, ale powierzchowne – przyznaje o. Paweł, sam w trzeźwości od dwunastu lat. – Kandydata do ślubowania nie pytamy o jego frekwencję w kościele czy stan, w jakim żyje. Jeśli będzie prawdziwie zdrowiał, na pewno spotka Boga. Wiary, w tym ślubowań, nie należy jednak traktować jak magii. Nie wystarczy też zakręcić kurek zwany alkoholem, narkotykiem itd.

Potwierdzają to wszyscy, którzy podzielili się swoim świadectwem trzeźwienia na „Górcie”, gdzie przy kaplicy znajdują

Kurs na „Górkę”



fot. o. Paweł

się broszury na temat Programu 12 kroków czy wspólnot oraz informacje o placówkach świadczących bezpłatną pomoc.

PICIE NA SUCHO

Darek, zanim przyszedł na „Górkę”, nie osiągnął chronicznej fazy choroby alkoholowej, ale miał liczne współuzależnienia, m.in. od papierosów i kompulsywnego uprawiania sportu. – Bałem się choroby alkoholowej, bo w niej zmarła moja mama – mówi. – Sam potrafię długo nie pić, ale gdy już zacznę, nie umiem poprzestać na jednym kieliszku.

Uzależnienie od sportu doprowadziło Darka do operacji kręgosłupa i unieruchomienia w łóżku na wiele miesięcy. – Dotąd nienawidziłem go, bo kojarzyło mi się z karygodnym „nicnierobieniem”. Tam ostatecznie przeżyłem nawrócenie. Wiem, że wyprosiła je dla mnie Maryja, której na Wiktorówkach powierzyłem operację – mówi mężczyzna. – Na „Górcę” ślubowałem wiele razy, głównie w intencji innych uzależnionych, ale dopiero przyrzeczenie sprzed dwóch lat przyniosło mi uwolnienie. Bóg daje siłę, by zakręcić butelkę, ale dopiero świadectwo o. Pawła otworzyło mi oczy na mechanizmy uwikłania w nałóg.

O. Paweł zakończył je radą: Musisz skapitulować. – Ja? Sportowiec, który walczy do końca? – Darek długo tego nie rozumiał, w końcu zaczął myśleć o terapii i AA. – Dotąd uważałem, że to nie dla mnie, bo nie jestem „prawdziwym alkoholikiem”, poza tym na wsi AA wciąż stygmatyzuje. Tymczasem od pierwszego mitingu zaczęło dziać się dobro; pracuję teraz nad szóstym z dwunastu kroków i wiem już, że nie mogę wystawiać się na pokusy „suchego picia”, jakim jest na przykład piwo bezalkoholowe czy zbyt długie przebywanie na imprezach z alkoholem.

Ela także dziękuje Bogu, że nie upadła w chorobie na dno. – Odkąd dorosła córka zwróciła mi uwagę, że popijanie w samotności nie jest normalne, picie zaczęło mi ciążyć – mówi. – Na terapii początkowo się nie odnajdywałam, ale gdy zaczął prowadzić ją trzeźwy od 30 lat alkoholik, zaczęłam dopuszczać myśl, że mam problem. Dałam się przekonać do mitingów AA i wtedy poszłam z mężem na wesele. Wiedziałam, że na początku trzeźwienia sytuacji z alkoholem należy unikać jak ognia i byłam dumna, że udało mi się nie napić. Cóż z tego, skoro nazajutrz wypiliśmy sama flaszkę żółdkowej. Roztrzęsiona, powiedziałam o tym terapeutce, a on przedstawił mi dwa rozwiązania: farmakologię lub ośmiotygodniową terapię zamkniętą – oba odpadały. Wtedy jako ostateczne wyjście przedstawił mi „Górkę”.

Do kaplicy ślubowań poszła z mężem 24 listopada 2012 r. – Zawstydziło mnie, gdy zakonnik myślał, że to mąż ma składać przysięgę – wspomina kobieta. – On też kiedyś dużo pił, a ja, która go ratowałam, byłam wrogiem alkoholu. W końcu zaczęłam traktować go jako lek na trudności. Zobaczywszy obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy, rozplakałam się, bo wcześniej tyle razy się do Niej zwracałam. Teraz miałam silne postanowienie: nie będę pić pół roku, a dzień przed końcem tego terminu przyjdę odnowić przyrzeczenie. Ślubowanie dało mi siłę do dalszej pracy nad sobą podczas terapii i mitingów.

Rocznicę trzeźwości Ela obchodzi jednak nie w listopadzie, ale w styczniu. – Przez dwa miesiące po ślubowaniu „ratowałam się” środkiem zastępczym – specyfikiem z apteki na poprawę kondycji, na bazie alkoholu – tłumaczy. – Przez pierwszy rok mitingów miałam opory przed przedstawianiem się „Mam na imię Ela, jestem alkoholiką”, bo nie wiedziałam, czy nią jestem, skoro tyle czasu potrafiłam wytrzymać bez alkoholu. Utwierdziły mnie w tym świadectwa innych i dziś do choroby się przynaję, ale kosztowało mnie to ciężką pracę.

TRZEBA SKAPITULOWAĆ

Pierwsze ślubowanie Maciej złożył pod koniec lat 80. – Żle się czułem po dłuższym picu i kacu; z przyjacielem Wiktozem Osiałyńskim chodziłem na mitingi, ale byłem ich milczącym obserwatorem, bo wypierałem, że mam problem – wspomina mężczyzna. – Przyrzeczonej rocznej abstynencji dotrymałem, bo bałem się surowego księdza, który przyjmował ślubowanie, ale na dzień po jej zakończeniu miałem już kupiony alkohol. Przechodziłem okresy niepicia i picia w ukryciu, w końcu poddałem się hipnozie, po której nie piłem dziesięć lat, ale trzeźwość towarzyszyło ogromne napięcie i nerwowość, z którą nie radziłem sobie ani ja, ani moja rodzina. W końcu poszedłem na terapię – miałem ją „odbębnić”, ale coś się w głowie odmieniło i odtąd już jedenasty rok nie chce mi się pić alkoholu. Dziękuję Bogu, że doprowadził mnie do terapii i mitingów, które na bieżąco pozwalają rozładować napięcie.

Żona Macieja przyznaje, że panie, które przyprowadzają na „Górkę” swoich mężów, synów czy ojców, są często w gorszym stanie niż oni. – W tutejszej wspólnotie walczyliśmy na początku o świadomość, że samo ślubowanie nie wystarczy, że potrzeba terapii i fachowej literatury – mówi Anna. – Tu uświadomiłam sobie, że jestem współuzależniona i że także mogę szukać wsparcia, m.in. we wspólnocie AIAnon.

Kaplica ślubowań otwarta jest codziennie, z wyjątkiem Bożego Narodzenia i Wielkanocy, w godz. 8.30–17.30. Ślubowanie należy składać na trzeźwo. Brzmi ono: „Ślubuję pod przysięgą Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej Jedynemu, wobec Matki Najświętszej, Aniołów i Świętych, szczególnie św. Jana Chrzciciela, patrona abstynencji, że do (data) nie będę: pił żadnego alkoholu / zażywał narkotyków / palił papierosów / uprawiał hazardu / stosował przemoc / oglądał pornografię / ograniczę nałogowe korzystanie z: Internetu, jedzenia, seksu, zakupów, pracy... Tak mi dopomóż Bóg, Męka Jezusa Chrystusa i Matka Nieustającej Pomocy, Amen”.

W pierwsze niedziele miesiąca w kościele na „Górcę” o godz. 10.00 jest sprawowana Msza Święta w intencji ślubujących i wszystkich wracających do zdrowia oraz za tych, którzy dalej tkwią w nałogach. Po niej odbywa się mityng otwarty AA, na który może przyjść każdy.

Więcej: www.gorka.jezuici.pl.

Anna była także uzależniona od nikotyny. – Paliłam całe życie – wspomina. – Kilkakrotnie podejmowałam terapie, ale ich efekty były krótkotrwałe. Dopiero drugie ślubowanie na „Górcę” dało mi siłę i radość z tego, że już się nie truję. Czułam w tym działanie Boga, czego nie potrafię wytłumaczyć, podobnie jak swojego nawrócenia. Wiem, że od niego lata temu zaczęła się moja droga na „Górkę”. Wcześniej szukałam pomocy u Boga, ale nie czułam, by mi chciał pomóc – byłam zrozpaczona, ale bez nadziei. I wtedy przyszła łaska nawrócenia, a z nią rozłożone w czasie zdrowienie całej mojej rodziny.

Wszyscy rozmówcy potwierdzają, że sama „Górka” to za mało. – Nie wystarczy ją „odfajkować”; ja poszłam do Maryi z silną wiarą, że mi pomoże, bo bardzo chciałam wyjść z nałogu. Jeśli nie był to cud, to z pewnością dar, dzięki któremu zyskałam siły do pracy nad sobą – mówi Ela. – Wielu znajomych, którzy poprzestali na ślubowaniu, już nie żyje. Ci, którzy podjęli terapię i chodzą na mitingi, wciąż są trzeźwi.

Darek przyznaje, że dopóki kombinował po swojemu, działało na krótką metę. – W końcu, za radą o. Pawła, skapitulowałem – oddałem to Bogu i odtąd wszystko się układa – mówi. – Wróciłem do Kościoła i sakramentów, spotkałem ludzi takich jak ja, zacząłem okazywać czułość żonie i zainteresowanie dzieciom. We wspólnocie dowiedziałem się o Bogu najważniejszej rzeczy – że nie ja Nim jestem. Owszem, w życiu ja wioskuję, ale to Jemu powierzam stery. Ślubuję codziennie, dziękując za trzeźwość i prosząc o wytrwanie w niej. Jako alkoholik nie chcę być sam, dlatego cieszę się, że jestem pod opieką Maryi.



Na ile wątki z życia osobistego Jana Pawła II miały wpływ na treść jego encykliki „*Laborem exercens*”?

W twórczości Karola Wojtyły praca od początku odgrywała doniosłą rolę. Również w nauczaniu Jana Pawła II zajmowała wyjątkową pozycję. Trzeba tu zwrócić uwagę na jego osobiste doświadczenia związane z pracą fizyczną w fabryce Solvay. Kilkadziesiąt lat później w homilii wygłoszonej do robotników w bazylice Saint-Denis w Paryżu podkreślał, że to doświadczenie doprowadziło go do pewności, iż „w pracy wyraża się człowiek, jako podmiot zdolny do miłości, zwrócony w stronę podstawowych ludzkich wartości, gotowy do solidarności w samym człowieczeństwie z każdym człowiekiem”. Problematyce pracy Karol Wojtyła poświęcił przecież swoje poematy z lat pięćdziesiątych, „Kamieniołom” czy „Profile Cyrenejczyka”. Poruszył w nich m.in. problemy alienacji pracy, braku zrozumienia jej celu oraz utraty poczucia sensu, a także kwestie związane z jej społecznym charakterem oraz uszlachetniającym wpływem. Zagadnienia te Karol Wojtyła i później papież Jan Paweł II rozwijał na gruncie filozoficznym i teologicznym.

Encyklika miała się ukazać w 90. rocznicę „*Rerum novarum*”.

Wysłała później. Dlaczego?

15 maja 1981 r. upłynęło 90 lat od ogłoszenia przez Leona XIII encykliki „*Rerum novarum*”. „*Laborem exercens*” upamiętnia ją i poświęcona została właśnie pracy



fol. arch. prywatne

Człowiek w rzeczywistości pracy

Z prof. **Rafałem Łętochą** rozmawia Aleksandra Plichta

ludzkiej, a konkretnie człowiekowi w szerokim kontekście tej rzeczywistości, jaką jest praca. Ostatecznie encyklika ta ukazała się 14 września 1981 r. Opóźnienie wynikało z zamachu na papieża 13 maja 1981 r., podczas audiencji generalnej na placu Świętego Piotra w Rzymie. Papież w swojej encyklice odwołuje się do „*Rerum novarum*” i podkreśla, że 90. rocznica tej encykliki przypada w przeddzień nowych przemian w układach technologicznych, ekonomicznych i politycznych.

Przemiany te w opinii wielu specjalistów będą wywierać na świat pracy i produkcji wpływ nie mniejszy od tego, jaki miała rewolucja przemysłowa w XIX w. Są to wielorakie czynniki o ogólnym zasięgu: powszechne wprowadzenie automatyki do różnych dziedzin produkcji, wzrost cen energii i surowców podstawowych, wzrastająca świadomość ograniczonej środowiska naturalnego oraz niedopuszczalnego zanieczyszczenia tegoż środowiska. W parze z tym idzie pojawienie się na arenie po-

litycznej ludów, które po wiekach poddaństwa domagają się własnego, należnego im miejsca wśród narodów i udziału w decyzjach międzynarodowych.

Swoje korzenie encyklika ma też w *Księdze Rodzaju*...

Oczywiście, obowiązek pracy zostaje nałożony na człowieka właśnie tam i nie jest tak, jak czasami się twierdzi, że praca jest swego rodzaju karą za grzech pierworodny, ponieważ jej obowiązek został na-

Rafał Łętocha (ur. 1973) – politolog i religioznawca. Doktor habilitowany nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce, profesor UJ. Jego zainteresowania koncentrują się wokół historii idei oraz relacji pomiędzy religią a sferą polityczną. Autor wielu książek.

łożony przed jego popełnieniem. Efektem grzechu pierwotnego jest natomiast trud, znój związany z pracą, opór, który materia stawia człowiekowi.

Papież stawia tezę, że praca ludzka stanowi klucz do całej kwestii społecznej. Jak to rozumieć?

Jan Paweł II rzeczywiście podkreśla, że „praca ludzka stanowi klucz, i to chyba najistotniejszy klucz, do całej kwestii społecznej, jeżeli staramy się ją widzieć naprawdę pod kątem dobra człowieka”. Dzieje się tak z kilku zasadniczych powodów. Po pierwsze, w świetle katolickiej nauki społecznej stanowi ona podstawowy wymiar bytowania człowieka na ziemi, jest zawsze działaniem osoby. Po drugie, dzięki niej człowiek może rozwijać swoje zdolności, przemienia ona bowiem nie tylko świat materialny, ale również samego człowieka, udoskonala go, czyni lepszym – a przynajmniej takie jest jej zadanie. Jeśli tak się nie dzieje, oznacza to, że mamy do czynienia z poważnym zaburzeniem. W tym znaczeniu pracowitość jest cnotą, czyli sprawnością moralną, właśnie dlatego, że praca czyni człowieka dobrym. Po trzecie, praca ma oczywiście wymiar indywidualny, ale nie tylko, katolicka nauka społeczna z całą mocą wskazuje również na jej społeczny charakter. Praca widziana w kontekście społeczeństwa jest współpracą ze wszystkimi ludźmi, dzięki temu każdy ma swój wkład w tworzenie dobra wspólnego, co daje możliwość przewyciężenia myślenia czysto indywidualistycznego. W pracy człowiek korzysta z osiągnięć poprzednich pokoleń i jednocześnie tworzy dorobek ludzkości, z którego będą czerpać następne pokolenia. Praca jest również wartością w wymiarze moralnym, poprzez nią człowiek spełnia swoje obowiązki wobec siebie i własnej rodziny. Winna więc służyć naszemu doskonaleniu się, a także – ze względu na jej społeczny wymiar – pomnażaniu dobra wspólnego. Wiąże się z tym kolejna kwestia akcentowana przez Jana Pawła II: wartość kulturowa, narodowa i wreszcie ogólnoludzka pracy.

Według Jana Pawła II praca ma wymiar także religijny, duchowy. Czyli...

Jest to współuczestniczenie człowieka w Bożym dziele stwarzania. Człowiek jest niejako kontynuatorem kreacyjnego aktu Stwórcy, w pracy przejawia się

znanie Boskiego podobieństwa człowieka, wynoszące go ponad inne stworzenia. To, że przez pracę człowiek uczestniczy w dziele samego Boga, zostało, zdaniem Jana Pawła II, w sposób szczególny uwidatnione przez Jezusa Chrystusa. Chrystus bowiem należy do „świata pracy”, ma dla ludzkiej pracy uznanie i szacunek, widząc w każdej jej postaci jakiś szczególny rys podobieństwa człowieka do Boga. Ponadto trud, jaki związany jest nieodzownie z pracą, daje człowiekowi możliwość uczestniczenia w dziele, które Chrystus przyszedł wypełnić, w tajemnicy paschalnej. Jak pisze papież, „to dzieło zbawienia dokonało się przez cierpienie i śmierć krzyżową. Znosząc trud pracy w zjednoczeniu z Chrystusem ukrzyżowanym za nas, człowiek współpracuje w pewien sposób z Synem Bożym w odkupieniu ludzkości. Okazuje się prawdziwym uczniem Jezusa, kiedy na każdy dzień bierze krzyż działalności, do której został powołany”.

Co papież pisze o relacjach między osobą i kapitałem jako zespołem środków produkcji?

W katolickiej nauce społecznej praca stawiana jest zdecydowanie ponad kapitałem rzeczowym. Jeżeli zaś nie przyjmie się tych założeń, powstaje zagrożenie poważnego błędu antropologicznego, który Jan Paweł II określa mianem ekonomizmu lub materializmu. Bierze on swój początek w filozofii oraz teoriach ekonomicznych XVIII w., ale o wiele bardziej jeszcze, jak pisze papież, w całej ekonomiczno-społecznej praktyce tamtych czasów, gwałtownie rozwijającej się industrializacji, w której dostrzeżono przede wszystkim możliwość intensywnego pomnożenia bogactw materialnych, a przeoczono cel, czyli człowieka, któremu mają służyć te środki. Ten błąd porządku praktycznego ugodził przede wszystkim w pracę ludzką, w człowieka pracy i wywołał słuszną etycznie reakcję społeczną. Ten sam błąd, posiadający swoją określoną postać historyczną, związaną z okresem pierwotnego kapitalizmu i liberalizmu, może jednak powtarzać się w innych okolicznościach czasu i miejsca, o ile wychodzi się z tych samych założeń myślowych, zarówno teoretycznych, jak i praktycznych. Nie widząc innej możliwości radykalnego przewyciężenia tego błędu, jak tylko przez odpowiednie zmiany, zarówno w dziedzinie teorii, jak i praktyki, idące po linii zdecydowanego przeświadczenia o pierwszeństwie osoby przed rzeczą, pracy człowieka przed kapi-

tałem jako zespołem środków produkcji. Z takim błędem, odwróceniem właściwej hierarchii, możemy mieć do czynienia w rozmaitych systemach społeczno-gospodarczych – wszędzie tam, gdzie człowiek traktowany jest na równi z innymi środkami produkcji, gdzie pracownicy to po prostu anonimowe „zasoby ludzkie”, a przedsiębiorstwo to nie „zrzeszenie osób”, a jedynie „zrzeszenie kapitałów”.

Jaka powinna być rola państwa w kwestiach dotyczących pracy według Jana Pawła II?

Państwo zdaniem Jana Pawła II ma szczególnie ważne obowiązki w dziedzinie pracy. Jak pisał, to ono „winno prowadzić właściwą politykę pracy”. W konsekwencji encyklika rozwija koncepcję pracodawcy bezpośredniego i pośredniego, ale przede wszystkim wskazuje na państwo jako gwaranta prowadzenia odpowiedniej „polityki pracy”. Prawa ludzi pracy, w tym prawo do zatrudnienia, powinny być programem działania społeczno-gospodarczego państwa. „Sprawa posiadania pracy, czyli (...) sprawa odpowiedniego zatrudnienia wszystkich uzdolnionych do tego podmiotów” jest bowiem, zdaniem Jana Pawła II, sprawą podstawową. Zadaniem państwa jest więc przede wszystkim dbałość o to, aby istniało i było realizowane prawo do pracy – aby w prawie tym zagwarantowane były prawa człowieka o niewątpliwie społecznym charakterze. Pod względem przedmiotowym katalog wspomnianych uprawnień obejmuje: prawo do pracy, prawo do słusznej płacy, prawo zakładania niezależnych związków zawodowych, prawo do strajku, prawo do opieki lekarskiej i świadczeń społecznych. W ich kontekście należy wyróżnić prawa rodziny oraz obowiązek wsparcia dla osób, które nie z własnej winy znajdują się w trudnej sytuacji życiowej i osobistej – niepełnosprawnych, osób żyjących w zapóźnionych cywilizacyjnie obszarach itp.

Jakie znaczenie ma „Laborem exercens” dla całego pontyfikatu?

Bardzo duże, jest to pierwsza stricte społeczna encyklika Jana Pawła II. Po drugie, jest to pierwsza encyklika poświęcona wyłącznie zagadnieniu pracy, stanowiąca traktat filozoficzno-teologiczny dotyczący tej problematyki. Po trzecie wreszcie, papież odnotowuje zmiany dokonujące się na przestrzeni ostatnich kilku lat w tych kwestiach i ustosunkowuje się do nich z punktu widzenia moralności katolickiej.





„Podobne jest
królestwo niebieskie
do kupca,
poszukującego
pięknych pereł”
(Mt 13, 45)

ŚWIADOMA REZYGNACJA

W dzisiejszej Ewangelii słyszymy dwie przypowieści Jezusa, które mają bardzo podobny schemat. W obu historiach występuje bohater, który wykazuje się pewną determinacją, mamy też cenny przedmiot i decyzję, by go nabyć i mieć na własność.

Wydaje się, przynajmniej na pierwszy rzut oka, że oba obrazy mówią o tym samym. Jednak przyjrzywszy się bliżej, można zauważyć, że Pan Jezus dokonuje dwóch porównań. W pierwszej sytuacji mówi, że królestwo niebieskie podobne jest do skarbu, a w drugiej porównuje je do człowieka, który szuka pięknych pereł. Z jednej strony Pan Jezus mówi, że skarb, czyli królestwo niebieskie, które trzeba zdobyć, jest zewnętrzny w stosunku do człowieka. Natomiast w drugim przypadku Chrystus stwierdza, że jest to coś wewnętrznego, obecnego w postawie człowieka mającego relację z Bogiem.

Powyższe rozumienie ukierunkowuje nas na trzy zasady przeżywania wiary. Pierwsza polega na ugruntowaniu w niej, braku wątpliwości, przestrzeganiu zasad Ewangelii. Takie osoby nie traktują siebie jako „herosów religijności”, ale przeżywają wiarę w sposób pewny, rozwiązując w sobie dylematy życia chrześcijańskiego. Pytanie do takiej postawy brzmi: „W jaki sposób przeżywa się Ewangelię? Jak ten skarb, którym jest Ewangelia, przeżywa się na co dzień?”. Dobra Nowina, którą słyszymy w Kościele, nie jest po to, byśmy się nią zachwycali i ją podziwiali, ale byśmy usłyszana naukę wcielali w życie jeden do jednego.

Kolejna postawa wyrażałaby ludzi, którzy nie czują się zbyt pewnie w swoim życiu wiary, raczej określają się jako „szukający”. Tacy ludzie nie wszystko wiedzą z życia religijnego i mają sporo wątpliwości. Pytanie do tej postawy brzmi: „Czy jestem uczciwy w tym szukaniu? Czy definiowanie siebie jako osoby szukającej wpływa na życie, czy służy jako wytrych?”. Prawidłowe zachowanie w takim przypadku polegałoby na tym, że gdy ktoś ma wątpliwości co do nauczania Kościoła katolickiego na temat aborcji czy eutanazji, powinien szukać odpowiedzi dotyczących tej kwestii.

Trzecia postawa, obecna w obu przypowieściach, łączy się z pierwszym czytaniem. Obaj bohaterowie sprzedali wszystko, co mieli. Podobna sytuacja spotkała Salomona, któremu objawił się Bóg. W czasie tego objawienia późniejszy król Izraela usłyszał zapewnienie, że otrzyma wszystko, o co tylko poprosi. Ciekawe jest to, że Salomon nie prosił o wytracenie przeciwników, o bogactwa materialne, o zdrowie, ale o umiejętność odróżniania dobra od zła. Każdy z nas codziennie staje przed różnymi wyborami podobnie jak Salomon. Świat przecież oferuje nam wielką paletę możliwości. W gruncie rzeczy stoi za tym pewna podpowiedź ze strony Pana Boga, że świadoma droga za Nim polega na rezygnacji. Jest to bardzo niewygodne, bo trudno nam uwierzyć, że rezygnując, będziemy spełnionymi i pełnymi ludźmi. Mimo tego każdy na drodze wiary ma moment, w którym Pan Bóg mówi: „Spełnisz się, jak zrezygnujesz”. Warto przypomnieć sobie ewangelicznego młodzieńca, który przychodzi do Jezusa, mówi, że od młodości spełnia wszystkie przykazania, i pyta, czego mu jeszcze brakuje. Wtedy właśnie Jezus zachęca go do rezygnacji, czyli wpuszczenia Pana Boga do tej sfery życia, w której jeszcze Go nie ma lub jest za mało. Wszyscy jesteśmy zachęceni do takiej postawy, bo przecież „gdzie jest skarb twój, tam będzie i serce twoje”.

ks. Mateusz Michalski

wikariusz parafii Matki Bożej Fatimskiej w Turku

XVII NIEDZIELA ZWYKŁA

30 lipca 2023

Czytanie z Pierwszej Księgi Królewskiej

3, 5. 7-12

W Gibeonie ukazał się Pan Salomonowi w nocy, we śnie. Wtedy Bóg rzekł: „Proś o to, co mam ci dać”. A Salomon odrzekł: „O Panie, Boże mój, Ty ustanowiłeś królem Twego sługę, w miejsce Dawida, mego ojca, a ja jestem bardzo młody i nie umiem rządzić. Ponadto Twój sługa jest pośród Twego ludu, który wybrałeś, ludu mnogiego, który nie da się zliczyć ani też spisać, z powodu jego mnóstwa. Racz więc dać Twemu słudze serce rozumne do sądzenia Twego ludu i rozróżniania dobra i zła, bo któż zdoła sądzić ten lud Twój tak liczny?”.

Spodobało się Panu, że właśnie o to Salomon poprosił. Bóg więc mu powiedział: „Ponieważ poprosiłeś o to, a nie poprosiłeś dla siebie o długie życie ani też o bogactwa, i nie poprosiłeś o zgubę twoich nieprzyjaciół, ale prosiłeś dla siebie o umiejętność rozstrzygania spraw sądowych, oto spełniam twoje pragnienie i daję ci serce mądre i rozsądne, takie, że podobnego tobie przed tobą nie było i po tobie nie będzie”.

Psalm responsoryjny

119, 57. 72. 76-77. 127-130

Refren: Jakże miłuję Prawo Twoje, Panie.

Pan jest moim działem,
przyrzekłem zachować słowa Twoje.
Prawo ust Twoich jest dla mnie lepsze
niż tysiąc sztuk złota i srebra.

Niech Twoja łaska będzie mi pociechą
zgodnie z obietnicą, daną Twemu słudze.
Niech mnie ogarnie Twoja łaska, a żyć będę,
bo Twoje Prawo jest moją rozkoszą.

Przeto bardziej miłuję Twoje przykazania
niż złoto, niż złoto najczystsze.
Dlatego uważam za słuszne wszystkie Twe postanowienia,
i nienawidzę wszelkiej drogi fałszu.

Twoje napomnienia, Panie, są przedziwne,
dlatego przestrzega ich moja dusza.
Poznanie Twoich słów oświeca
i naucza niedoświadczonych.

**Czytanie z Listu św. Pawła
Apostoła do Rzymian**

8, 28-30

Bracia: Wiemy, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według Jego zamysłu. Albowiem tych, których przedtem poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był Pierworodnym między wielu braćmi.

Tych zaś, których przeznaczył, tych też powołał, a których powołał – tych też usprawiedliwił, a których usprawiedliwił – tych też obdarzył chwałą.



Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Wysławiam Cię, Ojcie, Panie nieba i ziemi,
że tajemnice królestwa objawiłeś prostaczkom.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza

13, 44-52

Jezus opowiedział tłumom taką przypowieść: „Królestwo niebieskie podobne jest do skarbu ukrytego w roli. Znalazł go pewien człowiek i ukrył ponownie. Uradowany poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił tę rolę. Dalej, podobne jest królestwo niebieskie do kupca, poszukującego pięknych pereł. Gdy znalazł jedną drogocenną perłę, poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił ją. Dalej, podobne jest królestwo niebieskie do sieci, zarzuconej w morze i zagarniającej ryby wszelkiego rodzaju. Gdy się napelniła, wyciągnęli ją na brzeg i usiadłszy, dobre zebrali w naczynia, a złe odrzucili. Tak będzie przy końcu świata: wyjdą aniołowie, wyłączą złych spośród sprawiedliwych i wrzucą w piec rozpalony; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Zrozumielście to wszystko?”. Odpowiedzieli Mu: „Tak”. A On rzekł do nich: „Dlatego każdy uczony w Piśmie, który stał się uczniem królestwa niebieskiego, podobny jest do ojca rodziny, który ze swego skarbca wydobywa rzeczy nowe i stare”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 31 lipca

Wspomnienie św. Ignacego z Loyoli, prezbitera

Czytania mszalne: Wj 32, 15-24. 30-34; Ps 106, 19-23; Mt 13, 31-35

Wtorek, 1 sierpnia

Wspomnienie św. Alfonsa Marii Liguoriego, biskupa i doktora Kościoła

Czytania mszalne: Wj 33, 7-11; 34, 5-9. 28; Ps 103, 6-13; Mt 13, 36-43

Środa, 2 sierpnia

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Euzebiusza z Vercelli, biskupa, albo wspomnienie św. Piotra Juliana Eymarda, prezbitera, albo wspomnienie bł. Augustyna Czarotoryskiego, prezbitera
Czytania mszalne: Wj 34, 29-35; Ps 99, 5-7. 9; Mt 13, 44-46

Czwartek, 3 sierpnia

Czytania mszalne: Wj 40, 16-21. 34-38; Ps 84, 3-6a. 8a. 11; Mt 13, 47-53

Piątek, 4 sierpnia

Wspomnienie św. Jana Marii Vianneya, prezbitera

Czytania mszalne: Kpł 23, 1. 4-11. 15-16. 27. 34b-37; Ps 81, 3-6b. 10-11b; Mt 13, 54-58

Sobota, 5 sierpnia

Dzień powszedni albo wspomnienie rocznicy poświęcenia rzymskiej bazyliki Najświętszej Maryi Panny

Czytania mszalne: Kpł 25, 1. 8-17; Ps 67, 2-5. 7-8; Mt 14, 1-12



Źródło: PAP/EPA/Claudio Perri

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

MIŁOSIERNIA PEDAGOGIA BOGA

Myśląc o dziadkach i osobach starszych, o korzeniach, których potrzebują najmłodsi, aby stać się dorosłymi, chciałbym ponownie odczytać trzy historie z dzisiejszej Ewangelii, zaczynając od aspektu, który łączy dziadków i dzieci: wspólnego wzrastania.

W pierwszej przypowieści wzrastają razem na tym samym polu pszenica i chwast (por. Mt 13, 24-30). Jest to obraz, który pomaga nam dokonać lektury realistycznej: w historii ludzkości, podobnie jak w życiu każdego z nas, mamy do czynienia ze współistnieniem światła i cienia, miłości i egoizmu. Co więcej, dobro i zło są ze sobą splecione do tego stopnia, że wydają się nierozłączne. To realistyczne podejście pomaga patrzeć na historię bez ideologii, bez bezowocnego optymizmu i szkodliwego pesymizmu. Chrześcijanin, ożywiony nadzieją Boga, nie jest pesymistą, ale nie jest też osobą naiwną, która żyje w świecie bajek, osobą naiwną udającą, że nie widzi zła, i mówiącą, że „wszystko jest w porządku”. Przeciwnie – chrześcijanin jest realistą: wie, że na świecie istnieje pszenica i chwast, i patrzy w głąb siebie, uznając, że zło nie pochodzi tylko „z zewnątrz”, że nie zawsze jest ono winą innych, że nie należy „wymyślać” wrogów, których trzeba zwalczać, żeby nie rzucić światła w głąb samego siebie. Zdaje sobie sprawę, że zło pochodzi z wnętrza, z wewnętrznej walki, którą wszyscy tocymy. Ale przypowieść zadaje nam pytanie: co powinniśmy czynić, kiedy widzimy, że na świecie pszenica i chwast współistnieją razem? Jak powinniśmy się zachować? W tej historii słudzy chcieliby natychmiast wyrwać chwast (por. w. 28). Jest to postawa wypływająca z dobrych intencji, ale impulsywna, także agresywna. Ludzimy się, że możemy wyrwać zło o własnych siłach, aby dokonać oczyszczenia. Taka pokusa powraca wielokrotnie: „czyste społeczeństwo”, „czysty Kościół”, ale aby osiągnąć tę czystość, narazamy się na niebezpieczeństwo niecierpliwości, nieprzejednania, a nawet przemocy wobec tych, którzy popadli w błąd. Tak, wraz z chwastami wyrwa się również dobra pszenicę i uniemożliwia ludziom dokonywanie procesu wzrastania, przemiany. Posłuchajmy natomiast tego, co mówi Jezus: „Pozwólcie, aby dobra pszenica i chwast wspólnie rosły aż do żniwa” (por. Mt 13, 30). Jakże piękne jest to spojrzenie Boga, ta Jego miłosierna pedagogia, która zachęca nas do cierpliwości wobec innych, do przyjmowania – w rodzinie, w Kościele i w społeczeństwie – słabości, nienadążania i ograniczeń; nie po to jednak, aby się do nich przyzwyczajając z rezygnacją lub je usprawiedliwiać, wręcz przeciwnie – by nauczyć się wkraczania z szacunkiem, troszcząc się o dobrą pszenicę z łagodnością i cierpliwością. Zawsze pamiętając o jednym: że oczyszczenie serca i ostateczne zwycięstwo nad złem są zasadniczo dziełem Boga. A my, przezwyciężając pokusę oddzielania pszenicy i chwastu, jesteśmy wezwani do zrozumienia, jakie są najlepsze sposoby i czasy, żeby zadziałać.

Podczas Mszy Świętej w bazylice św. Piotra w III Światowym Dniu Dziadków i Osób Starszych, 23 lipca

Wybuch powstania warszawskiego nastąpił w momencie, kiedy nie było ono tylko walką o godną śmierć, lecz bitwą o wolność.

Front wschodni w Europie docierał do linii Wisły. Kiedy Armia Czerwona zajęła podmiejskie miejscowości na wschód od Warszawy, okupant zażądał stawienia się 100 tys. mężczyzn do budowy fortyfikacji. Warszawiacy zlekceważyli to żądanie. Wybuch powstania był nieunikniony. Decyzję o rozpoczęciu walki podjął dowódca Armii Krajowej gen. Tadeusz Komorowski 31 lipca 1944 r. podczas odprawy oficerów przy ulicy Pańskiej 67. Delegat rządu na kraj Jan Stanisław Jankowski decyzję zaakceptował. Rozkaz dowódcy do poszczególnych obwodów – dzielnic Warszawy – przekazał ze swojej

fot. archiwum rodzinne K. Dłutowskiego



Drużyna powstańców z dowódcą kpr. Władysławem Dłutowskim

Pod gruzami z Chrystusem

Wojciech Bobrowski

kwatery przy ulicy Filtrowej 68 płk Antoni Chruściel „Monter”.

PIERWSZE DNI WALKI

Do walki przystąpiło ok. 30 tys. żołnierzy Okręgu Warszawskiego AK. Tylko około 10 proc. walczących posiadało broń. Przeciw sobie powstańcy mieli stały garnizon niemiecki w sile ok. 20 tys. dobrze uzbrojonych żołnierzy.

Pomimo tego pierwsze godziny i dni zrywu przynosiły sukcesy. Oddziały powstańcze opanowały przeważające obszary dzielnic miasta. Wyjątkiem była Praga, stanowiąca bezpośrednie zaplecze frontu, gdzie wobec wstrzymania ofensywy sowieckiej powstanie po kilku dniach wygaszono. W lewobrzeżnej Warszawie Niemcy wycofali się do umocnionych, trudnych do zdobycia budynków, i wezwali pomoc. Już 4 sierpnia przybyły na odsiecz oddziały SS i rozlokowały się w zachodniej części Woli. Z Okęcia na Ochotę przeszła pozostająca w służbie niemieckiej brygada RONA (Rosyjska Wyzwoleńcza Armia Ludowa), rozpoczynając okrutne mordy, gwałty, grabieże i podpalenia. W ciągu następnych kilku dni oddziały te dokonały rzezi w dzielnicach Wola i Ochota. Ludobójstwo zaczynało się natychmiast po wyparciu powstańców z kolejnych do-

fot. archiwum rodzinne K. Dłutowskiego



Zdobyty Hetzer, nazwany przez powstańców „Chwat”, na barykadzie przy pl. Napoleona, dziś Powstańców Warszawy

mów i ulic. Wśród ofiar było troje dzieci Wandy Lurie. Ona sama, dwukrotnie ranna podczas egzekucji, przeżyła dwa dni pod stosem zabitych, wydostała się i po dwóch tygodniach urodziła syna. Jest nazywana Warszawską Niobe. Liczbę zamordowanych mieszkańców tych dwóch dzielnic szacuje się na 60 tys.

NADZIEJA UMIERA OSTATNIA

W drugiej dekadzie sierpnia oddziały niemieckie przesuwały się w walkach do centrum miasta, wykorzystując ludność cywilną jako żywe tarcze. Najważniejsza bitwa powstania rozegrała się na Starym Mieście, trwała od połowy do końca sierpnia. Wobec olbrzymiej przewagi nieprzyjaciela powstańcy przeszli kanałami do Śródmieścia. Pozostawieni ranni żołnierze i ludność cywilna zostali w większości wymordowani. W następnych tygodniach siły niemieckie opanowywały kolejne dzielnice: Powiśle, Czerniaków, a w ostatnich dniach września Mokotów i Żoliborz. Przy całkowitym braku szans na skuteczną pomoc tak ze wschodu, jak z zachodu gen. Komorowski podjął decyzję o kapitulacji. W Ożarowie podpisano układ o zakończeniu walki. Na jego mocy powstańcy złożyli broń i zostali wywiezieni do obozów jenieckich w Niemczech. Ludność cywilna również musiała opuścić miasto. Wówczas okupanci przystąpili do systematycznego burzenia tego, co jeszcze pozostało z Warszawy.

Podczas powstania uległo zniszczeniu 25 proc. zabudowy miasta, a po jego zakończeniu Niemcy zburzyli kolejne 30 proc. Według przesłuchiwanego w Norymberdze niemieckiego dowódcy powstanie było najtrudniejszą i najbardziej krwawą bitwą miejską po Stalingradzie. Przed wybuchem wojny Warszawa liczyła 1,3 mln mieszkańców, w dniu rozpoczęcia powstania było ich jeszcze 900 tys., po nim pozostało w mieście około 1000 „Robinsonów” i wielka pustka po milionie ludzi. Podczas powstania poległo lub zginęło 18 tys. żołnierzy AK. Liczba ofiar cywilnych mieszkańców miasta jest szacowana na 150 tys., nie licząc ofiar obozów koncentracyjnych i wśród robotników przymusowych. Straty niemieckie wyniosły około 16 tys. zabitych lub zaginionych żołnierzy.

Na wieść o powstaniu Armia Czerwona wstrzymała ofensywę. Pomoc ze strony wojsk polskich walczących przy jej boku miała taki przebieg, jakby dowództwo zależało na powiększeniu strat i zmniejszeniu skuteczności. Od 22 czerwca 1941 r. aż do końca wojny pomiędzy brunatnym i czerwonym totalitaryzmem toczyła się okrutna walka na wyniszczenie. Tylko

na jednym froncie ich sojusz trwał niezmienne – była nim Polska, a już szczególnie Warszawa. Na próżno możemy szukać w historii nowożytnej tak unicestwionego miasta. Jedynie zniszczenie Kartaginy półtora wieku przed Chrystusem może być tu punktem odniesienia. Rzymianie zaorali jeszcze obszar miasta i posiali trawę, zmieniając go w pastwisko dla owiec. Niemcy nie zdążyli, bo odrzucili ich walec Armii Czerwonej, który ruszył po półrocznym postoju. Jego dowódcy uznali, że teraz kolej na ich porządek.

WARSZAWSKIE ŚWIĄTYNIE

Osobną powstańczą epopeją jest historia warszawskich kościołów. Były one

ściany świątyni zdalnie sterowanych min, znanych pod nazwą Goliat, pozwoliło niemieckim żołnierzom na jej opanowanie. Pod gruzami kościoła sakramentek na Nowym Mieście 31 sierpnia zginęło 1000 cywilów, prawie 40 zakonnic i kilku księży.

W podobnym heroicznym sposobie wpisali się w historię powstania obrońcy klasztoru zmartwychwstanek na Żoliborzu i kościoła św. Krzyża. Tak mówił o tym Jan Paweł II w homilii 2 czerwca 1979 r.: „Nie sposób zrozumieć tego narodu, który miał przeszłość tak wspaniałą, ale zarazem tak straszliwie trudną – bez Chrystusa. Nie sposób zrozumieć tego miasta, Warszawy, stolicy Polski, która w roku

Podczas powstania uległo zniszczeniu 25 proc. zabudowy miasta, a po jego zakończeniu Niemcy zburzyli kolejne 30 proc.



Kościół sakramentek pw. św. Kazimierza, Rynek Nowego Miasta

szczególnym miejscem walki i męczeństwa mieszkańców naszej stolicy, z 64 świątyń zostało 9. Kościół św. Wojciecha na Woli to centrum zagłady mieszkańców tej dzielnicy, bestialstwa i zbrodni Niemców oraz podległych im grup kolaborantów ze Związku Sowieckiego. Podobnie jak zieleniak na Ochocie było to miejsce szczególnej gehenny polskich kobiet i dziewcząt.

Katedra przy ulicy Świętojańskiej to jeden z najsilniejszych bastionów powstańczego oporu. Dopiero użycie do rozbicia

1944 zdecydowała się na nierówną walkę z najeżdżącą, na walkę, w której została opuszczona przez sprzymierzone potęgi, na walkę, w której legła pod własnymi gruzami, jeśli się nie pamięta, że pod tymi samymi gruzami leżał również Chrystus-Zbawiciel ze swoim krzyżem sprzed kościoła na Krakowskim Przedmieściu”.

Autor jest przewodnikiem w Muzeum Jana Pawła II i Kardynała Wyszyńskiego oraz w Muzeum Powstania Warszawskiego

O nazwach ulic Wawra



dr hab. Tomasz Korpysz

Kontynuując rozpoczęty przed tygodniem wątek onomastyczny, chciałbym dziś przyjrzeć się tzw. urbanonimom, a konkretnie nazwom ulic. Skłonił mnie do tego najnowszy artykuł prof. Moniki

Kresy z Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Autorka przeanalizowała 694 nazwy ulic Wawra (artykuł jest pokłosiem wcześniejszej publikacji, wydanego w 2022 r. *Słownika nazw miejscowych, terenowych i ulic Wawra*). Co ciekawe, nie zajmowała się – jak zwykle w tego typu opracowaniach – pochodzeniem poszczególnych nazw oraz nie tworzyła ich klasyfikacji ze względu na grupy tematyczne, do których można je zaliczyć, lecz postawiła sobie za cel próbę odpowiedzi na pytanie, jakie wartości niosą te nazwy. Przyznam, że to bardzo ciekawie postawiony problem badawczy: za wyborem danej nazwy zawsze przecież stoją jakieś argumenty i właśnie wartości.

Aby odkryć świat wartości ukryty w nazwach wawerskich ulic, Autorka przeprowadziła ciekawy eksperyment, mianowicie zebrała zebrane onimy (czyli nazwy) w kilku grupach, które wewnętrznie podzieliła na przeciwstawne zbiory. Dzięki temu mogła każdorazowo zaobserwować, które typy nazw były częściej wybierane. Udało się wyodrębnić osiem grup, osiem par pojęć: „człowiek” – „miejsce”, „blisko” – „daleko”, „jednostka” – „zbiorowość”, „swój” – „obcy”, „człowiek” – „natura”, „natura” – „kultura”, „ciągłość” – „zmiana”, „oryginalność” – „uniwersalność”. Jak widać, zaproponowane dychotomiczne pary nie tworzą spójnej całości, nie można tu mówić nie tylko o rozłącznej klasyfikacji, ale nawet o typologii (konkretne nazwy można przypisać do kilku kategorii). Nie taki jednak był cel badań. Każda z par dotyczy ważnych kategorii po-

jęciowych, które szczególnie często wykorzystywane są w miejskim nazewnictwie, a zarazem każda z nich może wskazać na to, jakie wartości były bliższe tym, którzy te onimy wybierali.

W krótkim teście nie sposób całościowo omówić wyników badań Autorki (zainteresowanych odsyłam do najnowszego numeru czasopisma „Poradnik Językowy”), tytułem przykładu przywołam obserwacje dotyczące dwóch par pojęciowych.

Zestawienie „człowiek” – „miejsce” jest istotne, ponieważ najstarsze nazwy ulic zwykle odnosiły się do różnego rodzaju relacji przestrzennych, a onimy upamiętniające jakieś postaci pojawiły się dopiero w XIX w. Jak się okazuje, w Wawrze zachowało się dość dużo ulic związanych z przestrzenią (aż 197), np. *Arktyczna, Celestynowska, Marysińska, Nad Wisłą, Północna, Zbójnogórska*. Obok nich istnieją też, rzecz jasna, nazwy odsyłające do ludzi: albo rzeczywiście związanych z tą dzielnicą (np. *Maksymiliana Roli*), albo ważnych postaci historycznych (np. *Tomasza Edisona*), albo postaci literackich (np. *Jontka* czy *Ślimaka*), albo też jakichś zbiorowości (np. *Kościuszkowców, Pielęgniarek, Wodniaków*). Tych drugich jest jednak w omawianym zbiorze tylko 80. Takie proporcje są bardzo rzadkie, Wawer wyraźnie wyróżnia się pod tym względem.

Para „oryginalność” – „uniwersalność” może ujawnić to, czy nazwy w badanym materiale są swoiste, czy też typowe, powtarzalne w innych miejscach. Jak się okazuje, wśród wawerskich nazw ulic aż 171 (z – przypomnę – 694) to nazwy unikatowe w skali kraju, a kolejnych 137 onimów pojawia się poza warszawską dzielnicą tylko raz lub dwa razy. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest to, że po przyłączeniu Wawra do Warszawy konieczna była zmiana wielu nazw, ponieważ dublowały one onimy istniejące w innych dzielnicach stolicy.

Jak widać, obserwacja nazw ulic może przynieść wiele ciekawych wiadomości i o historii danego miejsca, i o świecie wartości zamieszkujących je ludzi. 

Cukrzyca – podstawy



Izabela Pakulska

W numerach majowych „Idziemy” ukazały

się artykuły dotyczące cukrzycy. W rozmowach z pacjentami przekonałam się, że podstawowe informacje dotyczące cukrzycy są jednak mało znane. Dlatego powstał ten tekst, pisany już nie przez specjalistę diabetologa, ale przez zwykłego internistę.

Cukrzyca to choroba, którą rozpoznaje się na podstawie podwyższonego poziomu cukru we krwi. Prawidłowa wartość glikemii na czczo wynosi 72–99 mg/dl. Dwukrotnie stwierdzony poziom cukru na czczo powyżej 126 mg/dl pozwala na rozpoznanie cukrzycy. Jeśli jego wartość wynosi

między 100 a 125 mg/dl, należy wykonać doustny test tolerancji glukozy (OGTT – *oral glucose tolerance test*). Wskazaniem do wykonania testu może być też stwierdzenie obecności cukru w badaniu ogólnym moczu. Badanie OGTT polega na oznaczeniu poziomu glikemii na czczo oraz 2 godziny po wypiciu 75 g glukozy. W tym czasie pacjent nie powinien wykonywać wysiłków fizycznych (mogą powodować obniżenie glikemii). Poziom cukru po 2 godzinach nie powinien przekraczać 140 mg/dl. Jeśli jest wyższy, ale nie przekracza 199 mg/dl, mówimy o nieprawidłowej tolerancji glukozy. Jeśli jest wyższy niż 200 mg/dl, można rozpoznać cukrzycę. Takim wartościom glikemii towarzyszą na ogół typowe objawy cukrzycy.

Innym badaniem jest oznaczenie poziomu hemoglobiny

glikowanej (HbA1c). Odzwierciedla ona średni poziom glikemii w ciągu ostatnich trzech miesięcy. Nie powinna przekraczać 6,5 proc. Wymienione badania można wykonać w POZ.

Typowymi objawami cukrzycy są wzmożone pragnienie i wielomocz, senność, osłabienie oraz skłonność do zakażeń skóry oraz dróg moczowych i rodnych.

Istnieją dwa typy cukrzycy. Cukrzyca typu 1 dotyczy na ogół dzieci i ludzi młodych, choroba może mieć przebieg gwałtowny, nierzadko rozpoznawana jest, gdy pacjent trafia do szpitala z powodu śpiączki cukrzycowej. To stan zagrażający życiu, wymaga intensywnego leczenia szpitalnego. Coraz częściej rozpoznawany jest inny typ cukrzycy typu 1. Dotyczy dorosłych osób, u których rozwija się cukrzyca o podłożu autoimmunologicznym. Wcześniej była określana skrótem LADA

ze względu na długotrwały, powolny rozwój. W pełni ujawnia się u osób w wieku 40–50 lat. Obecnie zaliczana jest też do typu 1 cukrzycy, ponieważ chorzy muszą być leczeni insuliną. Rozpoznanie cukrzycy, szczególnie typu 1, u osób dorosłych możliwe jest po wykonaniu bardziej szczegółowych badań. Cukrzyca typu 2, najczęściej występująca, dotyczy osób dorosłych z nadwagą. Długo może przebiegać bezobjawowo, u wielu pacjentów rozpoznawana jest przypadkowo w czasie wykonywania badań kontrolnych. Nieleczona sprzyja powstawaniu powikłań, szczególnie ze strony układu sercowo-naczyniowego.

Leczenie cukrzycy zależy od jej typu, wieku pacjenta, chorób współistniejących i powikłań. Jednak niezależnie od przyjmowanych leków u wszystkich konieczna jest odpowiednia dieta, a u wielu osób – zmiana wielu nawyków.

Autorka jest lekarzem

SZKOŁA ŻYCIA

Barbara Wiśniowska

Po latach widzę, że jedną z najlepszych decyzji w moim macierzyńskim życiu było wysłanie dzieci do Skautów Europy. Nigdy nie przestanę chwalić pedagogiki w tej formacji, gdzie na podium zaraz po wierze i miłości do ojczyzny stawia się szacunek do rodziców.

Chyba jednak ich najwspanialszym wynalazkiem jest wychowywanie młodych przez młodych. Dla nastolatka rówieśnicy zdają się dużo ważniejsi niż rodzice. To rówieśników słucha, to im chce imponować, to do nich chce przynależeć. Cały trik polega na tym, że skauci wychowują się nawzajem w dobrych wartościach i nawzajem ciągną jedni drugich w górę. Drużynowy syna na obozie tłumaczył chłopakom, że nie warto wypowiadać się wulgarnie, nie warto żartować z seksu, a warto... myć zęby.

Drużynowa córki na obozie codziennie organizowała narady, podczas których dziewczyny mogły innym za coś podziękować, kogoś pochwalić albo taktownie skrytykować. Córka z koleżanką skautką, le-dwie odespały wakacyjny wyjazd, zabrały się do zdobywania sprawności ogrodniczek, hafciarki i mistrzyni kuchni. Całymi dniami sadzą kwiaty, wyszywają serwetki i pieką ciasta. Czasem z roztargnienia włożą do piekarnika sernik na zimno. Córka śmieje się, że na błędach więcej się uczy i skuteczniej zapamiętuje. Sernik i tak wyszedł pyszny... po ostudzeniu. Ja cieszę się, że dziewczyny uczą się nie tylko gramatyki, rozwiązywania równań i historii, ale uczą się życia. Jeszcze ważniejsze, że pozwalają sobie na błędy i poprawiają je.



foto: Barbara Wiśniowska

SERNIK Z BORÓWKAMI

Składniki: Spód możemy przygotować z herbatników lub: 500 g mąki kukurydzianej ■ 150 g oleju bez zapachu ■ 3 łyżki ksylitolu

Warstwa nr 1: 1 kg twarogu mielonego ■ galaretkę truskawkową ■ 2 łyżki ksylitolu ■ łyżka miękkiego masła

Warstwa nr 2: borówki amerykańskie ■ galaretkę truskawkową

Sposób przygotowania: Nagrzewamy piekarnik do 180 st. C. Łączymy składniki ciasta. Wykładamy je na blachę o średnicy 25 cm. Pieczemy 15 min, studzimy. Galaretkę przygotowujemy w 250 g wrzątku. Studzimy do temperatury pokojowej. Miksujemy składniki warstwy nr 1. Wylewamy na ciasto, czekamy, aż całkowicie stężeje. Układamy borówki. Galaretkę nr 2 przygotowujemy w 350 g wrzątku. Studzimy do temperatury pokojowej. Wylewamy na ciasto. Wkładamy do lodówki na noc.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 1 A – cieszy maklera
- 1 H – kasa pancerna
- 2 D – Piaf, piosenkarka
- 3 A – dojrzewa w sadzie
- 3 H – port nad Irtyszem
- 4 A – farba kreślarska
- 4 H – obok opierunku
- 5 A – koleżanka Ali
- 5 I – barwne papugi
- 6 D – święty z Tarsu
- 7 A – tył zwierzęcia
- 7 I – polska organizacja
- 8 A – natarcie agresora
- 8 H – odbicie głosu
- 9 A – miasto Bony
- 9 H – koński sprint
- 10 D – małe zagłębienia
- 11 A – kwiaty z kolcami
- 11 H – założyciel Krakowa

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2											
3										1	
4											
5	2										
6											
7											
8											
9	3										
10											
11		4							5		

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

PIONOWO

- A 1 – rozmokła ziemia
- A 7 – zajęcie terytorium
- B 3 – tłumaczenie Biblii
- C 3 – owad w paski
- C 7 – cenny prezent
- D 1 – gra sportowa
- D 8 – bajkowe samobije
- E 5 – głęboki wąwóz
- F 1 – mały wigwam
- F 8 – kapitan Nautilusa
- G 5 – polskie włókno
- H 1 – efektowny pokaz
- H 8 – Ślżak z dowcipów
- I 3 – Farrow, aktorka
- I 7 – polimer winylowy
- J 3 – żal za grzechy
- K 1 – przebieg zdarzeń
- K 7 – tkwi w płocie

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 11 sierpnia na adres redakcji „Idziemy”. Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Uff, jak gorąco! Żar leje się z nieba, a na dodatek piłkarzy kibice w ostatnich tygodniach nie mieli nawet chwili wytchnienia. Jak nie porażka reprezentacji z Mołdawią, to kryzys wizerunkowy PZPN związany z wyprawą do Kiszyniowa. A w międzyczasie do publicznej wiadomości przedostała się jeszcze awantura z udziałem Grzegorza Krychowiaka i lekarza kadry Jacka Jaroszewskiego (w jej tle wspólny biznes, spore pieniądze i wzajemne oskarżenia). Efekt jest taki, że z której strony byśmy nie spojrzeli, to sytuacja piłkarskiej centrali wygląda nieciekawie. Można wręcz odnieść wrażenie, jakby ktoś specjalnie raz za razem podkładał ogień (lub świnię) i robił to w jednym celu – by nie było spokoju.

Nie zazdroścę prezesowi związku. Cezary Kulesza, z własnej winy lub nie, znalazł się na zawodowym zakręcie. Nie brakuje głosów, że rola szefa PZPN zwyczajnie go przerasta. Ja tego nie chcę oceniać. Ktoś pana Kuleszę wybrał, ktoś go poparł, ktoś zdecydował, że to dobry kandydat. Chcę za to napisać dobitnie: za to, co działa się ostatnio, powinno wstydzić się wiele osób z piłkarskiego środowiska. Od dawna mam wrażenie, że w licznych miejscach to środowisko zaczyna przypominać bagno. A ono, jak wiadomo, może być zdra-



Radość zawodników Legii Warszawa po zdobyciu Superpucharu Polski

fol. PAP/Waldemar Deska

Gorące piłkarskie lato

Mariusz Jankowski

dlawe, potrafi wciągnąć i nie wypuścić.

Życie, także to piłkarskie, nie znosi jednak próżni. I bardzo dobrze. Bo start sezonu Ekstraklasy oraz początek eliminacji europejskich pucharów dał kibicom nową dawkę emocji. I oby były one tylko pozytywne. Piłka nożna ma bardzo różne oblicza. Jednak niezmiennie ma też ogromną siłę. Potrafi wyzwolić uczucia, zapewnić przeżycia, o których długo się pamięta. I nadal mam tak, że nawet po najgorszej burzy, po najbardziej bo-

lesnej porażce czy po najbardziej ohydnej aferze wracam w okolice piłkarskiego boiska. Podobnie ma wielu moich kolegów, znajomych. Tak po prostu już jest. Jak się człowiek w futbolu raz zakocha – będzie trwał w tym stanie bez względu na okoliczności.

Dlatego z ciekawością spoglądam na to, czy w polskiej lidze znów karty rozdawać będą Raków Częstochowa, Legia Warszawa oraz Lech Poznań. Te trzy kluby mają potencjał, by zostać na topie przez najbliższe lata. W każ-

dym z tych miast muszą jednak dbać o rozwój. Bez niego łatwo popaść w przeciętność. A występy Lecha w Europie w poprzednim sezonie bardzo rozbudziły nasze apetyty. Kibice chcą wierzyć, że ta historia może się powtórzyć. I polski klub (lub nawet kluby) może znów zagrać w fazie grupowej europejskich pucharów. Przesadzam? Niekoniecznie. Przykład Lecha jest świeży i bardzo dobrze działa na wyobraźnię. Chcieć to móc. Jeśli Legia lub Raków wejdą na podobną ścieżkę, skorzysta na tym cały nasz futbol. Punkty do europejskiego rankingu klubowego są nam wciąż bardzo potrzebne. Dlatego przed nami sezon, który może być bardzo ciekawy. Niewykluczone, że za kilka tygodni nie będziemy musieli zajmować się kolejnymi wpadkami lub aferami. Chciałbym, żeby jesienią tematem numer jeden były sukcesy naszych klubów, a nie kolejna awantura, w której piłka nożna będzie tylko mało znaczącym tłem.

Autor jest dziennikarzem TVP



fol. FB/PZPN



Piłkarskie życie nie znosi próżni

fol. FB/PZPN

WIERZĘ W KOŚCIÓŁ CHRYSZTUSOWY



WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ
WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ
WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ
WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ
WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ

5-14 sierpnia | 315 km

Warszawa, Glinki, Warka, Białobrzegi, Odrzywół, Ogonowice, Fałków, Kluczewsko, Podlesie, Mokrzesz, Częstochowa



START: MSZA ŚWIĘTA, GODZ. 7:00, SANKTUARIUM MB OSTROBRAMSKIEJ

KONIEC: MSZA ŚWIĘTA, GODZ. 13:30, WAŁY JASNOGÓRSKIE

Dzień 1. Czym jest Kościół?

Dzień 2. Wierzę w Kościół.

Dzień 3. Wierzę w JEDEN Kościół.

Dzień 4. Wierzę w ŚWIĘTY Kościół.

Dzień 5. Wierzę w POWSZECHNY Kościół.

Dzień 6. Wierzę w APOSTOLSKI Kościół.

Dzień 7. Kościół w wymiarze parafialnym.

Dzień 8. Kościół domowy.

Dzień 9. Moja odpowiedzialność za Kościół.

Dzień 10. „Maryja wstała i poszła z pośpiechem”.

WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ
WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ

2023

AKCJA ŚW. KRZYSZTOF

1 GROSZ ZA KILOMETR

NA ŚRODKI TRANSPORTU DLA MISJONARZY

Jeździsz?! Weź udział w Akcji św. Krzysztof i przekaż 1 gr za 1 km szczęśliwej jazdy na pojazdy misyjne. Zaprasza MIVA Polska – Mission Vehicle Association – Stowarzyszenie na rzecz misyjnych środków transportu.

Polscy misjonarze i misjonarki pracują w 100 krajach świata. Od 23 lat otrzymują oni pomoc od MIVA Polska w zakupie pojazdów potrzebnych w ich misyjnym posługiwaniu. Zapewniają one nie tylko funkcjonowanie misji i dojazdy do odległych stacji misyjnych, ale służą też do prowadzenia dzieł edukacyjnych (szkoły, przedszkola), ośrodków opieki medycznej, szpitali, sierocińców i domów seniorów. MIVA wspiera też lokalnych katechistów misyjnych i wyposaża ich w rowery i motorowery, zaś niepełnosprawni na misjach otrzymują wózki inwalidzkie.



POMAGAMY POLSKIM MISJONARZOM W ZAKUPIE ŚRODKÓW TRANSPORTU

Swoją pomoc możesz przekazać na konto MIVA Polska
Nr konta: 69 1240 1037 1111 0000 0691 6802

Projekty zrealizowane przez MIVA Polska w latach 2000-2022

							
771	339	3044	11	6	37	21	9
samochody	motocykle	rowery	traktory	quady	silniki	łódzie, barki	konie
							
1	30	22	6	1366	1	1	4
moto-taczka	busy	ambulanse	skutery śnieżne	wózki	riksze	paralotnie	tuc-tuc



MIVA Polska, ul. Byszewska 1, skr. poczt. 112, 03-729 Warszawa 4
tel. +48 22 678 59 83, e-mail: biuro@miva.pl, www.miva.pl

Znajdź nas na:

